


Łaska i Pokój

Kwartalnik Kościoła Wolnych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej

3/2015
ISSN 0209-1445



Upewnij się, że to Bóg
cię przemienia...

ADAM – pierwszy obraz
Pana Jezusa w Księdze Genesis

Więści z pola misyjnego NEPAL

Kącik dla dzieci

Najserdeczniejsze życzenia z okazji zaślubin

Jaworzno 18 lipca 2015r. Tego dnia Łukasz Pawlik z Myszkowa i Aleksandra Świerczyńska z Gliwic ślubowali sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż do śmierci.



W dniu 1 sierpnia 2015 roku Marta Czystoń i Sławomir Hałajko postanowili rozpocząć nowe - bo już razem na zawsze - życie.



W dniu 18 lipca 2015 roku odbyła się wspaniała i radosna uroczystość. W tym dniu Paweł Piekarczyk Junior i Agnieszka Jankowska przed Bogiem, w gronie najbliższych i przyjaciół wypowiedzieli słowa przysięgi małżeńskiej.

12 września 2015 roku był szczególnym dniem dla Marty Rzychniok i Tymoteusza Nieśląńczyka. W Palowicach w kaplicy KWCh o godz.15:00 odbyła się uroczystość ich zaślubin.



OD REDAKCJI

„Tak bowiem jest: Kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera, kto hojnie sieje, ten hojnie też zbierać będzie. Każdy więc niech postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg”.

2 Kor 9,6-7 BT

Słowa te skierował apostoł Paweł do wierzących w Koryncie w związku ze zbiórką pieniędzy na pomoc dla ubogich w Judei. Ziemia Izraela wielokrotnie dotykała plaga głodu związana z suszą i następującym po niej nieurodzajem. Aby wspomóc ubogich w Judei apostoł Paweł zorganizował w nowo powstałych pogano-chrześcijańskich Zborach zbiórkę pieniędzy. Do tej organizowanej zbiórki odnosi się cytowany powyżej tekst. Apostoł pragnął, aby ta zbiórka była wyrazem ich hojności, a nie skąpstwa. Zebrane środki zamierzał osobiście przekazać Starszym w Jerozolimie, co też, jak wiemy, uczynił.

Jednakże zasada, jaką tutaj apostoł nakreślił odnosi się nie tylko do uprawy ziemi, ale do wszelkich działań ludzkich. Efekty zawsze są wynikiem świadomych działań ludzkich. Tak jest w każdej sferze naszego życia. Właściwa wiedza, zaangażowanie i praca przekładają się prędzej czy później na oczekiwany owoc pracy.

Tak też jest w służbie Kościoła. Lato jest szczególnym okresem służby w naszym Kościele. Wiele Zborów z dużym zaangażowaniem środków i pracy przygotowało letnią akcję rekolekcyjną. Na rekolekcje, wczasy, wycieczki wyjechało setki naszych dzieci, młodzieży i rodzin. Jest to szczególnie okres siania Słowa Bożego w serca i umysły naszych dzieci, młodzieży i rodzin. Tak jak też czytamy w cytowanym powyżej tekście Pisma, tam gdzie hojnie się sieje, można oczekiwać hojnego zbioru, a tam gdzie sieje się skąpo, skąpo się też zbiera.

Wprawdzie na organizowanie rekolekcji dla dzieci i młodzieży mogą pozwolić sobie z reguły tylko większe i silniejsze Zbory, ale przy gotowości do ponoszenia ofiar jest to możliwe także w przypadku Zborów mniejszych. Myślę, że warto podejmować wyzwania i ponosić wysiłek zorganizowania wyjazdu dla dzieci, młodzieży czy po prostu dla Zboru. Aby hojnie siać trzeba niekiedy cały rok modlić się, planować i zbierać pieniądze, by wyjechać z dziećmi czy młodzieżą nad morze czy w góry.

Właśnie przygotowując „wydarzenie”, którego wcześniej nigdy nie robiliśmy będziemy mogli doświadczyć, że „Bóg jest władny udzielić nam wszelkiej łaski, abyśmy, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojnie łożyć na wszelką

dobrą sprawę”. Oddanie samych siebie do dyspozycji Bogu zawsze prędzej czy później prowadzi do tego, że hojnie zbierać będziemy.

Od kilku już lat staramy się jako Redakcja przekazać jak najwięcej relacji z organizowanej przez Zbory Kościoła Wolnych Chrześcijan akcji letniej. Mamy świadomość, ile modlitw, starań i wysiłku organizacyjnego stoi za każdym pojedynczym wydarzeniem, o którym piszemy. Wierzmy, że to hojne sianie tego lata przełoży się na hojny owoc Ewangelii, która była zwiastowana dzieciom, młodzieży i rodzinom. Chcemy cieszyć się z wszystkimi organizatorami, dziękować Bogu za Jego błogosławieństwo i ochronę. Mamy też nadzieję, że wieści z naszej kroniki staną się inspiracją dla działań, które podjęte zostaną w roku 2016!

W kilku poprzednich numerach ŁiP pisaliśmy o krajach, które w szczególny sposób budziły zainteresowanie ze względu na wydarzenia, które tam się działy. Tym razem piszemy o Nepalu. Nepal kojarzy nam się najczęściej z Himalajami i wyprawami na najwyższe szczyty ziemi. O Nepalu piszemy w związku z trzęsieniem ziemi, które nawiedziło ten biedny kraj 25 IV 2014 r. Chcemy się modlić o młody i nieliczny chrześcijański Kościół, który nie tylko musi zmagać się z biedą i prześladowaniami, ale i skutkami tego strasznego trzęsienia ziemi.

Z serii „Jak oni miłowali swego Pana...” zamieszczamy artykuł nadesłany nam przez Piotra Żądło o życiu i służbie Jima i Elisabeth Elliot. Dziękujemy Bogu, że aż po dzień dzisiejszy Pan Bóg ma w swej służbie ludzi, którzy są gotowi ponieść dla Niego każdą ofiarę!

Na łamach naszego czasopisma regularnie reklamujemy chrześcijańskie książki, najczęściej drukując wybrane z nich rozdziały. Tym razem również prezentujemy wartościowe pozycje, mając nadzieję, że zachęci to naszych Czytelników, by nie tylko po nie sięgnąć, ale i przekazać innym.

Oczywiście serdecznie polecamy pozostałe artykuły, żyjąc, by stały się dla nas wszystkich inspiracją do przemiany na chwałę naszego Pana. □

Jerzy Karzełek

W NUMERZE:

Adam – pierwszy obraz Pana Jezusa w Księdze Genesis	4	Życie jest cudem czy tylko dziełem przypadku.....	20
Upewnij się, że to Bóg cię przemienia.....	7	Jim i Elisabeth Elliot.....	23
Start bez wodotrysków!	11	Pamiętnik pewnej Biblii	25
Decyzja należy do Ciebie.....	13	Nepal.....	26
Nareszcie jesteś wśród nas!	14	Kącik dla dzieci	28
Niedaleko czy wewnątrz	17	Klejnoty obietnic Bożych.....	30
Zdrowe jedzenie, olejki eteryczne i Ewangelia Łaski.....	18	Kronika	31

ADAM – pierwszy obraz Pana JEZUSA w Księdze Genesis

Henryk Turkanik

Księga Genesis zawiera wiele obrazów wskazujących na Pana Jezusa Chrystusa. Pierwszym z nich jest obraz Adama.

ADAM

Pismo Święte mówi, że ukoronowaniem Bożego dzieła stworzenia było stworzenie człowieka (Gen 1,26); tym samym stał się on początkiem całej rasy ludzkiej (por. Gen 5,1; 1Krn 1,1). Biblia mówi, że człowiek został stworzony na „obraz i podobieństwo Boga” (Gen 1,26.27); Bóg ukształtował go z prochu ziemi i tchnął w niego dech życia, wtedy stał się człowiek istotą żywą (Gen 2,7. hebr. dosł. duszą żyjącą).

Biblia mówi również, że Bóg powołał człowieka, aby panował nad całym stworzeniem (Gen 1,26.28). To panowanie nad stworzeniem pierwszy człowiek (por. Gen 1,26) zainaugurował nadaniem nazw wszystkim zwierzętom (Gen 2,19.20). W celu wykonania tego zadania Bóg umieścił człowieka w ogrodzie Eden (Gen 2,8), aby go uprawiał i strzegł (Gen 2,15), a do pomocy w tej pracy Bóg dał Adamowi kobietę, którą stworzył z jego żebra (Gen 2,20-22).

Pierwsi ludzie byli stworzeni bez grzechu i żyli w niewinności. Biblijny opis pierwszych rozdziałów Genesis pomaga zrozumieć unikalną relację pomiędzy Bogiem i Jego ludzkim stworzeniem. Człowiek różnił się od wszystkich pozostałych stworzeń (warto tu zauważyć, że tekst biblijny używa zamiennie określeń „człowiek” i „Adam”).

Pierwszy człowiek, Adam miał przywilej spożywania owocu z każdego drzewa znajdującego się w ogrodzie (Gen 2,16), otrzymał jednak zakaz spożywania owocu z drzewa poznania dobra i zła (Gen 2,17). Z trzeciego rozdziału księgi Genesis dowiadujemy się, że sielankową scenę ogrodu Eden zamąciło pojawienie się węża (tekst hebr. określa go z rodzajnikiem – hannahasz), wąż ten bowiem był chytrzejszy od wszystkich zwierząt, i ten właśnie wąż pod nieobecność Adama zaczął konferować z Ewą: „Czy to prawda, że Bóg zabronił wam spożywania owocu ze wszystkich drzew?” (w.1). W ten sposób wąż zakwestionował prawdziwość Boga: „Na pewno nie umrzecie, lecz wie Bóg, że gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znający dobro i zło” (w.4-5).

Upadek pierwszej pary ludzi

Spożycie owocu z zakazanego drzewa było wyrazem buntu pierwszych rodziców wobec Boga i zależności od Niego, oraz wyrazem okazania nieposłuszeństwa wobec Boga (w.6).

Nieposłuszeństwo

Najpierw Ewa spożyła owoc, a następnie dała owoc mężowi i on także jadł (w.6). Ewa została zwiedziona, ale Adam

zgrzeszył (1Tm 2,14). Z tego właśnie względu apostoł Paweł mówi, że Adam wprowadził grzech na świat, a przez grzech śmierć (Rz 5,12-21). „W Adamie bowiem wszyscy umierają...” (1Kor 15,22).

Poznanie

Szatan obiecał pierwszej parze ludzi, że po spożyciu owocu: „będziecie jak Bóg, znający dobro i zło” (w.5), i jego obietnica spełniła się tragicznie. Adam i Ewa utracili niewinność i po raz pierwszy uświadomili sobie fakt, że zgrzeszyli: „Otworzyły się oczy im obojgu i poznali, że są nady. Spletli sobie liście figowe i zrobili sobie przepaski” (w.7).

Strach

A kiedy „Pan Bóg przechodził w powiewie dziennym po ogrodzie, skrył się Adam z żoną swoją przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu” (w.7-8). Drzewa ogrodu stały się z powodu grzechu parawanem, za którym próbowały się ukryć przed Bogiem dwie wystraszone, grzeszne istoty. Zamiast przyjść do Boga, wyznać swój grzech i prosić o przebaczenie, Adam z Ewą ukryli się wśród drzew ogrodu, Bóg zatem przyszedł ich odszukać. Biblia bowiem mówi, że nie ma, kto by szukał Boga (Rz 3,11). Bóg przerwał swój odpoczynek po dziele stworzenia, aby szukać pierwszych ludzi, których stworzył na swój obraz.

Biblia mówi, że upadek Adama przyniósł straszne konsekwencje dla całej ludzkości.

Adam otrzymał od Boga panowanie nad stworzeniem (Gen 1,26-28), ale utracił je z powodu grzechu (Rz 8,19-22). Ziemia została przeklęta z powodu upadku człowieka i dlatego całe stworzenie znajduje się w niewoli skażenia (Rz 8,21). Adam zgrzeszył, i w Adamie wszyscy ludzie są grzesznikami: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat...” (Rz 5,12).

Adam zgrzeszył, i w Adamie wszyscy ludzie umierają: „Przez grzech jednego człowieka na wszystkich ludzi śmierć przysła...” (Rz 5,12), „...w Adamie wszyscy umierają...” (1Kor 15,22).

Adam zgrzeszył, i cała ziemia znalazła się pod przekleństwem (Gen 3,17.18).

Adam zgrzeszył, i Bóg wygnał Adama i jego żonę z ogrodu Eden (Gen 3,23.24).

Na pożegnanie Bóg powiedział do Adama: „...**prochem jesteś...**” (Gen 3,19).

Nowy Testament przedstawia Adama jako typ-kontrast Pana Jezusa Chrystusa.

Adam	1 Kor 15,45-49	Chrystus
Adam przynosi grzech,		Chrystus przynosi sprawiedliwość.
Adam przynosi śmierć,		Chrystus przynosi życie.
Pierwszy człowiek stał się istotą żywą, (1Kor 15,45; por. Gen 2,7),		Ostatni Adam stał się duchem ożywiającym. (1Kor 15,45).
Pierwszy człowiek jest z prochu ziemi, ziemski,		Drugi człowiek jest z nieba.
Jaki był ziemski człowiek, tacy są ziemscy ludzie.		Jaki jest niebieski człowiek, tacy są i niebiescy.
Jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka,		Tak będziemy też nosili obraz niebieskiego człowieka.
Adam był głową pierwszego stworzenia,		Pan Jezus jest głową nowego stworzenia.
W Adamie wszyscy umierają (1Kor 15,22),		W Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni (1Kor 15,22).

Adam	Rz 5,12-19	Chrystus
Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć.		Kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł.
Jeśli przez upadek jednego człowieka, umarło wielu,		Daleko obfitsza okazała się łaska Boża przez łaskę jednego człowieka, Jezusa Chrystusa.
Wyrok za jeden upadek przyniósł potępienie.		Dar łaski przynosi usprawiedliwienie z wielu upadków.
Jeśli przez śmierć jednego człowieka śmierć zapanowała przez jednego,		Ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru usprawiedliwienia, królować będą przez Chrystusa.
Jak przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi,		Tak przez dzieło usprawiedliwienia jednego przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie.
Jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami,		Tak też przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia.

W Adamie wszyscy umierają, w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni (1Kor 15,22)

Jak z powodu grzechu Adama ziemia została przeklęta (Gen 3,17),	Tak dzięki dziełu odkupienia na Golgocie Chrystus uwolnił nas od przekleństwa (Ga 3,13).
Jak Bóg złożył ofiarę i przygotował dla Adama i Ewy odzienie ze skóry (Gen 3,21),	Tak Bóg przyjął ofiarę Chrystusa i przydział nas swoją sprawiedliwością (Rz 3,21-26; Iz 61,10).
Jak pierwszy grzech Adama był związany z drzewem (Gen 3,3-6),	Tak dzieło odkupienia przez Chrystusa było związane z drzewem (Dz 5,30; 10,39).
W ogrodzie został popełniony pierwszy grzech (Gen.3,6),	W ogrodzie Pan Jezus przyjął na siebie grzech każdego człowieka (Łk 22,39-44).
Jak po upadku pierwszych ludzi Bóg wygnał ich z ogrodu Eden i na straży postawił cheruby (Gen 3,24).	Tak dzieło odkupienia człowieka zakończyło się rozerwaniem zasłony z cherubami (Mt 27,51; Ex 26,31; Hbr 10,19.20; Łk 23,43; 2Kor 12,4).

Jest rzeczą godną uwagi, że Adam jest jedyną postacią starotestamentową, która została w Nowym Testamencie nazwana bezpośrednio „**typem Chrystusa**” (Rz 5,14).

Podsumowanie

Z powodu Adama przyszła śmierć (Gen 2,17),

Z powodu Adama przyszło przekleństwo (Gen 3,17),

Z powodu Adama przyszły cierpienia (Gen 3,16.17),

Z powodu Adama przyszły ciernie (Gen 3,18),

Z powodu Adama życie w pocie czoła (Gen 3,19),

Chrystus przeżył śmierć (Hbr 2,9.14).

Chrystus przeżył przekleństwo (Ga 3,13).

Chrystus przeżył cierpienia (Iz 53,3).

Chrystus przeżył ciernie (J 19,5).

Chrystus cierpiał w pocie (Łk 22,44).

Adama nie spotkamy w „galerii mężów wiary” (Hbr 11), ale za to figuruje on na czele „specjalnej galerii potomków Adama” (Gen 5):

Adam żył i umarł (Gen 5,5), Set żył i umarł (Gen 5,8), Enosz żył i umarł (Gen 5,11), Kenan żył i umarł (Gen 5,14), Mahalalel żył i umarł (Gen 5,17), Jered żył i umarł (Gen 5,20), Metuszelach żył i umarł (Gen 5,27), Lamech żył i umarł (Gen 5,31).

I choć Adam przez nieposłuszeństwo utracił wszystko, pozostał mu jedynie przywilej synostwa; pozostał do końca Bożym synem (Łk 3,38).

Pan Jezus Chrystus przez swoje dzieło odkupienia nie zapomniał o rehabilitacji spisanego „na straty” Adama. W genealogii w Ewangelii Łukasza Adam znajduje się na początku rodowodu, który prowadzi do Pana Jezusa Chrystusa (Łk 3,38).

„Przeto jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka, tak będziemy też nosili obraz niebieskiego Człowieka”

(1Kor 15,49).



Upewnij się, że to Bóg cię przemienia...

Evelyn Christenson

Jeśli natomiast komuś z was brakuje mądrości, niech prosi Boga, który daje wszystkim chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana (Jk 1,5).

Nie dostosowujcie się do tego świata, ale dajcie się przemienić przez odnowienie myśli, abyście potrafili rozpoznać, co jest wolą Boga, co jest dobre, co Mu się podoba i co jest doskonałe (Rz 12,2).

Przemienić się! W przeciwieństwie do dostosowania się do tego świata!

„Panie, czy to właśnie miałeś na myśli, kiedy poprowadziłeś mnie ku modlitwie ‘Przemieniaj mnie, Panie’ tyle lat temu? Boże, czy chcesz przez to powiedzieć, że mogę ulec przemianie takiej, jak Chrystus na Górze Przemienienia? (Mt 17,2). To to samo greckie słowo, Panie. Czy to naprawdę taka sama przemiana?”

„Zakładam, że to miałeś na myśli, Panie, ponieważ powiedziałeś: ‘Dajcie się przemienić’”.

„Nie powiedziałabyś tego, gdybyś nie miał tego na myśli, Panie. Czy tego właśnie dokonujesz od lat? Przemieniasz mnie?”

„Panie, wiem, że Ty jesteś jedynym źródłem mądrości, z którego warto korzystać, kształtując swój styl życia, a Ty uczysz mnie na wszystkie te sposoby, bym uzyskała Twoją mądrość. Lecz jak udało Ci się dokonać tej przemiany we mnie? To niesamowicie wysilające zadanie, Panie! Jak tego dokonałeś?”

ŹRÓDŁO STANOWI ŚRODEK

Na jednej z naszych ścian znajduje się obraz olejny przedstawiający ulubiony werset mojego męża. Za każdym razem, kiedy obok niego przechodzę, przypomina mi on o tym, jak Pan dokonuje przemiany we mnie: „Bóg bowiem jest tym, który sprawia, że pragniecie i działacie według Jego upodobania” (Flp 2,13). Źródło mądrości, które ma mnie przemienić, samo stanowi środek prowadzący do takiej przemiany? To sam Bóg działa we mnie, wywołując przemianę. Kiedy próbuję sama postawić się na nogi, jakże łatwo mogę upaść. Nawet jeżeli wiem, jak się przemienić, samodzielne przeprowadzenie tego jest praktycznie niemożliwe.

Lecz zaangażowana jest w to Osoba dysponująca Bożymi środkami. Wtedy, w listopadzie 1971 roku napisałam „Przemieniaj mnie, Panie” na marginesie mojej Biblii przy wersecie

11,6 z Listu do Hebrajczyków: „Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu”. Potem dopisałam: „Wierzę, że to uczynisz”. Lecz wiara nie dotyczy samego procesu poszukiwania czy przemiany. Wiarę pokładałam w Osobie. To Bóg mnie nagrodzi i będzie we mnie działał, jeśli będę Go usilnie szukała. Bóg stanowi Boży Środek umożliwiający przemianę.

„Jak w takim razie dokonujesz tej przemiany, Panie?”

POPRAZ ODNOWĘ UMYŚLU

Jak Bóg dokonuje owej przemiany w naszym życiu? Kiedy przyjmujemy Chrystusa, stajemy się nowym stworzeniem (2 Kor 5,17). List do Rzymian został napisany dla tych, którzy stali się już nowym stworzeniem (1,7), a zgodnie z Rz 12,2 istnieje pewien proces, który powinien przebiegać w życiu takich osób, ponieważ słowo „dajcie się przemienić” użyte jest w czasie przyszłym. Nowe stworzenia mają w sobie potencjał, by zaszedł w nich ów trwający proces przemiany.

Nowe stworzenia mają dać się przemieniać poprzez odnowę myślenia – nie w próżności własnych umysłów, lecz poprzez zmianę sposobów myślenia (Ef 4,17–23). To właśnie w sferze naszego myślenia bombardują nas trzy niewłaściwe źródła mądrości wymienione w Liście św. Jakuba 3,15, lecz jest to też sfera, w której Bóg dokonuje w nas przemiany.

Księga Przysłów 23,7 mówi nam: „Bo jak myśli w sercu, taki on jest” (Uwspółcześniona Biblia Gdańska). Przerazająca jest świadomość, że jestem tak naprawdę sumą tego, co myślę. Jednak ekscytująca jest myśl, że Bóg w sposób ciągły przemienia moje myśli – przemieniając w ten sposób mnie. Zapewnia On zarówno mądrość, jak i środki służące przemianie myślenia. A wynikiem tego jestem ja – przemieniona!

JESTEM NIEPOWTARZALNY

Jakże wdzięczna jestem Bogu za to, że stworzył mnie niepowtarzalną jednostką. Nie ma nikogo innego takiego jak ja. Zaś ukończony produkt Boży, „Ja”, różni się od wszystkich innych, które On zaplanował.

Zdaję sobie jednak sprawę, że każdy inny chrześcijanin również jest niepowtarzalny, zaś Bóg zmienia go zgodnie ze swoim boskim projektem. Mam skłonność do tego, by sądzić, że jeśli jakaś zmiana w moim przypadku jest odpowiednia, Bóg z pewnością chciałby, by wszyscy zmienili się w taki sam sposób. Tak jednak nie jest. Sposób, w jaki Pan mnie przemienia jest właściwy tylko dla mnie, nie staje się zaś automatycznie

wzorcem dla każdej innej osoby. Tylko wszechwiedzący Bóg w niebiosach ma wyraźnie zarysowany w myślach ukończony produkt, jakim stać się ma każde z Jego dzieci, ja zaś muszę pozwolić, by to On (a nie Evelyn) był źródłem mądrości dla każdej osoby. Ja muszę kierować innych ku Projektantowi każdej niepowtarzalnej osoby – Panu Chwał.

Fakt, iż noszę w swoim duchowym genomie niepowtarzalny Boży projekt, czyni mnie również odpowiedzialną za wszelki potencjał, jaki On mi przekazał. Odpowiadam bowiem przed Bogiem za to, na ile pozwałam Mu się przemienić w osobę, którą On chciałby, bym się stała. „Tak więc każdy za siebie samego odpowie przed Bogiem” (Rz 14,12).

Nakłada to na każdą ludzką jednostkę odpowiedzialność przed Bogiem. Na Sądzie Ostatecznym każda osoba odpowie za siebie. Bóg ma tylko dzieci, nie ma wnucząt. Będę odpowiadała tylko za siebie – za to, czego pozwoliłam Bogu dokonać we mnie i przeze mnie. „O Panie, przemieniaj MNIE”.

PRZEMIENIONA – TAK, BY...

Zmiana dla samej zmiany jest bezsensowna. W świecie naturalnym nowe nie zawsze jest lepsze od starego. Jednakże List do Rzymian 12,2 podaje nam powód, dla którego mamy dać się przemieniać. I to nie tylko na lepsze, lecz „na najlepsze”. „*Dajcie się przemienić przez odnowienie myśli, abyście potrafili rozpoznać, co jest wolą Boga, co jest dobre, co Mu się podoba i co jest doskonałe*” (kursywa dodana przez autorkę). Ta właśnie wola Boża, sama w sobie, budząc Jego zadowolenie, skutkuje takimi działaniami u Jego dzieci, które Go cieszą i Mu się podobają. Zostają przemieniona tak, by znalazły „upodobanie słowa ust moich i myśli serca mego u ciebie, Panie, Opoko moja i odkupicielu mój!” (Ps 19,14). Przemieniona tak, by podobano się Mu to, jaka jestem i co czynię.

Przemieniona również tak, że inni mogą obserwować moje zachowanie, które zostało przemienione, ponieważ moje myślenie podoba się Bogu (1 P 3,1–2). Tak często nasze życie jest odzwierciedleniem hasła: „Rób tak, jak mówię, nie tak, jak czynię”, lecz Biblia stwierdza w 1. rozdziale 1 Listu św. Piotra, że mój mąż (i inni ludzie) zostają przemienieni i pozyskani, kiedy widzą moje przemienione życie.

Psychiatra obecna na jednym z moich seminariów modlitewnych nie uwierzyła niczemu, co mówiłam – dopóki nie zobaczyła mnie w działaniu względem innych ludzi. Nie wiedząc, że potrafi czytać z ruchu warg, zadawałam sobie pytanie, dlaczego jej baczne spojrzenie z przeciwnej strony pomieszczenia śledziło mnie, kiedy rozmawiałam z kilorgiem innych osób, udzielając im porad podczas uroczystej kolacji po zakończeniu seminarium. Moja przemowa podczas seminarium niewielką miała dla niej wartość, dopóki nie zobaczyła, jak sprawdzam się w działaniu. Jakub mówi, że osoba, która jest naprawdę mądra, ukazuje to swoim dobrym życiem (3,13).

Pierwszej wiosny spędzonej w St. Paul zesłałam pewnego ranka do jadalni i zobaczyłam, jak ożywiają ją świetliste kolory. Cały pokój lśnił od małych tęczyowych odblasków na ścianach, suficie i meblach. Wschodzące słońce zawędrowało tak daleko w kierunku północnym, że znalazło się dokładnie na linii przebiegającej przez niewielkie okienko w mojej kuchni

i drzwi jadalni, ku kryształowemu żyrandolowi. Przenikające białe światło poranka, załamując się na kryształach żyrandola, tworzyło setki tęczyowych odblasków we wszystkich kolorach spektrum. Lekko rozhuśtałam żyrandol i kolory zatańczyły, rozbłyskując po całym pokoju. Stałam oczarowana tym niezwykłym widokiem.

Jakże to podobne do sposobu, w jaki Bóg przenika moje życie. Słownik New World Dictionary Webstera definiuje biały jako „kolor emitowanego, transmitowanego lub odbijanego światła, zawierający wszystkie widzialne kolory spektrum”. Bóg również jest sumą wszystkiego, co istnieje. Jest nieskończony. Jednym z Jego atrybutów jest nieskończoność – ów pozbawiony granic bezkres, do którego nic nie można już dodać. Dociera On do mego wnętrza jak czyste, przenikające białe światło. Bóg we mnie – moje źródło przemiany, pragnące promienieć przeze mnie wszystkimi widzialnymi promieniami składającymi się na to, czym On jest. Bożą wolą dla mnie jest, bym pozwoliła Mu się przemieniać, aż zaiskrzę i zaświecę, emitując Jego blask na całe moje otoczenie.

TERMOMETR CZY TERMOSTAT?

Zostajemy przemienieni w taki sposób, że zaczynamy działać jak termostat, a nie jak termometr. Przeważnie jesteśmy jak termometr odnotowujący temperaturę atmosfery wokół. Reagujemy na oziębłe traktowanie, lodowatą uwagę czy chłodne przyjęcie obniżeniem naszego własnego termometru. Zaś piekące oskarżenie skłania nas, byśmy odpowiedzieli jeszcze gorętszym rewanzem. Aż się w nas gotuje, kiedy wokół wymieniane są zapalczywe argumenty, a ciepłe, znaczące spojrzenie często rozpala pożądanie. Lecz kiedy pozwalamy Bogu nas przemieniać

w osoby, jakimi On chciałby, byśmy byli, stajemy się termostatami – zmieniamy klimat wokół siebie, nie tylko go rejestrując.

Kiedy to Bóg ustawia pokrętkę temperatury, nasze otoczenie zawsze zmienia się na lepsze. Kiedy nadchodzi przemiana sugerowana przez nasze zmysłowe „ja”, królestwo szatana czy też innych ludzi, amplituda temperatur może się zmienić na gorsze zamiast na lepsze. Lecz kiedy Bóg nas przemienia, chłodne, przesywające spojrzenie zmienia się w czułe, ostry język udziela łagodnej odpowiedzi, pełna wyższości postawa łagodnieje, zmieniając się w ciepły dotyk, a zaciśnięta pięść rozluźnia się w dłoń wyciągniętą do uścisku.

Jednak musimy mieć całkowite zaufanie do boskiego Sprawcy Przemiany. On zawsze wie, kiedy temperatura wymaga zmiany, by otoczenie na tym skorzystało, zawsze również wie, na jaką temperaturę ustawić pokrętkę.

MÓJ DUCHOWY BAROMETR

Przez ponad dwadzieścia lat moim duchowym barometrem był werset 1,4 z 1 Listu św. Jana: „A piszemy to, aby nasza radość była pełna”. Ilość czasu, jaką spędziłam ze Słowem Bożym, pozwalając Mu przemieniać mnie, zdaje się znajdować swoje odbicie w moim wskaźniku osobowości duchowej. Im więcej czasu spędzam, szukając Bożej mądrości, tym więcej radości On we mnie wzbudza.

W miarę, jak się starzeję, stwierdzam, że coraz mniej rzeczy powoduje u mnie dreszcz ekscytacji. Pierwszy śnieg, chodzenie boso po pierwszej wiosennej trawie, pierwszy uścisk dłoni chłopaka, gdy byliśmy nastolatkami – wszystko to wzbudzało kiedyś we mnie uczucie uniesienia. Lecz wrażenia te zdają się blaknąć z wiekiem. Jednakże, jest jedno ekscytujące odczucie, które staje się coraz silniejsze, a wraz z mijającymi latami zdaje się pojawiać coraz częściej – radość wynikająca z tego, że Bóg do mnie przemawia poprzez swoje Słowo!

Bóg przemienia mnie wtedy, gdy zwracam się ku Niemu po poradę odnośnie do tego, jak mam się zmieniać. W swojej Biblii podkreśliłam werset Prz 2,10–11: „Wtedy mądrość zagrości w twym sercu, wiedza duszę twą rozraduje; [wtedy] rozważa będzie cię pilnować, roztropność na straży twej stanic”. Na marginesie napisałam: „Przyjemne – bez buntu, negatywnych odczuć, po prostu duch wznoszący się ku niebu z RADOŚCIĄ”. Tak, Boża mądrość została zapisana dla mnie, bym mogła ulec przemianie – by moja radość była pełna.

KOLEJNY POZIOM

Bóg zawsze przemienia mnie, by unieść mnie na wyższy poziom. Czasem proces przemiany prowadzi mnie przez ogień, gorące, głębokie doliny, żal lub cierpienie. Jednakże, po krótkotrwałych cierpieniach Bóg wszelkiej łaski czyni mnie doskonałą, utwierdzoną, umocnioną, stojącą na twardym gruncie (1P 5,10). Owe nieprzyjemne doświadczenia przygotowały mnie do wejścia na następne, wyższe poziomy życia.

Po przejściu przez niezwykle głęboką dolinę w życiu naszej rodziny zanotowałam w swojej Biblii wołanie do Boga: „Panie, ile czasu trwa coś ‘krótkotrwałego’?”. Dokładnie rok później zanotowałam: „Teraz jest już po ‘krótkotrwałym cierpieniu’! Radość powróciła!”. Rok zajęło Bogu przemienienie mnie i przywrócenie tych trudnych okoliczności do stanu normalnego.

Kiedy pora gwałtownego uczenia się mija, Bóg stawia mnie na twardym gruncie – ale nie na tym, na którym stałam poprzednio. Kiedy ulegam przemianie zgodnie z Jego wolą, stawia mnie na kolejnym poziomie, który dla mnie przygotował. Kiedy przemieniam się w tę osobę, którą On pragnie, bym była, zawsze odnajduję otwarte drzwi i siłę, by przez nie przejść.

Kiedy modliłam się: „Panie, uczyni mnie taką żoną, jaką pragniesz, żebym była”, zamiast sprawić, bym przestała przemawiać, Bóg uczynił coś wręcz przeciwnego. Otworzył przede mną zupełnie nową ścieżkę służby ewangelizacyjnej. Otworzył przede mną szereg drzwi (i wiele innych od tego czasu). Zaś przez owe czternaście miesięcy poszukiwań, kiedy pozwalałam Mu się przemieniać, Bóg przygotowywał mnie do przejścia przez owe drzwi, które już na mnie czekały, by mógł je przede mną otworzyć.

Lecz nawet przechodząc przez Jego otwarte drzwi, czasem musimy być gotowi na poświęcenia. W Światowym Dniu Modlitwy, komentując werset Jk 1,5: „Jeśli natomiast komuś z was brakuje mądrości, niech prosi Boga”, pewna kobieta z mojej grupy powiedziała: „Czasem wcale nie chcę mądrości. Łatwiej jest siedzieć w kącie i nic nie robić niż wiedzieć, co należy zrobić i potem musieć to wykonać”.

Kiedy razem z moimi Radami Konsultacyjnymi modlimy się w momencie, gdy Bóg otwiera przed nami każde nowe drzwi, uświadamiam sobie coraz wyraźniej, że posłuszeństwo wymaga poświęceń. Wymaga ono poświęceń również ze strony mojego męża. Lecz Bóg zawsze daje mi więcej niż ja daję Jemu. Wynagradza On moje posłuszeństwo taką radością, akceptacją i wzajemnym szacunkiem, jakich nigdy wcześniej z Christem nie zazналиśmy. A Bóg stopniowo zmienia mnie, bym stała się coraz bardziej podobna do kobiety z Księgi Przysłów 31,11, o której napisano: „Serce małżonka jej ufa”.

DLA MEGO BOGA

Kiedy Bóg dał mi werset mego życia – Rz 8,28 – miałam 23 lata i nie miałam pojęcia, że Bóg będzie wszystkim kierował aż ku „takiemu” dobremu. Kiedy spoglądałam w przeszłość, widzę wyraźnie, że pozbierał rozbite szczątki mego życia niczym okruchy szkła i pracowicie ułożył z nich witraż, którym teraz dzięki Niemu się staję. Utracone dzieci, operacja, troski i żale – tego wszystkiego Bóg używał, by mnie przemienić – zawsze na lepsze.

Jakże jestem Mu wdzięczna za przywilej starzenia się, pozwalający mi rozmyślać nad tym, czego On tak naprawdę wtedy dokonywał. Jestem pewna, że nie zrozumieję tego w pełni, dopóki nie zostanie mi to wytłumaczone w niebie. Bóg, źródło i środek mojej przemiany, przyczynia się do wszystkich tych rzeczy, które mnie przemieniają – dla mojego dobra.

A ZATEM

Tego ranka byłam bardzo zmęczona i czułam, że nie mogę wstać z łóżka, by rozpocząć dzień. Kiedy leżałam tak, rozmawiając z Bogiem, przywiódł mi na myśl rozdział 40. z Księgi Izajasza. Sięgając po Biblię, byłam pewna, że chce, bym przeczytała wersety od 28 do 31, o tym, jak nasza siła zostaje odnowiona. Lecz zaczęłam czytać od początku rozdziału i znalazłam tam coś zupełnie innego.

Poczułam się podniesiona na duchu, czytając o moim Bogu – o tym kim On jest! Jego nikt nie musiał uczyć. „Niczym są przed Nim wszystkie narody (...). Ten, co mieszka nad kręgiem ziemi, której mieszkańcy są jak szarańcza, On rozciągnął niebiosy jak tkaninę (...) podnieście oczy w górę i patrzcie: Kto stworzył te [gwiazdy]? (...) Pan – to Bóg wieczny, Stwórca krańców ziemi. On się nie męczy ani nie zuży, Jego mądrość jest niezgłębiona” (Iz 40,17–28). Przcisnęłam Biblię do serca, a łzy napłynęły mi do oczu. Oto kim On jest!

Wtedy zauważyłam, że na marginesie mojej Biblii, przy 40. rozdziale Księgi Izajasza zanotowałam kiedyś: „23/12/71 zob. Rz 11,36 do 12,2”, przy czym ostatnia dwójka była kilkakrotnie podkreślona. Otwierając List do Rzymian, odkryłam, że tego samego dnia napisałam tam: „12,1”, a zatem Bóg wskazał mi powiązanie tych wersetów wiele lat temu.

Zawsze, kiedy widzimy słowo „zatem” spoglądamy ku wcześniejszym wersom, by sprawdzić „za czym”. W Liście do Rzymian 12,12 Paweł „zatem” zachęca nas, byśmy dali ciała swoje na ofiarę żywą, nie biorąc wzoru z tego świata, lecz przemieniając się przez odnawianie umysłu (por. Biblia Tysiąclecia, 1999). „Za czym” więc ma nastąpić ta przemiana?

Spoglądając na poprzedzające wersety stwierdziłam, że „zatem” oznacza: „ze względu na to, kim Bóg jest”. Słowa te zaś są cytatem z 40. rozdziału Księgi Izajasza! Mam się przemieniać poprzez odnowę umysłu ze względu na to, kim jest Bóg.

„O głębokości bogactwa, mądrości i poznania Boga! Jak niezbadane są Jego sądy i niepoznawalne Jego drogi. Kto bowiem poznał sposób myślenia Pana, albo kto był Jego doradcą? Lub kto pierwszy Go obdarował, aby otrzymać zapłatę? Z Niego bowiem, przez Niego i dla Niego jest wszystko. Jemu chwala na wieki. Amen” (Rz 11,33–36).

PROCES

Chciałabym powiedzieć, że dotarłam do celu, lecz nie mogę, ponieważ słowo „przemieniajcie się” ukazuje swoją formę gramatyczną, że nie jest to jednorazowa czynność. To trwający proces. I zawsze, kiedy już mi się wydaje, że dotarłam do celu, albo że stałam się mniej więcej tym, czym Bóg chciałby, bym się stała, On na nowo zaczyna mnie przemieniać. Proces ten trwa całe moje życie.

Kiedy byłam małą dziewczynką, pragnęłam, by Bóg mnie przemienił... w anioła. Moja siostra, brat i ja – każde z nas posiadało swoją własną specjalną ozdobę choinkową, którą mogliśmy powiesić na drzewku tam, gdzie się nam podobało. Moją ozdobą był przepiękny aniołek. Wieszłam go na nisko zwisającej gałęzi, w głębi, niedaleko pnia, gdzie widoczny był tylko z naszego ulubionego, nam tylko dostępnego miejsca – spod choinki. Leżąc na plecach, godzinami wpatrywałam się w tego ślicznego, kruchego szklanego aniołka, pograżając się w ulubionym marzeniu: „Chciałabym być aniołem!”. Jakże żałowałam, że zostałam stworzona dziewczynką a nie aniołem.

Lecz słowa piosenki „Święta, święta jest pieśń aniołów”, która stała się popularna, kiedy byłam nastolatką, wszystko mi naświetliły:

Lecz kiedy śpiewam o historii Zbawcy,
Anioły skrzydła składają,
Radości bowiem nigdy nie zaznały,
Którą zbawieni mają.

Nie, przy całym swym pięknie, mocy i inteligencji, z jakimi zostały stworzone, anioły nigdy nie dostąpią przywileju, jaki mnie przypadł: bycia przemienianym przez Boga, krok za krokiem, na obraz i podobieństwo Jego ukochanego Syna Jezusa (Rz 8,29). Anioły zapewne nie przechodzą przez częstokroć trudny, głęboki i palący proces przemiany, lecz nie stają się one również podobne do obrazu Jezusa! Nie obiecano im również, że któregoś dnia staną się takie, jak On. Tak, widzą Go one obecnie i oglądają Go od zamierzchłej przeszłości, lecz wciąż Go nie przypominają. A jednak ja, osoba śmiertelna, kiedy Go ujrzę, będę taka, jak On. „Wiemy, że kiedy On się objawi, będziemy do Niego podobni” (1 J 3,2). Czy opuszczę ten świat przez wrota

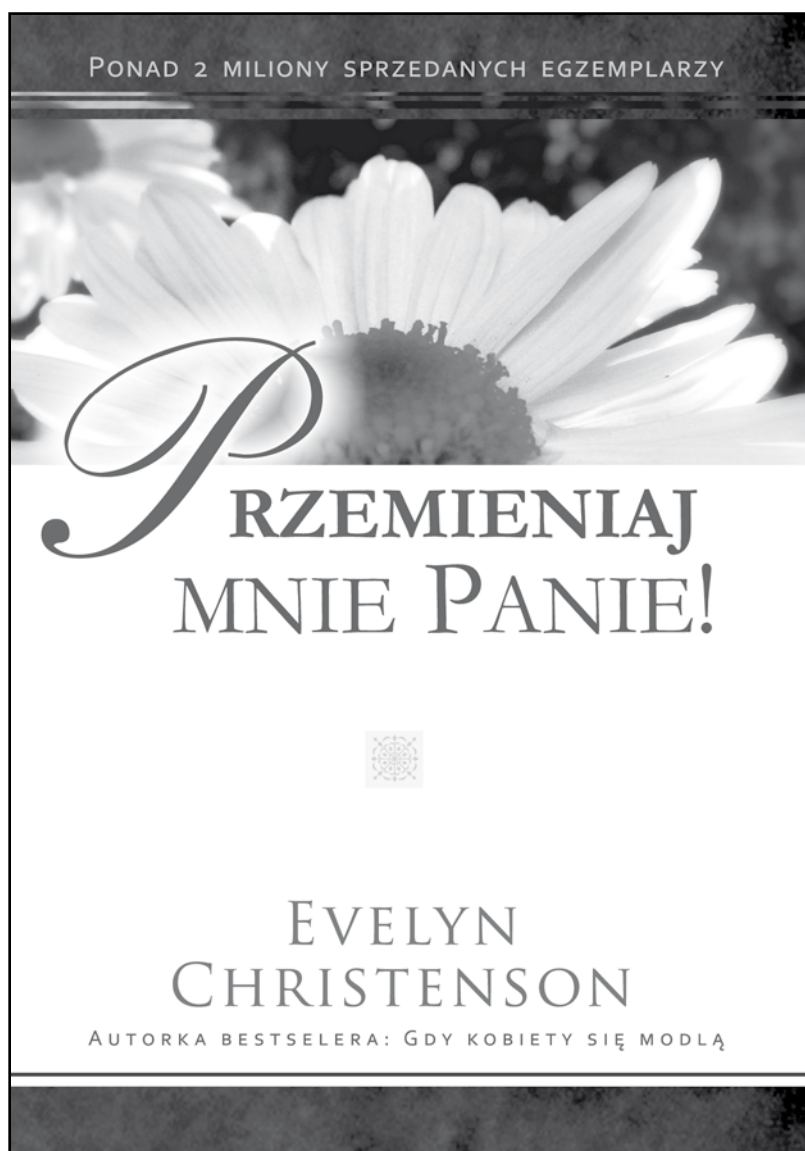
śmierci, czy zostanę „w mgnieniu oka przemieniona”, kiedy Jezus powróci, proces ten wtedy się dopełni.

„Oto ogłaszam wam tajemnicę: Nie wszyscy umrzemy, wszyscy zaś będziemy przemienieni, w jednej chwili, w mgnieniu oka, na dźwięk ostatniej trąby. Zabrzmieni bowiem trąbą i umarli będą wskrzeszeni jako istoty niezniszczalne, i my zostaniemy przemienieni” (1 Kor 15,51–52).

Będę doskonała, jak On jest doskonały! Moja długa walka pod hasłem „Przemieniaj mnie, Panie” wreszcie się zakończy. Będę podobna do Jezusa!

„Drogi Ojczy, jakże daleka droga jeszcze przede mną. Wiele brakuje mi do tego, czym chciałbyś, bym się stała. Proszę, zmieniaj mnie dalej na ziemi, żeby niewiele pozostało jeszcze do zmiany, kiedy ujrzę Jezusa. PRZEMIENIAJ MNIE, PANIE!”. □

Zaczerpnięto z książki Evelyn Christenson pt. „Przemieniaj mnie, Panie!”, wydanej przez Wydawnictwo CLC, Katowice 2014. Do nabycia w księgarniach CLC: www.clc.org.pl w cenie 29,90 zł. Podając informację, że z książką Czytelnik zetknął się na łamach czasopisma *Łaska i Pokój*, otrzyma 15% rabatu!



Start bez wodotrysków!

Wychowałam się w porządnej, katolickiej rodzinie. Zawsze uważałam się za osobę dobrą, miłą, uprzejmą, bez nałogów, uczącą się dobrze, mającą wysokie ambicje... Moje podejście do wiary i religii było zapewne takie samo, jak w większości polskich rodzin. Uważałam siebie za osobę wierzącą, ale nie mogę powiedzieć, że Bóg odgrywał ważną rolę w moim życiu.

Religia, jaką wyznawałam, była raczej przymusem, który kontynuowałam ze względu na tradycje i przyzwyczajenia. W kościele nie czułam się zbyt dobrze. Był dla mnie jakby obcy, zbyt poważny, zbyt wyniosły, Biblia zbyt niezrozumiała, abym zaczęła ją czytać. Nie rozumiałam też kazań, które w dużej części nie dotyczyły samego Pisma Świętego. Dorastając, zauważałam nowe rzeczy. Spowiedź stawała się niezrozumiałym sakramentem, ale starałam się brać w niej udział, bo bałam się łamać kościelne przykazania. Z biegiem czasu jednak przestało to uspokajać moje sumienie. Zaczynałam zadawać sobie pytanie: Dlaczego obca mi osoba ma przyzwolenie, by wysłuchiwać moje grzechy i je odpuszczać? Przestałam wierzyć w zaszczytne mi idee, w śpiewanie wzniosłych pieśni, powtarzanie ciągle tego samego, uczenie się na pamięć modlitw... W tym wszystkim Bóg wydawał mi się jakiś obcy, niedostępny i zbyt poważny. Z jednej strony pragnęłam czegoś innego, a z drugiej nie wierzyłam, że coś takiego może istnieć. Od zawsze miałam wrażenie, jakby w miejscu, w którym się znajdowałam, nie było prawdziwej wiary, a sami pasterze traktowali swoją rolę w kościele raczej jako zawód, a nie powołanie.

Przez szkołę do...

W szkole, do której chodziłam, poznałam chłopaka. Zaczął opowiadać o Bogu, o Jezusie, o Jego śmierci za nas, o jego relacji z Nim i to w taki sposób, jakby sam Go znał. Było to dla mnie coś nowego, coś, co mnie mocno dotknęło. Zaczęłam o tym myśleć. Okazało się, że chłopak dorasta w chrześcijańskiej rodzinie, a jego tata jest Pastorem. Po jakimś czasie zaprosił mnie do swojego kościoła, który znajdował się nieopodal. Poszłam, nie wiedząc kompletnie, czego się spodziewać. Poszłam raczej z ciekawości, żeby zobaczyć, jak wygląda ich kościół, a przede wszystkim... dla wspomnianego wcześniej chłopaka. Co zastałam? Na miejscu spotkałam się z wielką sympatią, ciepłym przywitaniem... Było to dla mnie coś niezwykłego. Nieznajomi ludzie witali się ze mną jak z długoletnią znajomą. Otaczali mnie uśmiechnięci ludzie, z których miłość wręcz tryskała na zewnątrz. Widziałam ich szczerą i prawdziwą radość. Ogromny kontrast do tego, co przez całe życie widziałam.

W tej małej, niepozornej sali tryskający wiarą ludzie modlili się na głos, własnymi słowami. To było kolejne zaskoczenie. Zawsze wierzyłam w modlitwę własnymi słowami, ale w ko-

ściele tradycyjnym tego nie widziałam. Ludzie podnosili ręce do góry i oddawali chwałę Bogu, byli przy tym niesamowicie otwarci i uradowani. Pieśni zachęcały do śpiewania, były radosne, nowoczesne, takie, jakie zawsze chciałam, żeby były! To tak jakby Bóg doskonale wiedział, czego pragnęłam i zrobił mi teraz wielki prezent, pokazując, że coś takiego jest i znajduje się całkiem blisko mnie.

Podróż życia

Zostałam zaproszona do podróży po Ewangelii Jana. Chciałam robić to sama, ale chłopak gorliwie zachęcał mnie do czegoś innego. Wiedział, że sama prawdopodobnie ugrzęznę i potrzebuję kogoś, kto mi pomoże. Nigdy nie miałam prawdziwej relacji z Bogiem, choć wiele razy jej naprawdę pragnęłam, a jeżeli już się coś pojawiało, to relacja krótkotrwała, taka „święteczna”, więc tym bardziej się zainteresowałam. Chciałam poznać Boga, jaki On jest naprawdę. Zaczęłam chodzić na cotygodniowe spotkania z Ewangelią Jana. Wtedy jeszcze nie miałam tak naprawdę pojęcia, że te skromne „pogaduchy” na temat zawartości Ewangelii wywrócą moje życie do góry nogami.

Przez Ewangelię Jana prowadził mnie przewodnik „Odkryj życie”, który pomógł mi zrozumieć, kim tak naprawdę jest chrześcijanin, a co najważniejsze, kim jest Jezus i co dla mnie zrobił. Zaczęłam pojmować Boga nie tylko jako Boga nas wszystkich, ale mojego Boga, mojego Jezusa, który umarł za nas, ale w szczególności za mnie. Powoli zaczęłam rozumieć także rolę Biblii, która jest fundamentem chrześcijaństwa. Już wtedy wiedziałam, że zbawienia nie otrzymuje się przez dobre uczynki, ale przez prawdziwe nawrócenie. Zrozumiałam, że do zbawienia konieczne jest przyjęcie Jezusa jako Pana. Decyzję pójścia za Nim podjęłam ostatecznie po zakończeniu podróży przez Ewangelię Jana.

Start bez wodotrysków

Wiele słyszałam o nawróceniach innych ludzi i o to tym, jak to wszystko przeżywali, jak po straceniu sensu życia zwrócili się do Boga. Jednak po mojej decyzji przyjęcia Jezusa nic szczególnego się nie wydarzyło, nie widziałam żadnej zmiany. Z tego powodu nie byłam pewna, czy dobrze to zrobiłam; zaczęłam się przez to obwiniać. Już wcześniej borykałam się z niskim poczuciem wartości i brakiem wiary we własne umiejętności. To wszystko jeszcze bardziej mnie przygnębiało. Nie wiedziałam, co robiłam źle, nie wierzyłam, że zrobiłam to, co powinnam, pewność zbawienia nie przychodziła. Myślałam, że Jezus to widział i wykorzystał to na potem.

Po zakończeniu przewodnika uroczyście otrzymałam własny Nowy Testament i cieszyłam się na kolejny etap, czyli

kolejny przewodnik „Odkryj pokój”. Dzięki tym spotkaniom przestudiowaliśmy całą Ewangelię i jeszcze dogłębniej zrozumieliśmy Boga.

W czasie „Odkrywania pokoju” coś się wydarzyło. Po obejrzeniu pewnego programu w telewizji coś we mnie pękło. Zrozumiałam, że tak naprawdę nie mam nic Bogu do zaoferowania; nie umiałam na niczym grać, śpiewać, nie miałam daru mówienia czy pisania. Doszło do tego poczucie grzechu, tego jak mało jestem warta i wciąż nie mam pewności zbawienia. Poczułam ogromny smutek i zaczęłam płakać. W międzyczasie wołałam Jezusa, żeby mi pomógł, żebym w końcu w 100% mogła Mu zaufać, aby dał mi całkowitą pewność zbawienia. Kilka dni później na kolejnym spotkaniu biblijnym postawiono mi pytanie: „Klaudia, a jak jest z tobą? Czy gdybyś miała dzisiaj umrzeć, czy wiesz na pewno, że będziesz razem z Nim?”. To pytanie rozkleiło mnie totalnie, zaczęłam opowiadać i płakać jeszcze mocniej. Przeczytaliśmy razem fragment 1 Jana 5,13, podstawiając tam moje imię. To było to, czego potrzebowałam od pierwszej decyzji pójścia za Jezusem. Jezus mi przez to powiedział, że mam pewność zbawienia, że zrobiłam to, co powinnam i jak powinnam! Tu nie potrzeba było wodotrysków, ale prostego zaufania w Jego Słowo!

Skończyliśmy „Odkryj pokój”, a ja otrzymałam własną Biblię. Mija już ponad pół roku, odkąd zaczęłam swoją przygodę z Bogiem i mogę powiedzieć, że nie żałuję ani jednej podjętej decyzji, ani jednego spotkania. Stałam się prawdziwą chrześcijanką w sposób, o jakim mówi Biblia! Nie sztuczną, wymyślo-

ną na potrzeby sąsiadów, ale prawdziwą. Wiem to! Moje życie nie zmieniło się co prawda o 180 stopni, bo wciąż się zmienia, ale zmieniło się na tyle, że wiem, do kogo należę. Ciągłe przychodzą egzaminy, ale chcę je zdawać ku chwale MOJEGO TATUSIA! Nie jestem idealna, popełniam błędy, zdarza mi się zgrzeszyć, ale teraz wiem, do kogo powinnam z tym przychodzić. Nie do pośrednika, który mnie nie zna i nie rozumie, ale do mojego osobistego Zbawiciela, do Jezusa, który wie, jaka jestem i wie, czego potrzebuję (Psalm 139), a werset z Ewangelii Jana 1,12 ciągle upewnia mnie w tym, że jestem Jego córką.

Pragnę nadal się kształcić, rozwijać, chcę być coraz bardziej podobna do Jezusa, pragnę odkryć swoje powołanie i to, co Bóg dla mnie przygotował. □

Klaudia

* * *

Dziękujemy Panie za to, jak wytrwale szukasz i zbawiasz ludzi, jak konstruujesz swój skrzętny plan ratunkowy. Dziękujemy również za to, że masz w swoich szeregach dzielnych „Filipów”, chłopaków i dziewczyny ;), którzy czy w szkole, czy w pracy CHCĄ BYĆ i SĄ dobrym świadectwem, a bez których pewnie nie czytaliśmy tej historii. Tobie niech będzie chwała! Nam z kolei dodaj mądrości i mocy, żebyśmy z wycuciem i rozważą pomagali kolejnym odkryć „Życie, które się nigdy nie kończy”. Amen.



Liga Biblijna w Polsce Chętna i gotowa do uruchomienia programu indywidualnej ewangelizacji i w twojej społeczności.

Decyzja należy do Ciebie

Marta Karel

- Kiedy nareszcie będę dorosła! Nie mogę się już doczekać, kiedy sama będę decydować, czy i jak się maluję, na jakie filmy chodzę do kina i o której wracam do domu! - tupałam nóżką w wieku lat 14. Minęły dwie dekady i oto doczekałam się...

6:30 Budzik alarmuje. Wstać teraz, czy poleżeć jeszcze pięć minut? No, może siedem...

7:05 Niepodjęta wieczorem decyzja wraca jak bumerang – ubrania dla dzieci do przedszkola: krótki rękaw i sweter, czy bluza z długim rękawem? Po drodze zimno, a na miejscu grzeją jak w łaźni.

11:15 Co dziś na obiad? Naleśniki były wczoraj, pomidorowa z ryżem przedwczoraj. Może spaghetti? Muszę kupić mięso mielone.

11:45 Przejście dla pieszych. Przebiec szybko na czerwonym świetle? Przecież nic nie jedzie...

11:55 Warzywniak. *Surówka meksykańska, wiejska czy farmerska?* Różnią się co prawda dodatkiem sześciu ziarenek czerwonej fasoli (meksykańska) lub kilku wiórków papryki konserwowej (farmerska), ale ktoś wybrać musi: klient, czyli ja.

15:00 Wizyta u pediatry. *Możecie Państwo zaszczepić dziecko dodatkowo przeciwko pneumokokom i rotawirusom. Koszt każdej szczepionki waha się w granicach 200-350 zł (!), przewidziane są trzy dawki każdej z nich w pierwszym roku życia. My tylko zalecamy, decyzja należy do rodziców.*

16:30 „Mamusiu, możemy obejrzeć jeszcze jedną bajkę na komputerze? Ta będzie ostatnia! Proszę, zgódź się!”

21:30 Zrelaksować się i obejrzeć film, czy odpisać na zaległe maile? Może tylko sprawdzę w internecie, jaka będzie jutro pogoda...

To zaledwie czubek góry lodowej, zbudowanej z mnóstwa większych i mniejszych konieczności wyboru, wobec których staję codziennie. Gdybym przeczynała ilość i różnorodność decyzji, jakie będę zmuszona podejmować jako dorosła kobieta, nie tupałabym chyba tak głośno jako nastolatka.

Jestem pewna, że i Ciebie życie zmusza do nieustannego *opowiadania się za czymś lub przeciw czemuś*. Są to wybory bardziej lub mniej znaczące, dotyczące wyłącznie nas lub osób nas otaczających. Wystarczy, że spojrzysz wstecz na miniony dzień, a zobaczysz, jak wiele ich dokonałaś. Ponoć ludzie dzielą się na tych, którzy chętnie obracają w myślach różne alternatywy i nie spieszą się z decydowaniem, oraz na tych, którzy robią wszystko, żeby decyzję mieć już za sobą. Co ciekawe, brak decyzji, to też decyzja... Powiedzmy sobie otwarcie: To ode mnie zależy, na co przeznaczam swój czas, jak wydaję zarobione pieniądze, z kim utrzymuję kontakty, w jakich przedsięwzięciach biorę udział. Nawet jeśli przychodzi mi wybierać między przysłowiowym większym a mniejszym złem, i stwierdzam: „W tej sprawie nie miałam wyboru”, nie jest to prawdą. Wybór miałam, ale konsekwencje przeciwnej opcji były dla mnie nie do przyjęcia. „Każda decyzja ma swoje konsekwencje” powiedział kiedyś ktoś mądry. Umiejętność przewidywania tych konsekwencji i wybieranie właściwej drogi nazywa się roztropnością.

Boże Słowo - o którym zdecydowałam, że jest dla mnie najwyższym i niepodważalnym autorytetem - odkrywa przede mną naturę Boga i uczy prawd, w oparciu o które chcę kształtować swoje życie.

Zaufanie to decyzja. „Abraham wbrew nadziei, żywiąc nadzieję, uwierzył, aby się stać ojcem wielu narodów. [...] I nie zwątpił z niedowiarstwa w obietnicę Bożą, lecz wzmocniony wiarą dał chwałę Bogu, mając zupełną pewność, że cokolwiek On obiecał, ma moc i uczynić” (Rz 4,18.20-21).

Żywisz czy głodzisz swoją nadzieję? Czy wierzysz, że Bóg jest dobry i ma moc spełnić swoje obietnice także w Twoim życiu, nawet wtedy, gdy okoliczności i twoje własne uczucia zdają się mówić co innego? Czy jesteś naprawdę przekonana, że On zawsze dotrzymuje danego słowa?

Wdzięczność to decyzja. „Za wszystko dziękujcie” (1Tes 5,18).

Jak mam dziękować za chorobę, brak pieniędzy, trudności w pracy?! Może tak jak Piotr, który cudem ocalał w wypadku motocyklowym i jako wyraz wdzięczności założył stronę www.jestemwdzieczny.pl, na której pisze:

„Możesz wyrazić wdzięczność za:

- Męża, który skarży się na słońca żupę, bo to oznacza, że jest z Tobą, a nie gdzie indziej
- Zapchane ulice w drodze do pracy, bo to oznacza, że masz pracę
- Bałagan po przyjęciu, bo to oznacza, że masz przyjaciół i dom
- Lekko już obcisłe ubrania, bo to oznacza, że masz co jeść
- Stertę prania i prasowania, bo to oznacza, że masz co na siebie założyć...”

Inspirujące?

Szczęście to decyzja. Ludzie wdzięczni są radośni, ludzie zgorzkniali i skoncentrowani na sobie nie dostrzegają mnóstwa dobra, jakie otrzymali.

Przebaczenie to decyzja. Nie ma nic wspólnego z uczuciami, za to bardzo wiele z posłuszeństwem Bogu, który nie chce, aby wyniszczała nas gorycz i zawiść.

Właściwy obraz siebie i zdrowe poczucie wartości rozpoczyna się od decyzji. Komu bardziej wierzę: sobie samej i swoim odczuciom, innym ludziom i ich opiniom, czy też może mojemu Stwórcy i Panu, który oddał swoje życie, żeby mi je podarować?

Decyzja należy do ciebie i do mnie.

„A jeśli komuś z Was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania” List Jakuba 1,5-6 (Biblia Warszawska). □

Tekst ukazał się po raz pierwszy na stronie www.odserca.com, w lutym 2010 r.

Nareszcie jesteś wśród nas!

„Oto dzieci są darem Pana” (Psalm 127,3).

Zycie człowieka zaczyna się w sposób niezwykle. Przecudnie to Bóg zaplanował, każdy szczegół! Zanim dziecko siebie zobaczy, zanim zobaczy swoją rodzinę, zanim spotka się z samym sobą, to przez dziewięć miesięcy spotyka się ze swoją mamą, wewnątrz jej organizmu, bo znajduje się pod jej kochającym sercem. Cięża to cud, to początek historii nowej miłości.

Nareszcie jesteś! Jesteś jako dar od Pana Boga! Słyszysz? Czekaliśmy na ciebie cierpliwie w Bożej poczekalni. Tego jeszcze nie wiesz, ale ty, nasze dziecko przyszło na świat dokładnie w tym miejscu i czasie, o którym zdecydował Pan Bóg. On ciebie zaplanował i do tego posłużył się nami, twoimi rodzicami. Nie masz pojęcia, jak bardzo cieszymy się, że jesteś!

Nasze dziecko zostało zrodzone z wielkiej miłości i dokładnego planu. Patrzymy na ciebie i myślimy, jakże wielkim cudem jest to nasze dziecko, którego jeszcze tak niedawno nie było. Nasze dziecko istniało tylko w naszych tęsknotach i marzeniach, a przede

wszystkim w naszych modlitwach. A teraz dotykamy twojej ciepłutkiej główki i z całą pewnością wiemy, że jesteś. Jesteś z nami! Słyszymy twoje cudowne kwilenie, które, co prawda, mąci naszą ciszę, ale jesteśmy za nie Panu Bogu wdzięczni. Przyjmujemy cię z Bożej ręki!

Ty tego jeszcze nie wiesz, ale twoi rodzice musieli pokonać wiele nieprawdopodobnych przeszkód, aby nasze dziecko mogło pojawić się wśród nas. Pokonaliśmy czas i przestrzeń, a także, z ludzkiego punktu widzenia, całą procedurę naszego małżeńskiego spotkania. Każde z nas poświęciło rozdział swojego życia, aby móc do siebie nawzajem należeć i dalszą historię już zapisywać razem. Uwierzyliśmy w Boże prowadzenie i ulegliśmy mu. Był moment w naszym życiu, kiedy przed Bogiem ślubowaliśmy sobie wzajemną miłość. Pan Bóg przygotował dla nas wspaniałe życie razem, bo tak, jak powiedział „Niedobrze być człowiekowi samemu”.

To my, twój tata i twoja mama w uścisku miłości razem sięgnęliśmy po ciebie. Pan Bóg okazał się łaskawy, kiedy tak patrzył z góry na naszą miłość, a też na naszą odwagę. Tak, potrzebowaliśmy także odwagi, bo przecież wszystko mogło pójść



inaczej. Za kilkanaście lat będziemy w stanie opowiedzieć ci resztę naszej historii. Teraz musimy zapewnić ci spokój. Śpij więc sobie błogo, wsłuchując się w nuty naszych kołysanek, których nauczyliśmy się od naszych rodziców. Wyłączymy nawet telewizor, bo ilość napływających informacji mogłaby cię przytłoczyć. Wszystko musi być na swoim miejscu. Nasze dziecię jest dla nas ważne, bo jest!

Człowiekiem jesteś małym, ale bardzo ważnym, chciwym i kochanym. Otrzymujesz od nas morze miłości, ale przygotuj się na więcej. Zrób sobie miejsce, bo to będzie także twój kapitał na przyszłość. Każdy nasz pocałunek, który od nas tak serdecznie przyjmujesz i każde nasze łagodne słowo, które jakoś w niepojęty sposób zapamiętujesz. Wierzmy, że to wszystko w tobie zostanie. Wierzmy, że tu i teraz, u naszego boku, rozpoczęło się twoje szczęśliwe życie. To wśród nas wyruszasz w swoją podróż. Nie wiemy, jak będzie prowadzić ciebie Ten, który dał ci życie. Nie wiemy, kogo spotkasz na swojej drodze. Z pewnością spotkasz dwa rodzaje ludzi. Będą tacy, którzy tak jak my, też będą cię kochać. Niestety pojawią się też tacy, którzy nie obdarzą cię miłością. Będą jak smoki niebezpieczne, jak lwy, które czyhają na swoją ofiarę. Będziesz potrzebować siły! Ten, który cię stworzył, chce ci jej udzielać każdego dnia. Korzystaj z niej. On jest wszechmocnym Bogiem!

Teraz jeszcze nie musisz wiedzieć o wszystkim. To mogłoby cię przestraszyć, także przeszkodzić ci w twoim rozwoju. Możesz sobie więc spać spokojnie i śnić te swoje niepojęte sny. Masz teraz pełne prawo do życia pozbawionego trosk. Patrzymy na ciebie, a ty wciąż gdzieś rozglądasz się poza nasze ramiona. Czego tam szukasz? Chyba nigdy się nie dowiemy, co te twoje cudne oczka zauważyły, ani skąd pojawiło się w nich tak niesamowite zdziwienie.

Mówią nam ludzie, że kolory są ci obce. Wątpimy w to. Jesteśmy zdania, że znasz więcej kolorów niż my. Mówią nam ludzie, że twój wzrok dosięga tylko najbliższych przedmiotów. A my uważamy, że ty widzisz to, co dla nas jest niezauważalne. Jest nam przykro, ale nasz wzrok już nie jest tak czysty jak twój, zaśmiecił się go grzechem. Grzech to wszystko, co nie podoba się Bogu. Ty też będziesz mieć z nim problem, ale teraz jeszcze nie zdajesz sobie z tego sprawy. Grzech jest strasznym intruzem. Opowiemy ci o nim później. Musimy, bo nie zrozumiesz inaczej, dlaczego będziesz potrzebować Zbawiciela. Bez Niego ani rusz!

Na razie trochę za mało się nawzajem znamy. Poznamy się lepiej. Będziemy mieli na to sporo czasu. Ufamy, że Pan Bóg nam na to pozwoli. Trochę przejmuję nas myśl, że nie zawsze będziesz z nami, bo kiedyś powiesz nam „do widzenia” i odepdziesz od nas. Przykro nam wtedy będzie, ale teraz nie będziemy sobie tym zawracać głowy. Powierzmy to Temu, który nas stworzył. Tak to już musi pozostać, bo nasz Stworzyciel tak postanowił.

Zawsze będzie nam towarzyszyć zdziwienie, że tak szybko nasze dziecię rośnie. Już poznajesz życie. Potrafisz układać słowa tak, że można cię zrozumieć. Ale rozumiemy cię nawet bez słów. Potrafisz już nie tylko chodzić, ale biegać i skakać! Potrafisz jeść samodzielnie, choć nie zawsze wychodzi ci to idealnie. Zaskakujesz nas tysiące razy i jeszcze bardziej nas

tym wzruszasz. Cieszymy się tobą! Nasze dziecię jest naprawdę wyjątkowe!

Cieszymy się, że od Boga tak wspaniały prezent otrzymaliśmy. Jesteś darem, jak Bóg to określił w Biblii. Jesteś darem nadzwyczajnym, bo jesteś cudem! Wiedz, że nasze przebywanie z tobą jest dla nas świętem i olbrzymią radością. Myślimy już o prezentach, które chcielibyśmy ci dawać. Ale wiemy, że i tak o wiele więcej otrzymamy od ciebie. Ty jesteś prezentem! Pan Bóg daje takie prezenty. Nie masz pojęcia, jak bardzo jesteśmy Jemu za ciebie wdzięczni.

Mówią ludzie, że świat zmierza w złym kierunku, i pewnie mają rację. Sama Biblia tak mówi. A my tak patrzymy na ciebie i wydaje się nam, że to szczęście nie skończy się nigdy. Bo wiesz, tam, gdzie rodzą się chciane i kochane dzieci, tak jak ty, wszystko będzie po Bożemu. Jesteś i chciwym, i kochanym dzieckiem! Kiedy uśmiechasz się do nas, to wygląda na uśmiech nieba. Musimy szybko zrobić ci zdjęcie. Wydaje się nam, że cały świat przyłącza się do twojego uśmiechu.

Posłuchaj teraz o tym, jakie mamy wobec ciebie zamiary

Chcemy dać ci wszystko, aby nasze kochane dziecię miało wszystko, co naprawdę jest mu potrzebne. Chcemy, aby były spełnione wszystkie twoje pragnienia, ale nie zachcianki. Wiemy, że trzeba zadowolić się tym, co mamy i myśleć także o potrzebach innych. Nie chcemy, abyś był egoistą wszystko zagarniającym dla siebie.

Chcemy zapewnić ci życie miłe i radosne. Chcemy ci też kupować ładne i pożyteczne zabawki. Ale pamiętamy, że my sami dzięki żmudnej pracy w młodości nauczyliśmy się odpowiedzialności. Im szybciej nauczysz się odpowiedzialności, tym lepiej dla ciebie i innych. Będziesz dla otoczenia błogosławieństwem.

Chcemy ustrzec cię przed błędami dzieciństwa i młodości. Wiemy jednak, że nasze niepowodzenia były znakomitymi lekcjami aranżowanymi przez Boga, abyśmy mogli nauczyć się podejmować mądre decyzje. Będziemy się modlić o ciebie, bo nie chcemy, aby porażki pognębiły cię.

Chcemy zapewnić ci dobre wykształcenie, zawód i miejsce w naszym społeczeństwie. Ale zdajemy sobie sprawę z tego, że człowiek może być szczęśliwy tylko wtedy, kiedy realizuje cel, do którego stworzył go Bóg. Będziemy ci towarzyszyć w nauce i pracy. Nauka nie odprowadza od Boga. Praca nie hańbi.

Cóż jeszcze możemy ci ofiarować, nasze kochane dziecię, co będzie dla ciebie naprawdę wartościowe? Wiemy!

Damy ci naszą miłość. To będzie oznaczać, że akceptujemy cię bez zastrzeżeń takim, jakim jesteś. Nie musisz zapracowywać na naszą miłość. Tę miłość masz zagwarantowaną, bo takie polecenie mamy od Pana Boga. Mamy cię kochać i już!

Damy ci naszą obecność. Chcemy, aby nasze dziecię miało poczucie bezpieczeństwa, które jest mu tak bardzo potrzebne w dzieciństwie. Chcemy widzieć, jak rośniesz, chcemy z tobą się bawić, pomagać w nauce, odwiedzać z tobą babcie i dziadka. Oni także ciebie kochają. Bez nich nie byłoby nas.

Damy ci nasze uszy, co będzie oznaczać, że nigdy nie będziemy zbyt mocno zajęci, żeby cię nie słuchać. Możesz do nas

mówić o wszystkim, o swoich kłopotach i o swoich sukcesach. Nasze uszy będą dla ciebie otwarte. Pan Bóg jest naszym wzorem. Jego uszy też zawsze są dla nas otwarte. To dlatego z dziecięcą ufnością modlimy się razem z tobą do Boga.

Damy ci możliwość pracy w naszym domu, abyś się jej nie brzydził, kiedy dorośniesz. Chcemy, byś nauczył się zadowolenia z dobrze wykonanej pracy. Praca nie jest celem samym w sobie, ale nie jest Bożą wolą, abyśmy leniuchowali. Ktoś powiedział, że nagrodą za dobrze wykonaną pracę jest więcej pracy. Nie bój się pracować! Bój się lenistwa!

Damy ci nasze rodzicielskie rady, kiedy tylko będą potrzebne. Chcemy, abyś uniknął błędów, które my popełniliśmy. To prawda, że człowiek uczy się na błędach. Ale chcielibyśmy, abyś nie popełnił ich zbyt wiele. Te lekcje czasem sporo kosztują. Możesz uczyć się na naszych błędach, dobrze?

Dodamy ci otuchy, kiedy coś ci nie wyjdzie, jak trzeba, albo może zaskoczy cię jakieś zniechęcenie. Ale niestety, nie będziemy cię osłaniać przed konsekwencjami twoich grzechów. Musisz wiedzieć, że nie zostawimy cię samemu, ale wiedz, że grzech jest strasliwym wrogiem i kiedy go popełnia-

my, niesie przykre konsekwencje. Bóg daje zwycięstwo nad grzechem.

Damy ci naukę w sprawach wiary, aby nasze dziecię zaufało Temu, który je stworzył. Nasza Biblia będzie dla ciebie zawsze otwarta. A kiedy nauczysz się czytać, to pokażemy ci, jak my ją studiujemy. Chcemy, abyś korzystał z Bożej mądrości. Będziemy się modlić, abyś jak najszybciej odebrał dar zbawienia od Pana Jezusa. Nie da się żyć, odsuwając zbawienie przygotowane przez Boga. Modlimy się o ten najważniejszy moment w twoim życiu.

Damy ci nasze codzienne modlitwy, aby Bóg cię wspierał i prowadził tak, aby nasze dziecię żyło Bogu na chwałę i abyś mógł służyć tymi darami, którymi On cię obdarzył. Nauczymy cię rozpoczynania i kończenia dnia z Bogiem! To ma sens, jeśli On jest najważniejszy. Pokażemy ci, jak samodzielnie karmić się Słowem Bożym. Potrzebujesz chwil skupienia!

To wszystko damy ci wraz z całą naszą miłością! Damy ci siebie samych, bo cię kochamy. Bo Bóg jest miłością! Damy ci to, co od Niego otrzymaliśmy! Miłość!!! To dar największy! □

Twoi rodzice



Artykuł ten to pierwszy rozdział nowej książki brata Czesława Bassary pt. „Dziecko jest darem”. Książkę tę można zamawiać pod adresem: DK Team, ul. Paderewskiego 4, 43-211 Piasek; telefonicznie: +48 693 550 997; lub mailowo: biuro@dkteam.pl. Zapraszamy także do odwiedzenia sklepu internetowego: <http://sklep.dkteam.pl/>

Książka podejmuje następujące tematy: Nareszcie jesteś wśród nas! Kim ja jestem? Dziecko jest darem! Czego uczy o mnie Biblia? Czego uczy o mnie historia Kościoła? Co się dzieje ze mną dzisiaj? Co otrzymam w spadku? Mam rodziców, a jestem sierotą. Rodzice, potrzebuję prawdziwej rodziny. Rodzina w świetle Biblii. Rodzina w życiu dziecka. Rodzice, dziękuję że oddaliście mnie Bogu! Pierwszy rozdział to przepelnione miłością słowa rodziców do swojego dziecka. Następne 11 rozdziałów to pełne wdzięczności listy dziecka do rodziców oparte na wskazówkach zaczerpniętych z Biblii.

Niedaleko czy wewnątrz

Trzecia mowa Sadhu Sundar Singha wygłoszona 7 marca 1922 roku

W Ewangelii Marka 12,28-30 czytamy: *I przystąpił jeden z uczonych w Piśmie, który słyszał, jak oni rozprawiali, a wiedząc, że dobrze im odpowiedział, zapytał go: Które przykazanie jest pierwsze ze wszystkich? Jezus odpowiedział: Pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej.* Uczony w Piśmie w zupełności zgodził się ze słowami Jezusa, a nawet je pochwalił. Kierowało tym jednak nie serce, lecz rozum, bowiem myśli nasze często nie opuszczają się poniżej szyi – do serca nie dochodzą! Chrystus, rozumiejąc to, odpowiedział mu: „Niedaleki jesteś od Królestwa Bożego”.

Uczony w Piśmie słowa te przyjął prawdopodobnie jako pochwałę. Gdyby się jednak nad nimi zastanowił, wtedy by zrozumiał, że prawdopodobnie nie miał powodu do radości. Być bliskim Królestwa Bożego nie oznacza jeszcze być w nim. Panny, które przespały przyjscie Oblubieńca na ucztę weselną, nie mogły się na nią dostać. Choć pukały do drzwi, były już one zamknięte. Czy miały więc powód do radości, że były blisko uczty weselnej? Były po niewłaściwej stronie drzwi... Oddzielała ich jedynie grubość drzwi. Prosiły, by je wpuszczono, ale było już za późno!

A oto kolejny przykład: gdy mówiono o potopie, nikt nie chciał wierzyć, że on rzeczywiście nastąpi. Budowano arkę, ale ludzie wciąż jeszcze nie wierzyli. Nawet cieśle, którzy budowali arkę zbawienia, nie dopuszczali do siebie możliwości potopu: oni po prostu chodzili do pracy, bo płacono im za to pieniądze. I oto rozpoczął się potop. Arka została zamknięta. Ludzie w rozpacz nie wiedzieli, gdzie się ukryć. Podpływali do arki. Już byli u drzwi, „całkiem blisko”. Nie byli jednak wewnątrz. Nie wpuszczono ich tam, bo sam Bóg zamknął drzwi. Być może cieśle mówili: „Przecież myśmy ją sami budowali”. „Wyście ją budowali dla pieniędzy. Dla was również nie ma w niej miejsca!”.

Tak wielu ludzi całe życie znajduje się „całkiem blisko” zbawienia. Odwiedzają kościoły, spełniają dobre uczynki, ale nie mają Królestwa Bożego wewnątrz siebie. Kiedyś nie rozumiałem, co oznaczają słowa: „my w Królestwie, a Królestwo w nas”. Zrozumiałem to dopiero później. Pewność zbawienia daje duszy nadziemski pokój... „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję” (J 14,27). O zbawieniu należy pomyśleć zawczasu.

Przypominam sobie hinduskie opowiadanie o pewnym odważnym strzelcu, który sam jeden stanął naprzeciw lwa. Miał wspaniałą strzelbę, ale chybił. Rozjuszony lew skoczył w jego kierunku. Nie wiedząc, gdzie się skryć, strzelec był pewien swej zguby. Nagle jednak przypomniał sobie, że w pobliżu jest pewna chatka i szybko pobiegł w jej kierunku. Był już całkiem blisko tej chaty, przed drzwiami, bliski ratunku. Nie miał jednak klucza w ręku, by otworzyć. Zanim zdążył go poszukać, lew go dogonił i rozszarpał. I w tym przypadku od ratunku oddzielała strzelca jedynie grubość drzwi... Niedaleko, nie znaczy wewnątrz!

Uczony w Piśmie na próżno pysznił się swym mądrym pojmowaniem przykazania Chrystusowego. I w naszym przypadku nie wystarczy zachwycać się nauką Chrystusa, zachwycać się Jego życiem. Trzeba odczuć Go w sobie sercem!


Chrystus objawił się mnie, poganinowi, wielkiemu grzesznikowi, który kiedyś własnymi rekoma podarł Ewangelię. Dlaczego Wam, chrześcijanom, nie miały się objawiać, gdy Go będziecie szukać? Jeśli pozostaniecie wobec Niego obojętni, będziecie kiedyś w gorszej sytuacji niż ja. W swoim czasie Bóg do Was powie: „Nawet Hindusa posyłałem do Was, żeby o Mnie świadczył, a wy nie uwierzyliście”. Biada wam przed spóźnioną pokutą! We wczesnej młodości byłem bogobojnym Hindusem i myślałem, że w dobrych uczynkach znajdę duchowy pokój i zbawienie, ale znalazłem je dopiero w chrześcijaństwie. Chrześcijaństwo to nie jest jednak ani kościół, ani organizacja, ale sam Chrystus! On potrafi dać swoim dzieciom zupełny pokój i radość nawet w cierpieniu.

Jednego z moich przyjaciół za wygłoszenie pewnego kazania przywiązano do drzewa głową w dół. Ludzie podchodzili do niego i pytali, jak się czuje. „W tym, co zrobiliście, poznaję was samych, waszą naturę. U was wszystko – wasze życie, poglądy, postęпки – wszystko jest „głową w dół”. Normalnych ludzi nie znosicie, dlatego i mnie powiesiliście głową w dół”. Ludzie ze świata nie lubią ludzi, którzy szukają Boga. Najchętniej widzieliby ich „głową w dół”.

Tylko sam Chrystus może zdjąć z nas grzech, dać nam swój pokój i Królestwo Boże do naszej duszy. Łotr, który wisiał obok Jezusa, kiedy zrozumiał sercem, że został koło niego ukrzyżowany Ktoś, kto nie był zwykłym człowiekiem, zwrócił się do Niego w modlitwie. Chrystus odpowiedział: „Dziś będziesz ze mną w raju”. Nie powiedział: „Po jakimś czasie wprowadzę cię do raju”, lecz „dziś”! Tymi słowami pokazał, że z chwilą, gdy grzesznik szczerze pokutuje i uwierzy, umiera dla grzechu. Drugi łotr, po drugiej stronie, szydził z Chrystusa i tak umarł w swoim grzechu. W ten sposób na Golgocie zmarło ich trzech: jeden za grzechy całego świata, drugi dla grzechu (tzn. narodził się na nowo, do nowego życia), a trzeci umarł w grzechu.

W jaki sposób umiera się dla grzechu? Jest tylko jeden sposób: modlitwa! [...] Oby On nam dopomógł, by Królestwo Boże było wewnątrz nas! Amen. □

Sadhu Sundar Singh urodził się 3 IX 1889 r. w Indiach w stanie Patiala w rodzinie Sikhów. W roku 1903 dochodzi do jego dramatycznego nawrócenia. Zostaje chrześcijaninem i z tego powodu zostaje wyrzucony z domu. W roku 1909 rozpoczyna studia teologiczne w Divinity Colege w Laore. Po studiach pracuje jako misjonarz, starając się dotrzeć do Tybetu, wiele podróżuje i pisze. Jest bardzo krytyczny wobec zachodniego chrześcijaństwa, stara się być chrześcijaninem, nie odrzucając hinduskiej kultury. Ginie w roku 1929 w czasie podróży do Tybetu u stóp Himalajów. Więcej na temat Sadhu Sundar Singha można przeczytać w Wikipedii.



Zdrowe jedzenie, olejki eteryczne i Ewangelia Łaski

John Piper

Jedne z najczęściej ostatnio używanych słów w kręgach chrześcijańskich i wszędzie dookoła, to „zdrowe” lub „ekologiczne”. Jako społeczeństwo, wydajemy coraz większe sumy pieniędzy, kupując naturalne i zdrowe produkty, jak jajka bez-klatkowe, wołowinę z krów karmionych trawą itp. Wszystko, co ma etykietkę „naturalny”, szybko staje się produktem preferowanym, nawet wtedy, gdy nie jesteśmy całkowicie pewni, z czym to wszystko „naturalne” naprawdę się wiąże. Dla niektórych olejki eteryczne zastępują tradycyjną medycynę, obiecując zdrowie w całym spektrum chorób, od prostej grypy po choroby chroniczne.

Podczas gdy jedzenie organicznej zdrowej żywności i używanie niektórych metod medycyny niekonwencjonalnej z pewnością może być wartościowe, niebezpieczeństwo pojawia się wtedy, gdy rozwija się w nas w związku z tym poczucie wyższości. Gdy próbujemy stworzyć bardziej organiczny, zdrowy, naturalny styl życia, łatwo możemy zacząć

patrzeć z góry na kogoś, kto myśli inaczej. Gdy promujemy nasze własne wybory żywności i metod leczenia, staje się to swoistą formą „ewangelizacji”. Pokazujemy, gdzie naprawdę leży nasza nadzieja – i to może spowodować, że zapomnimy o Ewangelii, o której mówimy, że się jej mocno trzymamy.

Pozwólcie mi wyjaśnić: nie jestem przeciwny zdrowemu jedzeniu! Z całego serca zgadzam się, że to, co jemy, ma na nas istotny wpływ i powinniśmy być mądrymi zarządcami naszych ciał. Dbanie o kondycję fizyczną, które obejmuje też odpowiedzialne podejście do jedzenia, to coś wartościowego (1 Tm 4,8). Coraz bardziej jednak niepokoi mnie w chrześcijańskich kręgach, że nieraz bardziej zależy nam na przekonaniu innych, by karmili swoje rodziny w ten sam sposób, co my – niż na tym, by wskazywać im Chrystusa.

Sprawy dyskusyjne

Moja droga współpracownica ze służby wśród kobiet powiedziała mi o kilku gorących prośbach, jakie otrzymała, by poprowadzić studium biblijne na temat zdrowego jedzenia. Ale czy Biblia tak naprawdę mówi nam wystarczająco dużo o tym, co powinniśmy jeść przez całe życie? I czy mamy prawo jako wierzący mówić innym, jaka jest bardziej biblijna opcja menu?

14. rozdział Listu do Rzymian dotyczy właśnie tego rodzaju tematów. Wybór żywności i rodzaju medycyny jest dokładnie tego rodzaju wyborem, o którym mówi Biblia we fragmencie znanym jako „sprawy dyskusyjne”. W Rz 14,1-4 Paweł pisze: *A słabego w wierze przyjmujcie, nie wdając się w ocenę jego poglądów. Jeden wierzy, że może jeść wszystko, słaby zaś jarzynę jada. Niechże ten, kto je, nie pogardza tym, który nie je, a kto nie je, niech nie osądza tego, który je; albowiem Bóg go przyjął. Kimże ty jesteś, że osądzasz cudzego sługę? Czy stoi, czy pada, do pana swego należy; ostoi się jednak, bo Pan ma moc podtrzymać go.*

Oto jeden wierzący czuje, że jest wolny, aby jeść mięso (pomimo jego związku z lokalną pogańską religią), podczas gdy inny jest przekonany, że może jeść tylko warzywa. Paweł twierdzi, że te wybory dotyczące jedzenia, nawet gdy poprzeczka jest wysoka, są sprawą osobistego sumienia. Nikt nie staje się bardziej sprawiedliwy lub pobożny tylko z powodu ograniczeń, jakie nakłada na siebie lub jakich nie nakłada.

Bóg przyjął obu wierzących – my powinniśmy robić to samo.

Powinniśmy zadać sobie pytanie: Czy w danej grupie ludzi stworzymy przyjazną atmosferę, gdy mocno obstajemy przy naszych opiniach dotyczących żywności i sposobów leczenia? Jaki jest ton naszego głosu, kiedy wyjaśniamy nasz wybór stylu życia? Czy nie jesteśmy przypadkiem dla innych odpychający przez nasze wyniosłe i nie znoszące sprzeciwu spojrzenie na rzeczy, które tak naprawdę są sprawą osobistej preferencji?

Skąd bierze się twoja sprawiedliwość?

Gdy mocno identyfikujemy się z wyborem pewnego stylu życia, to doświadczamy pokusy, aby swoją tożsamość i sprawiedliwość odnajdywać właśnie w oparciu o te osobiste preferencje. Jedzenie czy edukacja dzieci to obszary osobistego i rodzinnego wyboru, który łatwo może stać się „motorem” naszego życia. Jaką intencję masz w próbowaniu nawrócenia kogoś na te same metody nauczania, co w twojej rodzinie? A jaką masz w tym, by każdy używał tych samych olejków eterycznych co ty, gdy patrzysz z góry na siostrę w Chrystusie, która leczy swoje chore dziecko na okrągło antybiotykami?

Jeśli odkrywamy, że nasze rozmowy ciągle kręcą się dookoła ulubionego aktualnie tematu, to czas zapytać siebie, czy ten temat nie stał się zbyt ważny w naszym życiu. Jeśli stale dzielimy się z innymi informacjami o sposobie, w jaki się żywimy, leczymy lub nauczamy nasze dzieci, powinna zapalić się w naszych umysłach czerwona lampka: *W czym tak naprawdę pokładamy naszą nadzieję?* Jako chrześcijanie mamy koncentrować się na nadziei, która o wiele bardziej przewyższa te „dyskusyjne sprawy”.

Nasz wielki powód

Jedynie w Chrystusie znajdujemy prawdziwą mądrość, nadzieję i uzdrowienie. To Jego Słowa, obietnice i wszechogarniającą prawdę powinniśmy gorliwie przekazywać innym, a nie wyniki ostatnich badań uzasadniających wybory naszej rodziny jako najmądrzejsze w kwestiach żywieniowych. Bądźmy znani z tego, z czego wierzący powinni być znani: z nieprzemijającej nadziei i zaufania w moc Chrystusa, która zmienia życie – bez względu na to, co jemy na śniadanie. □

Thumaczenie: E.N.



Życie jest cudem czy tylko dziełem przypadku?

Farid Abou-Rahme

„Ukształtował Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego dech życia. Wtedy stał się człowiek istotą żywą” (1 M 2,7).

Powróćmy teraz do samego początku: Jak się to wszystko zaczęło? Według ewolucji kilka miliardów lat temu w jakimś punkcie na ziemi pewne martwe, nieożywione substancje podjęły decyzję, by z własnej woli i bez zewnętrznych sił, za wyjątkiem istniejących zjawisk przyrodniczych, połączyć się ze sobą i uformować pierwszą żywą komórkę.

Pierwszym punktem tej teorii jest założenie, że życie może pochodzić z martwej materii. Było to pospolite przekonanie za czasów Darwina. Ludzie wierzyli w samoródtwo. Wierzyli, że z martwego mięsa powstają larwy, a ze śmieci – myszy, muchy i insekty. Louis Pasteur dowiódł wtedy, że to wszystko jest nieprawdą i opracował prawo biogenezy, które stwierdza, że „życie może pochodzić tylko od życia”. Już po eksperymentalnym dowiedzeniu, że samoródtwo nie jest naukowe [1], naukowcy wciąż lgnęli do idei samoródtwa mikroskopijnych zwierząt. Aby to obalić, Pasteur zagotował trochę bulionu, by zabić wszystkie mikroby. Używając specjalnego szklanego aparatu, pozwolił, aby powietrze miało dostęp do bulionu, nie dopuszczając jednak, aby cząstki kurzu z mikroorganizmami z powietrza dostały się do bulionu. Praca Pasteura pokazała, że mikroby pojawiły się w rosole tylko wtedy, jeśli miały możliwość dostania się tam z kurzem z powietrza. Nie trzeba dodawać, że Pasteur był wielkim przeciwnikiem teorii Darwina. Zatem teoria ewolucji jest sprzeczna z jeszcze jednym słynnym prawem naukowym – prawem biogenezy Pasteura, twierdząc, że pierwsza żywa komórka pochodzi z martwej materii. Natomiast teoria stworzenia nie sprawia żadnego problemu: żywy Bóg dał życie wszystkim żyjącym organizmom.

Niemniej ewolucjoniści tłumaczą, że to prawo jest jedynie ekstrapolacją wyników doświadczeń przeprowadzonych przez Pasteura i dlatego nie musi obowiązywać w każdych warunkach. Jednakże cała dziedzina mikrobiologii jest oparta na fakcie, że nawet w świecie mikrobów życie pochodzi tylko od życia. To prawo jest uniwersalne. Nie można wyobrazić sobie chaosu, jaki zapanowałby w dziedzinie medycyny, gdyby to prawo nagle przestało być uniwersalne i mikroby zaczęłyby powstawać z materii nieożywionej!

W czasach Darwina przyjmowano, że prosta komórka jest naprawdę prosta. Dzisiaj nowoczesna nauka mówi nam, że prosta komórka zawiera tysiące różnorodnych białek i innych substancji, których są miliardy, a także łańcuchy DNA, RNA i inne wysoce złożone cząsteczki zorganizowane w niewiarygodnie skomplikowany system – wszystko to stanowi jedną „prostą” komórkę!

Im więcej naukowcy prowadzą badań nad DNA i genami, tym bardziej są zafascynowani stopniem złożoności życia. Dla dobra naszych rozważań spróbuję uprościć sytuację, aby dać czytelnikowi pojęcie, jakie skutki dla teorii ewolucji wypływają ze złożoności tego tematu. Bardziej szczegółowo zajmują się tym chrześcijanie, którzy specjalizują się w tej fascynującej dziedzinie. Do głębszego przestudiowania polecam książkę *What is Creation Science? (Czym jest nauka kreacjonistyczna?)* [2].

Dwie podstawowe części każdego żywego systemu to DNA i białko. Wszystkie ludzkie cechy są „zaszyfrowane” na około dwumetrowym łańcuchu DNA, zwiniętym w spiralę, kiedy życie rozpoczyna się jako drobnitka kuleczka wielkości małej kropki na tej stronie.

DNA jest zbudowany jak sznur pereł, którego koraliki działają jak litery alfabetu, opisując nasze cechy dziedziczne. Białko to łańcuchy aminokwasów. Każdy łańcuch jest zwinięty w specjalny kształt, który koduje poszczególne funkcje, takie jak skurcz mięśni, trawienie, itp. Na przykład, łańcuchy kilkuset nukleotydów w DNA „mówią” komórce, jak utworzyć białko zwane hemoglobina i że to białko ma funkcjonować jako nośnik tlenu w czerwonych ciałkach krwi.

Początki powiązań pomiędzy DNA a białkiem sprawiają ewolucjonistom wielki problem. Naturalną skłonnością DNA i cząsteczek białka jest to, że wymieszane i pozostawione same sobie łączą się we wszelkiego rodzaju śmiertelne kombinacje. Właśnie dlatego, nawet w wyrafinowanych i kontrolowanych warunkach laboratoryjnych, sławne eksperymenty przepro-

wadzone przez Millera, Foxa i innych, mające na celu wyprodukowanie życia w laboratorium, nigdy się nie powiodły [3]. Pozostawione upływowi czasu, przypadkowi, a także swoim chemicznym właściwościom, nukleotydy, aminokwasy z DNA i białka będą reagować ze sobą w taki sposób, który zniweczy jakąkolwiek nadzieję na stworzenie życia.

Aby stworzyć żywą komórkę, naukowcy potrzebują aktu stworzenia! Tylko akt stworzenia mógł zorganizować materię w pierwszą żywą komórkę. Kiedy już wszystko jest na właściwym miejscu, nie ma nic niezwykłego w tym, w jaki sposób komórki wytwarzają białko. To, co wiemy i co potrafimy wytłumaczyć na temat DNA i białka, a także praw chemicznych, dowodzi, że życie jest rezultatem stworzenia.

Dr Michael Denton, autorytet w dziedzinie biologii molekularnej, który nie jest (jeszcze) kreacjonistą, w swojej książce *Evolution: a Theory in Crisis* (Ewolucja: teoria w stanie kryzysu) określa chemiczną ewolucję życia jako „po prostu obrazę dla rozumu”. Następnie stwierdza:

„Naprawdę istotne odkrycie, które wyszło na jaw przez porównywanie układu cząsteczek aminokwasów, to stwierdzenie, że niemożliwe jest ustawienie ich w jakichkolwiek seriach ewolucyjnych” [4].

Lipson, brytyjski fizyk, komentuje w artykule opublikowanym w *Physics Bulletin* (Biuletynie fizycznym), maj 1980, zatytułowanym „Fizyk spogląda na ewolucję”:

„Jeśli żywa materia nie powstała przez oddziaływania atomów, siły przyrody i promieniowanie, to w jaki sposób powstała?” [5].

Po odrzuceniu pewnego rodzaju ewolucji sterowanej, dochodzi do wniosku:

„Myślę jednak, że musimy pójść dalej niż to i przyznać, że jedynym godnym przyjęcia wyjaśnieniem jest stworzenie (...) Wiem, że jest to anathema (przekleństwo – przyp. tłum.) dla fizyków, tak jak i dla mnie (...) ale nie możemy odrzucać teorii, której nie lubimy, jeśli dowody eksperymentalne ją popierają”.

Stąd wniosek wypływający z takich dziedzin współczesnej nauki, jak biologia molekularna, genetyka i fizyka: życie jest cudem dokonany przez Stwórcę.

Podchodząc do sprawy matematycznie, możliwość powstania takiej prostej komórki przez przypadek (zakładając, że jest możliwe powstanie takiej komórki z materii nieożywionej) została obliczona przez kilku matematyków niezależnie. Jeden z bardziej optymistycznych naukowców z dziedziny informacji, M. Golay, obliczył

prawdopodobieństwo przypadkowego uporządkowania cząsteczek w system powielający się. Obliczył on liczbę w oparciu o przypuszczenie, że zostanie to dokonane przez serię 1500 kolejnych postępujących po sobie wydarzeń. Każdemu z nich nadał hojnie prawdopodobieństwo 1/2. Prawdopodobieństwo to byłoby o wiele niższe, gdyby wydarzenie musiało nastąpić przez pojedynczy przypadek. W rezultacie otrzymał wynik: 1x10450 prób!

Aby zrozumieć tę liczbę, rozważmy całkowitą liczbę możliwych przypadków w czasie i przestrzeni. Przez wzgląd na dobro argumentacji pozwólcie, że przyjmiemy ewolucyjną skalę czasu 3 biliony lat (1020 sekund), a całkowita dostępna przestrzeń o promieniu 5 miliardów lat świetlnych jest równa 10130 elektronów. (Jeden rok świetlny to odległość, którą światło pokona w ciągu jednego roku przy prędkości 299 800 km na sekundę). Jeśli każda cząsteczka może brać udział w stu trylionach (1020) wydarzeń w ciągu sekundy, wtedy największa dostępna liczba wydarzeń, które mogłyby mieć miejsce w całej przestrzeni i czasie, mogłaby opiewać na $10130 \times 1020 \times 1020 = 10170$ przypadków. Wtedy prawdopodobieństwo zaistnienia wydarzenia (w tym przypadku 1x10450) jest mniejsze niż jeden do liczby wydarzeń, które kiedykolwiek mogły się pojawić (10170), a wtedy prawdopodobieństwo jego pojawienia się jest przyjmowane przez matematyków jako zero.

Sir Fred Hoyle, sławny ewolucjonista, profesor astronomii w Cambridge, poświęcił czas, badając możliwość powstania życia przez przypadek. Wydarzeniem dnia był jego artykuł przedstawiony w *London Daily Express* 14 sierpnia 1981 roku pod tytułem „Bóg musi istnieć”. To był wniosek, który wyciągnął po szczegółowej analizie matematycznej tego przekonania

Rys. 4: Życie jest cudem

• **PRAWO BIOGENEZY** Życie może powstać TYLKO z życia

• **Prawdopodobieństwo** prawidłowej kombinacji cząsteczek dla powstania jednej komórki 1:10⁴⁵⁰

Sir Fred Hoyle

doszedł do wniosku, że wiara w to, iż życie może powstać przypadkiem jest podobna do...

...„wiary, że tornado przelatujące przez złomowisko może zmontować Boeinga 747 z leżących tam materiałów”

Stwierdził:

„Bóg z pewnością istnieje”

nia, że życie może być wynikiem czasu, przypadku i właściwości materii. Według Sir Freda Hoyle jest to w takim stopniu prawdopodobne jak możliwość, że „tornado przelatujące przez złomowisko, mogłoby zmontować Boeinga 747 ze znalezionych tam materiałów” [6].

Czytamy w gazetach i słyszymy doniesienia twierdzące, że naukowcy są w stanie stworzyć życie w swoich laboratoriach. Nie wiercie tym doniesieniom, ale sprawdzajcie je, przyglądając się uważnie zastosowanym procesom, a zobaczycie, że naukowcy nie przybliżyli się wcale do stworzenia życia ani nawet najprostszej formy komórek. W niektórych przypadkach używali chemikaliów i zastosowali wyszukane źródło energii, które nie istniało we wczesnym wszechświecie. Nawet w takich nie-realistycznych systemach zostały zsyntetyzowane tylko pewne chemikalia, co jest logicznym rezultatem, ale nigdzie nie zbliżyli się do powstania komórki, a tym bardziej żywej komórki.

Wszystkie te zespoły utytułowanych doktorów i wielkich specjalistów, wszystkie fundusze na prace badawcze, wszystkie nowoczesne urządzenia, wyposażenie i komputery najbardziej wyszukanych laboratoriów na świecie, nie są w stanie stworzyć prostej komórki z martwej materii. Ewolucjoniści jednak chcą,

abyśmy wierzyli, że to po prostu zdarzyło się samo miliardy lat temu. Zakładają oni, że wracając do dalekiej przeszłości, nikt nie będzie w stanie podważyć ich wypowiedzi; fakty jednak są jasne jak słońce.

Dlatego też ani naukowo, ani matematycznie, ani logicznie nie da się wytłumaczyć pojawienia się pierwszej komórki przez przypadek. Trzeba czegoś więcej niż wiary, by uwierzyć w taki przypadek, który ewolucjoniści nazywają nauką.

Przypisy:

1. Lament, A. 27 Great Scientists Who Believed The Bible, Creation Science Foundation, Brisbane, 1995, str. 148.
2. Morris, H.M. and Parker, G.E. What is Creation Science? (wyd. popr.), Master Books, El Cajon, California, 1987.
3. ibid. str. 39.
4. Denton, M. Evolution: a Theory in Crisis, Adler and Adler, Bethesda Maryland, 1985, str. 289.
5. Lipson, H.S. „A Physicist Looks at Evolution”, Physics Bulletin, maj 1980, str. 138.
6. Hoyle, Sir F. cytowany w: „There must be a God”, Daily Express, 14 sierpnia 1981. □

Farid Abou-Rahme, „I rzekł Bóg...”, s. 45-50



„I rzekł Bóg...” to książka, która udziela odpowiedzi zarówno temu, który gorliwie poszukuje, jak i czytelnikowi nastawionemu krytycznie. Pogląd, iż nauka i Biblia są we wzajemnej sprzeczności, w rzeczywistości jest pozbawiony podstaw.

Ta poczytna książka, uprzednio wydana przez Wydawnictwo Filadelfia Press, cieszyła się dużą popularnością wśród Czytelników. Obecnie ukazała się staraniem Wydawnictwa „Łaska i Pokój”. Zamówienia można składać pod adresem: sekretariat@kwch.org

Jak oni miłowali swego Pana...

Jim i Elisabeth Elliot



pewnego misjonarza. Te słowa przypominają mi się, gdy myślę o historii Jima i Elisabeth Elliot.

Życie pełne, niekoniecznie długie

Jim Elliot napisał kiedyś w swoim pamiętniku znamienne słowa: „Nie pragnę długiego życia, pragnę pełnego, tak jak Ty, Panie Jezu”. Ten młody, pełen zapału i gorliwości chrześcijanin nie zdawał sobie wtedy sprawy, że zakończy swoje życie jako misjonarz-męczennik, zanim jeszcze skończy trzydzieści lat. Śmiem jednak sądzić, że nawet gdyby o tym wiedział, nie przeraziłoby go to. Całe swoje życie powierzył Bogu, a w jego sercu płonęła pasja szerzenia Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie tym, którzy nigdy jeszcze o niej nie słyszeli. Chrystus był jego życiem, dlatego podobnie jak apostoł Paweł był przekonany, że śmierć może być zyskiem – „Nie jest głupcem ten, kto oddaje coś, czego nie może zatrzymać, za coś, czego nie może stracić”. Jim zdawał sobie sprawę, że życie człowieka jest parą, jak pisał apostoł Jakub, że jego końcem prędzej czy później jest śmierć. Nikt nie jest w stanie tego zatrzymać. Dlatego też chciał w pełni je wykorzystać, służąc temu, czego – był o tym przekonany – nie może utracić. Żył więc dla chwały Chrystusa, nieustraszenie służąc sprawie rozszerzania Bożego Królestwa na ziemi.

Całkowite posłuszeństwo

Pewien kaznodzieja trafnie zauważył kiedyś, że kroczenie za kimś to nie to samo, co podążanie czyimś śladem. Idąc za kimś, możemy tak naprawdę iść własną drogą. Jeśli jednak kroczymy czyimś śladem, musimy postawić nasz krok dokładnie w tym samym miejscu, w którym postawił go ten, kogo naśladujemy. Zostaliśmy powołani, aby wstępować w ślady Chrystusa (1 P 2,21), czyli iść dokładnie Jego śladem, nie zbaczając ani w prawo, ani w lewo, nawet na chwilę. Droga Jezusa była drogą znaczoną miłością, dobrocią i służbą, ale także bezwzględny posłuszeństwem woli Ojca i cierpieniem. Gdy Boży Syn chodził po ziemi wypowiedział m.in. takie, niezwy-

kle trudne dla odbiorców, słowa: *I powiedział do wszystkich: Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie* (Łk 9,23), a później udał się do Ogrodu Oliwnego i tam, w śmiertelnym boju modlitwy, wyszeptał *wszakże nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie* (Łk 22,42), *wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty* (14,36). Modlitwa „Ojcze nasz” nie była jedyną, której Jezus nauczył swoich uczniów. Słów wypowiedzianych w Getsemane nie możemy traktować jako osobistej sprawy między Ojcem i Synem, nieodnoszącej się do nas. Wezwanie Chrystusa „pójdź za Mną” oznacza również to, by udać się wraz z Nim do Ogrodu Oliwnego i tam całkowicie oddać swoją wolę, by w puste dłonie móc przyjąć wolę wszechmocnego Ojca.

Jim Elliot był jednym z tych, którzy zrozumieli to wezwanie i starali się wypełnić je swoim życiem, poddając je całkowicie pod Boże kierownictwo. Chociaż w pewnym momencie Jim nabral przekonania, że Bóg powołuje go do Ekwadoru, nie próbował działać na własną rękę, ale spokojnie czekał, aż On sam pokieruje okolicznościami w taki sposób, by wyjazd okazał się możliwy. Spędził dobrych kilka miesięcy, czekając na wyraźne Boże prowadzenie. Wykorzystywał ten czas, by służyć w miejscu, w którym w tamtym momencie postawił go Bóg, chociaż wiedział, że jego powołaniem nie jest życie w Stanach, ale pole misyjne w dżungli Ekwadoru. Pomimo że momentami ogarniało go poczucie pewnej bezużyteczności i „marnowania czasu”, wiedział, że w Bożych planach nie ma czegoś takiego, jak czas zmarnowany. Był przekonany, że Bóg zawsze działa w swoim doskonałym czasie, więc kiedy każe swoim dzieciom czekać, robi to dla jakiegoś określonego celu. „Gdziekolwiek jesteś, bądź tam całym sobą. Przeżywaj w pełni każdą sytuację, co do której jesteś przekonany, że jest wolą Bożą”, pisał w swoim pamiętniku. Mocno wierzył, że „Ten, który go powołał, On też tego dokona” (1 Tes 5,24).

Uczucie złożone na ołtarzu

Gdy w życiu Jima pojawiła się Elisabeth Howard, nie uczynił on wyjątku od swojej zasady całkowitego podporządkowania się Bożej woli i Bożemu prowadzeniu. Poznali się na uczelni Wheaton College i dość szybko pojawiło się wzajemne zainteresowanie. Oboje jednak pragnęli, aby w ich życiu na pierwszym miejscu był Chrystus. Oboje czuli, że Bóg powołuje ich do służby misyjnej i zdawali sobie sprawę, że nierzadko misjonarze byli powołani do życia w pojedynkę. Wkrótce Jim powiedział Elisabeth o swoich uczuciach, ale wyznał również, że oddał je całkowicie w Boże ręce i jeśli Bóg będzie chciał, by zostali małżeństwem, On sam poprowadzi ich ku temu w odpowiednim czasie. Tak jak Abraham złożył na ołtarzu to, co było

najcenniejsze w jego życiu – swojego ukochanego, obiecanego i podarowanego przez Boga Izaaka – tak samo zrobił Jim. Choć Elisabeth była mu tak droga, złożył uczucia do niej na ołtarzu posłuszeństwa i podporządkowania się Bogu, pomimo tego, że dla nich obojga było to bardzo trudne. Uzgodnili, że będą się wspólnie modlić, dopóki Bóg wyraźnie nie wskaże im drogi. Leslie Ludy w swojej książce „Sacred Singleness” napisała o tym następująco:

Elisabeth i Jim wierzyli, że Bóg chce być zaangażowany w najbardziej intymne szczegóły ich życia oraz ich decyzje, więc nie przestawali ufać. W dalszym ciągu czekali. Bez względu na to, jak silne były ich uczucia, nie chcieli wyprzedzać Boga. „Te naturalne pragnienia są dobrym, doskonałym darem” – napisała później Elisabeth – „ale niezwykle ważne i konieczne jest, aby były podporządkowane, powstrzymane, poddane pod kontrolę, a nawet ukrzyżowane, aby mogły zostać na nowo zrodzone w mocy i czystości dla Boga. Jeśli chodzi o nas, była to droga, którą musieliśmy przejść, i którą przeszliśmy. Jim postrzegając to jako swój obowiązek, aby mnie chronić, a ja za swój obowiązek uznałam to, by spokojnie czekać i nie próbować zachęcać czy uwodzić”. (tłumaczenie własne)

Czekanie Jima i Elisabeth trwało kilka lat. Czekali do momentu, aż mieli pewność, że taka jest właśnie Boża wola dla ich życia. Jim nie rozbudzał uczuć Elisabeth, dopóki nie miał stu-procentowej pewności, że ma Boże przyzwolenie, by poprosić ją o to, by została jego żoną.

W dzisiejszych czasach, kiedy nierzadko pozwala się na przejęcie kontroli uczuciom, historia miłości Elliotów może wydawać się nieco ekstremalna. Z ludzkiego punktu widzenia już na samym początku wszystko układało się idealnie: oboje całym sercem kochali Boga i pragnęli Mu służyć, oboje odczuwali powołanie na pole misyjne, oboje też darzyli się uczuciem. Gdyby scenarzystą był człowiek, prawdopodobnie doprowadziłby tę miłosną historię do szybkiego ślubnego happy endu. Jednak Bóg, który pisał tę opowieść, inaczej się na to zapatrywał. Jego dzieci zaś pragnęły przede wszystkim okazać posłuszeństwo woli Ojca, tak samo jak zrobił ich Mistrz. Dlatego gotowi byli czekać kilka długich lat. Nie pozwolili, by dobre i naturalne uczucie stało się centralnym punktem ich życia, nie pozwolili, by ludzka miłość odciągnęła ich wzrok od Chrystusa. Jednak to właśnie życie tej pary miało ogromny wpływ na kolejne pokolenia chrześcijan. Ich historia pozostała świadectwem Bożej wierności, dobroci i łaski oraz błogosławieństw wypływających z posłuszeństwa.

Życie zbyt wcześnie zakończone?

Historia życia Jima Elliota jest dobrze znana, nie ma więc potrzeby opisywać jej w szczegółach. Jak wiadomo Operacja Auca zakończyła się śmiercią pięciu misjonarzy już podczas pierwszego bezpośredniego spotkania z członkami plemienia Huaorani, do których nie udało się dotrzeć z Ewangelią, chociaż wiązano tak wielkie nadzieje z tą podjętą w 1956 roku wyprawą. Być może niejedna osoba na wieść o tym pomyślała: *zmarowana szansa, przedwcześnie zakończone życie*. Czy jednak życie całkowicie oddane Bogu może być „przedwcześnie zakończone” lub „zmarowane”? Suwerennemu Bogu nic ni-

gdy nie wymyka się spod kontroli, a już na pewno nie powierzone Mu życie Jego ukochanych dzieci.

Jimowi tylko raz dane było spotkać się z członkami plemienia Auca. To nie on opowiedział im o Chrystusie. Zrobiła to jego żona, Elisabeth, oraz siostra innego z zamordowanych misjonarzy, Rachel Saint. Te dwie kobiety jako pierwsze zamieszkały wśród groźnego plemienia, to one też przyniosły jego członkom wieść o zbawieniu w Jezusie Chrystusie.

Dziewięć lat po zamordowaniu pięciu misjonarzy, na Palmowej Plaży, która była świadkiem ich śmierci i miejscem ich pochówku, odbył się chrzest. Był to pierwszy chrzest przeprowadzony przez starszych zboru wywodzących się z plemienia Huaorani, a nie białych chrześcijan z zewnątrz. Kimo i Dyuwi, którzy udzielali chrztu, byli tymi, którzy parę lat wcześniej ciosami włóczni pozbawili życia Jima Elliota i jego współpracowników. Wśród katechumenów zaś znajdowali się Kathy i Steve Saint – dzieci Nate’a Sainta, misjonarza-pilota, który również stracił życie w Operacji Auca. Śmierć ich ojca, choć z ludzkiego punktu widzenia tak tragiczna i bolesna, przyniosła obfity owoc dla Bożego Królestwa. Miejsce, które było świadkiem śmierci, oglądało później narodziny do nowego, duchowego życia. Ziarno, które obumarło, wydało obfity, błogosławiony owoc.

Życie długie i niezmarowane

Życie Jima Elliota było krótkie, ale pełne, a jego śmierć poruszyła wielu i przyniosła chwałę Bogu. Dla jego żony Bóg miał jednak inny plan. Elisabeth przeżyła 88 lat. Gdy po jakimś czasie opuściła ekwadorską dżunglę, zajęła się pisaniem i składaniem świadectwa o Bożej miłości i wierności, w ten sposób zachęcając wielu chrześcijan do służenia Bogu i trwania w posłuszeństwie. Szczególnie duży wpływ wywarła na życie kobiet, do których głównie kierowała swoje przesłanie, zachęcając je, by były „prawdziwymi kobietami w posłuszeństwie Bogu”. Janet i Geoff Bengé napisali książkę o Elisabeth, a jej polski tytuł brzmi „Radość w uległości” (w oryginale „Joyful Surrender”). Sądzę, że to dobre podsumowanie jej długiego, poddanego Bogu życia.

Nie zmarnuj życia

John Piper w swojej niezwykle inspirującej książce „Nie zmarnuj życia” opowiadał o tym, jak w pewnym momencie ogarnęło go przerażenie na myśl, że mógłby zmarnować swoje życie. Nikt nie chciałby chyba, stojąc u progu wieczności, spojrzeć wstecz na przeżyte lata i powiedzieć z żalem „Zmarnowałem!”. Ta wizja skłoniła Pipera do intensywnych poszukiwań tego, co się naprawdę liczy, tego, co tak naprawdę ma w życiu sens. Jim i Elisabeth dokonali tego odkrycia i zrozumieli: czemu, albo raczej Komu jedynie warto poświęcić życie. Gdy więc dziś* dociera do mnie wiadomość o śmierci Elisabeth Elliot, wracają wspomniane już wcześniej słowa wyryte na pewnym nagrobku w Indiach. Elliotowie swoim życiem przynieśli obfity owoc dla Bożego Królestwa, Jim poprzez swoją śmierć, Elisabeth poprzez swoje długie życie. Wraz ze wspomnieniami ich niezwykłej, pisanej przez Boga historii, przychodzi refleksja, że bardziej niż myśl o krótkim życiu, przeraża mnie ta o życiu zmarnowanym. □

Aleksandra Kwiecień

*Elisabeth Elliot zmarła 15 czerwca 2015 roku w wieku 88 lat.

„Nie jest głupcem, kto oddaje to, czego nie będzie mógł zatrzymać, by zyskać to, czego nie będzie mógł stracić”.

Jim Elliot

„Wydaje mi się to prawie niemożliwe, że jestem już tak blisko ostatniego roku studiów w tym miejscu. Prawdę mówiąc, nie ma to nic z blasku, jakiego się spodziewałem. Nie ma czegoś takiego jak osiągnięcie celu w życiu; gdy tylko człowiek dotrze do długo pożądanego pozycji, jego pragnienia podnoszą się i dąży do osiągnięcia czegoś większego - proces, który ostatecznie kończy się interwencją śmierci. Życie naprawdę jest podobne do unoszącej się pary, wirującej, ulotnej, zmiennej. Niech Pan nauczy nas tego, co znaczy pamiętać o końcu, jak Paweł, który napisał: „Lecz o moim życiu mówić nie warto i nie przywiązuję do niego wagi, bylebym tylko dokonał biegu mego...”.

*Z dzienników Jima Elliota - rok 1949
Miał wtedy 22 lata. Pisał do rodziców*

„Niech nie będę kamieniem milowym na drodze; uczyn mnie rozwidleniem, tak by ludzie musieli skrócić w tę lub inną stronę, widząc we mnie Chrystusa”.

„Jestem pod wrażeniem Listu do Efezjan r. 5 i Listu do Rzymian r. 12. Jestem świadom każdej chwili i raduję się poznaniem woli Boga. W każdym momencie mogę być świadomy poznanej woli Bożej i mogę się nią radować. Posłuszeństwo wszystkim nakazom stawia mnie na własnym torze i tam trzymam. Decyzje rzecz jasna trzeba podejmować, lecz jak na kole, tak i w życiu - czerwone światło zapala się, kiedy to jest konieczne. Nie zawsze muszę widzieć zielone światło, ale trzymanie się torów zaprowadzi mnie do następnego światła. Zrozumienie woli Bożej jest zaufaniem Mu, że zawsze, gdy będę posłuszny, uczyni tę drogę swoją drogą, prowadzącą do wieczności”.

Z dzienników Jima Elliota

„Wszedłem właśnie na górę. To wspaniałe, rozkoszne doświadczenie. Stoję w cieniu przyjaznego drzewa, wiatr szarpie połami płaszcza, a niebiosa pozdrawiają moje serce. Patrząc, uwielbiam i oddaję siebie znowu Bogu - czegoż więcej mógłby człowiek pragnąć? Och, ta pełnia, ta przyjemność, to czyste podniecenie płynące z poznania Boga na ziemi! Nie martwi mnie to, nawet gdybym nie miał już więcej wznieść głosu dla Niego, gdybym tylko mógł Go kochać, sprawiając Mu radość. Być może w swoim miłosierdziu, On da mi wiele dzieci, które będę mógł prowadzić przez rozległe pola gwiazdne dla badania wspaniałości Tego, którego palce rozpalają gwiazdy. Ale gdybym tylko, gdybym tylko mógł zobaczyć Go, dotknąć Jego szaty, uśmiechnąć się patrząc w Jego oczy - tak, a wtedy ani gwiazdy, ani dzieci nie byłyby ważne, tylko ON SAM! Panie Jezu, Mistrzu, Centrum i Celu wszystkiego, jak długo jeszcze, zanim Twoja będzie Chwała, która od tak dawna czeka na Ciebie? Teraz nie ma myśli o Tobie pośród ludzi; wtedy nie będzie myśli o niczym innym. Teraz inni ludzie są wychwalani; wtedy nikogo nie będą obchodziły jakiegokolwiek inne zasługi. Pośpiesz, pośpiesz Chwało Nieba, weź swoją koronę, poddaj sobie Twoje Królestwo, oczaruj swoje stworzenia”.

*Z dzienników Jima Elliota
Cytaty nadesłał: Piotr Żądło*

Publikacje dostępne w języku polskim na temat życia Jima i Elisabeth Elliot:

1. „W cieniu Wszechmocnego”
2. „Przez bramy nieba”
3. „Dzikus, mój brat”
4. „Radość w uległości”
5. „Jeden wielki cel”
6. „Ostrze włóczni” – DVD
7. „W cieniu Wszechmocnego” - DVD

Pamiętnik pewnej Biblii

20 stycznia

Spędziłam spokojny tydzień. W pierwsze wieczory roku mój właściciel czytał mnie regularnie, ale teraz wygląda na to, że o mnie zapomniał.

1 lutego

Pada śnieg. W domu czytają gazety, oglądają telewizję. Wieczory są nudne. Leżę niezauważona na półce.

16 lutego

Dziś było wiosenne sprzątnięcie. Razem z innymi rzeczami obtarto mnie z kurzu i położono na dawnym miejscu.

24 marca

Po śniadaniu właściciel zajął do mnie. Odczytał kilka miejsc. Poszłam z nim na nabożeństwo.

8 maja

Dzień wytężonej pracy. Właściciel prowadził godzinę biblijną i musiał cytować wiele miejsc. Odnajdywał je z trudem, chociaż stale są na swoim miejscu.

1 czerwca

Ktoś włożył pomiędzy moje kartki czterolistną koniczynę.

29 czerwca

Wraz z odzieżą i innymi rzeczami zapakowano mnie do walizki. O ile się orientuję, wyjeżdżamy na wakacje.

10 lipca

Ciągle leżę w walizce, chociaż powymowano już prawie wszystko inne.

15 lipca

Z powrotem w domu na dawnym miejscu. Była to bardzo wyczerpująca podróż. Zupełnie nie rozumiem, po co mnie ze sobą zabrano.

10 sierpnia

Dzisiaj skorzystała ze mnie Marysia. Pisała list do przyjaciółki i szukała stosownego wersetu, ponieważ przyjaciółce zmarł ojciec.

30 sierpnia

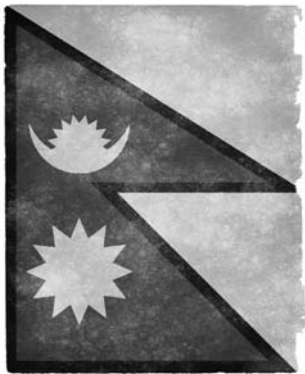
Znowu starto ze mnie kurzu.

15 października

Zaraz rano otwarto mnie i położono na stole. To z powodu odwiedzin duchownego...

Czy to czasem nie Twoja Biblia?

Nadesłał: Piotr Żądło



Więści z pola misyjnego

Nepal

Nepal - jego tymczasowa nazwa to Federalna Demokratyczna Republika Nepalu. Wcześniej było to jedyne na świecie królestwo hinduistyczne. Nepal jest domem dla wielu różnych grup kulturowych, takich jak muzułmanie, buddyści i animiści. Znany jest jako „dom wyniosłych Himalajów”, gdzie znajduje się osiem słynnych ośmiotysięczników. Dzieli się na dwa różniące się od siebie regiony: pogórze z rwącymi rzekami i region płaski i żyzny na południu. Graniczy z Indiami i Chinami. Nepal jest jednym z najbiedniejszych i najmniej rozwiniętych krajów, co oznacza wielkie możliwości wpływu z zewnątrz, pod względem materialnym i duchowym. Tylko nieco ponad połowa dorosłych umie czytać, a prawie połowa żyje poniżej poziomu ubóstwa. Nepal zaczął zdążać w kierunku wielopartyjnej demokracji w 1991 roku, zmieniając początkowo monarchię absolutną na konstytucyjną. W 1996 roku rozpoczęły się maoistowskie bunty komunistyczne, które wywołały niepokój i przemoc w kraju i właśnie to, a także masakra rodziny królewskiej spowodowały w końcu rezygnację z monarchii. Oficjalnie Nepal nie jest już dłużej królestwem hinduistycznym. Teraz powoli zmierza w stronę rządów konstytucjonalnych. Jednakże szalejąca przez ostatnie lata przemoc sprawiła, że trudno będzie szybko osiągnąć pokój.

Liczba ludności: około 30,5 miliona

Struktura religijna:

Hinduizm: 81,3%

Buddyzm: 9%

Kiratyzm 3,1%

Islam: 4,4%

Chrześcijaństwo: 1,4%

Animizm: 0,4%

Historia chrześcijaństwa

Zanim dotarły do Nepalu misje z Europy, działały już tam Zbory lokalne z Indii. Baptystyczny misjonarz, William Carey, wydał Nowy Testament w języku nepali w 1821 roku. Pierwszymi opisanymi Nepalczycami, którzy zaczęli naśladować Chrystusa, byli pewni kupcy z Katmandu w Lasa, w Tybecie. Wielu nepalskich żołnierzy stawało się chrześcijanami podczas służby w brytyjskiej armii. Gdy wracali do swoich miejsc zamieszkania, niesli ze sobą dobrą nowinę o zbawieniu w Panu Jezusie. Duży wpływ na początki kościoła w Nepalu miał oficer nepalskiej armii, Prem Padhan, który nawrócił się na chrześcijaństwo w Indiach i wrócił do Nepalu w 1959 roku. Jego działalność ewangelizacyjna doprowadziła do nawróceń wielu

ludzi i ośmiu chrztów. Ponieważ było to nielegalne, zarówno on, jak i nawróceni zostali uwięzieni na blisko pięć lat. Jednak podczas ich pobytu w więzieniu, nawróciło się dzięki jego świadectwu jeszcze więcej ludzi, a gdy został uwolniony, dalej dzielił się miłością i odpuszczeniem w Jezusie. W ten sposób powstało wiele zborów.

Przed 1990 rokiem wierzący byli rutynowo więzieni za to, że się nawrócili lub za ewangelizowanie innych. Oficjalne prześladowania skończyły się wraz ze zmianą w rządzie, ale naciski i restrykcje trwają nadal w wielu regionach, szczególnie tam, gdzie kościół cieszy się szybkim wzrostem. Zbory coraz częściej są posłuszne *wielkiemu posłannictwu* naszego Pana i niosą Ewangelię do grup, które jej jeszcze nie słyszały. Wierzący z Nepalu deklarują: Nepalczycy to misjonarze! Prozelityzm jest wciąż jeszcze zakazany, a w niektórych rejonach kraju wierzący stawiają czoło prześladowaniom ze strony maoistów.

Tłumaczenie Biblii na język nepali zostało zakończone w 1915 roku. Oprócz Biblii w języku nepali, Stary Testament jest teraz dostępny w 6 dalszych językach, a Nowy Testament w 11. Chrześcijańska literatura może być teraz drukowana i rozprowadzana bez cenzury i bez przeszkód. Chrześcijańskie stacje radiowe są mało znane, ale szeroko rozpowszechniany jest film pt. „Jezus”.

Nie jest jednak łatwo być chrześcijaninem w Nepalu. Kościół nie jest zalegalizowany przez rząd, więc nie może posiadać własności, w tym budynków zborowych. Nie może też publicznie wyznawać swojej wiary. Nie ma też cmentarzy chrześcijańskich (ciała hinduistów są palone), gdy więc chrześcijanin umrze, jest chowany szybko, w sekrecie, np. w dżungli, aby nie widzieli tego hinduiści, co sprawia wiele trudności. A wieści dotyczące zmiany sytuacji chrześcijan nie są najlepsze. Módlmy się, by chrześcijanie dalej mogli brać udział w nabożeństwach i innych religijnych aktywnościach pomimo przyjęcia przez w większości hinduistyczny naród nowej konstytucji w sierpniu 2015 roku. Wierzmy, że nie otworzy ona drogi do klauzuli zabraniającej zmiany wyznania, której skutkiem byłyby wyroki więzienia lub ogromnych grzywien dla tych, którzy złamią to prawo.

Trzęsienie ziemi

25 kwietnia 2015 roku o 11.56 czasu lokalnego w nepalskim dystrykcie Lamjung nastąpiło trzęsienie ziemi o sile 7,8 stopnia w skali Richtera. Około pół godziny po pierwszym wstrząsie odnotowano kolejne o sile 6,6 stopnia. Łącznie odnotowano 18

wstrząsów wtórnych o sile powyżej 4 stopni. Trzęsienie ziemi spowodowało zniszczenia na terenie całego kraju, a w szczególności w stołecznym Katmandu. Całkowitemu zniszczeniu uległa zabytkowa wieża Dharahara, będąca jedną z głównych atrakcji turystycznych w Katmandu; spod jej gruzów wydobyto 180 ciał. Trzęsienie wywołało lawinę śnieżną na Mount Everest, która zasypała jedną z baz himalaistów, w wyniku czego zginęło 19 osób, a baza została całkowicie zniszczona. W wyniku tego trzęsienia ziemi śmierć poniosło około 9018 osób, a rannych zostało co najmniej 20 tys. osób (niektóre źródła podają nawet 100 tys.). Zniszczonych zostało ponad 500 tys. domów, a około 269 tys. poważnie uszkodzonych. Humanitarnego wsparcia nadal potrzebuje 2,8 mln osób, w tym 1,7 mln dzieci.

Zginęło również wielu wierzących. Oto co powiedział pracownik Kościoła Braterskiego w Chrystusie w Nepalu: „Sobota to w Nepalu dzień oddawania czci i większość zborów ma swoje nabożeństwa pomiędzy 10.00 a 12.30. Straszliwe trzęsienie ziemi przyszło akurat podczas ostatniej godziny uwielbiania, o 11.56 nepalskiego czasu i większość wierzących wybiegła z budynków zborowych, aby ratować życie. Niektórzy, gdy uciekali, zostali dotkliwie zranieni, niektórzy zostali uwięzieni pod budynkami, podczas gdy inni zostali żywcem pogrzebani przez rozpadające się budynki zborowe. Chociaż nie jest to do końca pewne, niektórzy donoszą, że 100 wierzących w Katmandu było zgromadzonych na nabożeństwie uwielbiającym na 7 piętrze budynku, który podczas trzęsienia całkowicie się zawalił. Wydobyto około 40 ciał, a innych wciąż brakuje. To był dzień wielkiej straty i nieszczęścia w historii Nepalu”. Na skutek tego kataklizmu zniszczeniu uległo około 35 budynków zborowych i kościelnych.

A oto ostatnie wiadomości z Nepalu przekazywane przez miejscowych misjonarzy: „Trzy miesiące po pierwszym trzęsieniu ziemi pomoc żywnościowa pozostaje najwyższym priorytetem. Brakuje żywności i czystej wody, wzrasta zniechęcenie dorosłych, a dzieci są przestraszone. Panuje coraz większy głód i jest coraz więcej przypadków chorób jelitowych”. Nepal potrzebuje zarówno pomocy materialnej, jak i duchowej.

Wezwanie do działania

Nie zapominajmy o Nepalu, mimo że nie jest już na pierwszych stronach gazet, ale prosimy Boga o pomoc dla tego kraju:

- o pomoc materialną i żywnościową;
- o pociechę dla tych, którzy stracili swoich bliskich;
- o to, aby chrześcijanie mogli legalnie zgromadzać się i publicznie wyznawać swoją wiarę;
- o mieszkańców Nepalu, aby mogli usłyszeć Ewangelię i poznać zbawienie w Panu Jezusie. □

E. N.

<http://www.christianitytoday.com/gleanings/2015/april/nepal-earthquake-dashes-christians-hopes-constitution.html>

<https://en.wikipedia.org/wiki/Nepal>

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Nepal>

PS

Jeśli jakies Zbory lub osoby prywatne chciałyby wesprzeć nepalskich wierzących, to jest taka możliwość. Pieniądze można przesłać na konto Rady Kościoła. Przy dokonywaniu wpłaty na pomoc Kościołowi w Nepalu, prosimy opisać wpłatę słowami: „Pomoc dla Kościoła w Nepalu”.



Kącik dla dzieci

Czy chrześcijanie słyszą Boga, który do nich mówi?

Czy znacie historię Józefa? Można o niej przeczytać w I Księdze Mojżeszowej w rozdziałach 35, 37, 39-45. Jest on jednym z wielu bohaterów Starego Testamentu. Moglibyśmy powiedzieć, że jego życie nie było łatwe. Jednak nigdzie nie czytamy, że narzekał. Przeczytajcie, co mówi o nim Biblia, i rozwiążcie poniższe zadanie.

Odpowiedz na pytania. Pierwsze litery tych słów, utworzą rozwiązanie.

1. Jak nazywał się tata Józefa?
2. Żoną Józefa była...
3. Ilu braci miał Józef?
4. Do jakiego kraju Józef został zmuszony się udać?

5. Którego z braci Józef zatrzymał w Egipcie, kiedy przybyli tam pierwszy raz?
6. Ilu osobom Józef w Egipcie wytłumaczył sny?
7. Jak nazywał się drugi syn Józefa?
8. Kim była dla Józefa Rachela?
9. Po co wybrali się bracia Józefa do Egiptu?
10. Gdzie trafił Józef po tym, jak żona Potyfara fałszywie go oskarżyła?
11. Jak nazywał się jeden z braci Józefa, drugi syn Zylpy?
12. Kto był pierwszym synem Józefa?
13. Jakie inne imię nadał Bóg Jakubowi?

Rozwiązanie:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

To jest niesamowita prawda. W historii Józefa wielokrotnie pojawia się wyrażenie, że Bóg był z nim. Zdradzili go bracia, dostał się do niewoli do obcego kraju i ludu, został fałszywie oskarżony i trafił do więzienia. Na pewno było mu ciężko. Jednak w tym wszystkim cały czas Pan go nie opuszczał. Przez każdą z tych sytuacji przeprowadził go w zaskakujący sposób. Gdziekolwiek był i cokolwiek robił, bał się swojego Boga i służył Mu, a On był z nim. Nie zawsze oznaczało to zmianę sytuacji w jakiej się znajdował, ale czy to ważne? Pan był z Józefem... To jest ważne! Czy Pan jest z Tobą? Czy może się do Ciebie przyznać? Czy swoje życie Mu oddałeś? Wtedy również w Twoim życiu będzie mogła się spełnić ta obietnica:

„A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” Mt 28,20b.

Czy wiesz, że imię Boga to *Jestem*?

„A Bóg rzekł do Mojżesza: Jestem, który jestem” 2Mojż 3,14.

Czy wiesz, że Bóg posłał Swojego Syna do nas na ziemię, by był z nami? Dziś jest z nami, bo Duch Pana Jezusa jest nam dany. Jednym z imion Pana Jezusa jest Immanuel. Czy wiesz, co ono oznacza? Przeczytaj poniższy werset:

„Oto panna pocznie i porodzi syna, i nadadzą mu imię Immanuel, co się wyklada: Bóg z nami” Mt 1,23.

Po tym jak Pan Jezus umarł, zmartwychwstał i wstąpił z powrotem do Ojca, nie zostawił nas. Posłał Swojego Ducha. Teraz On jest z nami. Dzięki Niemu możemy mieć relację z Bogiem. Duch Święty nas z Nim łączy.

„Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie” Jan 15,26.

Agnieszka

24 lipca

Doskonała czystość

„Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe” Obj 3,5a.

Żołnierzu krzyża, walcz! Nie spocznij, dopóki nie odniesiesz całkowitego zwycięstwa, ponieważ wieczna nagroda, która na Ciebie czeka, jest warta tej walki.

Zobacz, oto doskonała czystość dla Ciebie! Nie liczni w Sardes zachowali swoje szaty czyste, a ich zapłatą jest bycie niesplamionymi. Doskonała świętość jest nagrodą za nasze powołanie, nie utracimy jej.

Patrz, oto jest radość! Będziesz nosił odświętne szaty, jakie ludzie zakładają na przyjęcia weselne; będziesz przyodziany w radość i rozpromieniony weselem. Bolesne zmagania zakończą się pokojem sumienia i radością w Panu.

Spójrz, oto zwycięstwo! Będziesz triumfował.

Gałązka palmowa, korona i biała szata będą Twoją nagrodą; będziesz traktowany jak zwycięzca i będziesz należał do samego Pana.

Popatrz, oto strój kapłański! Staniesz przed Panem w takich szatach, jakie nosili synowie Aarona; złożysz ofiary dziękczynienia i zbliżysz się do Pana z kadzidłem chwały.

Któż nie chciałby walczyć dla Pana, który daje tak wielkie zaszczyty najmniejszemu ze swoich wiernych sług? Kto nie założyłby dla Chrystusa szat błazna, wiedząc, że On przyoblecze go chwałą?

Charles Spurgeon, „Klejnoty obietnic Bożych”

Charles Spurgeon (19.06.1834-31.01.1892) to wybitny brytyjski kaznodzieja baptystyczny, który wywarł znaczący wpływ na wiele pokoleń wierzących różnych wyznań. Szacuje się, że w swoim życiu Spurgeon wygłosił kazania do ok. dziesięciu milionów słuchaczy, a często usługiwał nawet dziesięć razy w tygodniu w różnych miejscach. Jego kazania zostały przetłumaczone na wiele języków.

W końcu po wielu latach udało nam się wydać rozważanie Charlesa Spurgeona na każdy dzień roku pt. „Klejnoty obietnic Bożych”. Nowe wydanie zostało na nowo przetłumaczone. Ostatnie wydanie z 1967 roku miało zbyt archaiczny język. Książka ta jest wydana bardzo ładnie i zamiarem wydawcy było to, by mogła służyć wiele lat.

Cena: 33 zł.

Książkę można otrzymać pod adresem:

Chrześcijanie, skr. poczt. 30, 82-550 Prabuty

brata@o2.pl

tel. 607 095 088

oraz

Piotr Żądło

ul. Wyzwolenia 488, 43-302 Bielsko-Biała

piotr.retro@retro.bielsko.pl

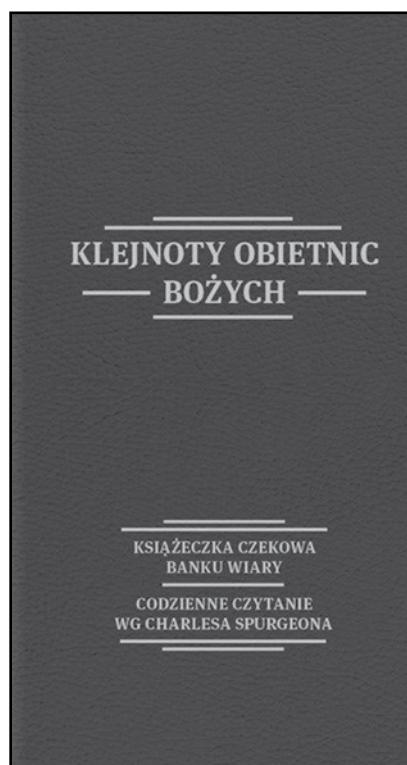
tel. 501 777059

Recenzja wiernego Czytelnika:

„Jest to niewielka książka napisana przez męża Bożego C.H. Spurgeona, zwanego księciem wśród kaznodziejów. Pierwsze jej tłumaczenie na język polski i wydanie zostało dokonane staraniem Bolesława Götzegego i ukazało się w 1934 r. Przez moje ojca została niezwłocznie

nabyta, włączona do obowiązkowej lektury domowej i codziennie wraz z jednym rozdziałem Biblii czytana przed śniadaniem i wspólną modlitwą. Dzięki temu miałem przywilej poznawania jej niezwyklej treści zanim nauczyłem się pisać i czytać. Minęło już ponad 75 lat od tego czasu, kiedy zacząłem ją samodzielnie czytać i zgłębiać jej treść. Mogę stwierdzić iż mimo upływu tak długiego czasu, jej głęboka, budująca i duchowa treść nie straciła swej pierwotnej duchowej wartości”. □

Tadeusz Żądło



Kronika

CHORZÓW

Wiślańskie igrzyska

Tydzień sierpnia, 8-15.08, spędziliśmy w Wiśle Gościejowie. Każdorazowo wakacyjny wyjazd do Wisły traktujemy jako kontynuację całorocznej służby wśród dzieci. Po raz kolejny spędziliśmy wspaniały czas we wspaniałym miejscu ze wspaniałymi ludźmi. Po raz kolejny też Pan Bóg zadziwił nas swoją wielkością, prowadzeniem i działaniem. Od początku do końca niczego nam nie zabrakło – choć na początku naszego pobytu były pewne obawy związane z niskim poziomem wody w zbiorniku. Tydzień w Gościejowie nazwaliśmy „WIŚLAŃSKIMI IGRZYSKAMI” i wszystkie nasze plany i zajęcia, te biblijne i sportowe, przypominały prawdziwą olimpiadę. Lekcje biblijne w oparciu o historię Eliasza prowadzili nasi ludzie: Sebastian, Ewa, Ania, Sara i Asia, oraz dodatkowo goście: Adam Małkiewicz, Dorota i Piotr Żądło a także siostry z MED-u ze Skoczowa. W drugi dzień naszego pobytu w Wiśle, a była to niedziela, jak przystało na Igrzyska, mieliśmy typowe otwarcie „WIŚLAŃSKICH IGRZYSK”, w którym uczestniczyli zani goście – bracia i siostry z Syrii /na co dzień mieszkający w Chorzowie/, część naszych Zborowników i pozostali – brat Bogdan Pieczyrak i braterstwo Kaniewscy. Cały tydzień mieliśmy mocno „napięty” i dobrze zaplanowany, a Pan Bóg pozwolił te plany realizować. W jeden z kolejnych dni wybraliśmy się na Czantorię. Przejazd „wiślańską ciuchcią” i kolejką linową, spacer, tor saneczkowy – to tylko niektóre atrakcje. W pozostałe dni odbywało się sporo zajęć sportowych, gry na boisku Orlik, wspinanie po ścianie, częste wypadki nad rzekę, wizyta



w mieście, do czego energii dostarczały nam dobre urozmaicone śniadania, obiady, podwieczorki i kolacje. Ale najważniejszy był wspólnie spędzany czas, który niesie ze sobą wielką wartość, zarówno dla najmłodszych, jak i dla nas starszych /po raz drugi były z nami dwie Seniorki Zboru s. Janina i Sonia/, opiekunów. Czas, który zawsze szybko mija i czas, za którym zawsze jednakowo tęsknimy. Już czekamy na przyszły rok...

Remont

Okres wakacyjny wykorzystaliśmy, aby wyremontować pomieszczenia domu zborowego. Na pierwszy ogień poszła sala nabożeństw, która całkowicie zmieniła swój wygląd. W dalszej kolejności klatka schodowa, szatnia, a w przyszłości kolejne



pomieszczenia – młodzieżowe, jadalnia, kuchnia. Po przeszło 25 latach użytkowania zmieniliśmy sporo rzeczy – do dzisiaj pamiętamy, jak ciężko było wyremontować wszystkie pomieszczenia tuż po zakupie budynku w latach dziewięćdziesiątych. Materiał „cudem” załatwiany, kupowany... Dzisiaj żyjemy w czasach, w których wszystko jest dostępne w sklepach i wszystko można nabyć. Ale aby przeprowadzić kapitalny remont znowu potrzebowaliśmy „cudu” i po raz kolejny go doświadczyliśmy. Remontu podjął się br. Jerzy Grędziak, za co jesteśmy mu wdzięczni. Sala nabożeństw w ciągu niespełna dwóch tygodni zmieniła się nie do poznania. Dla tych, którzy nigdy u nas nie byli i dla tych, którzy pamiętają tylko „stare” wnętrze – jedno ze zdjęć.

Usługa gościa

Po raz drugi dzięki uprzejmości br. Piotra Żądło – 27.08 odwiedził nas brat Bernard Hull z małżonką. To był szczególny czas, kiedy w oparciu o początkowe fragmenty Objawienia Jana

br. Bernard usługiwał Bożym Słowem /tłumaczył br. Tadeusz Mrózek/. Prawie 100 minutowa usługa była wielkim błogosławieństwem dla słuchających – za co Bogu, bratu Bernardowi, Tadeuszowi i Piotrowi dziękujemy.

Chrzest

W ostatnią niedzielę sierpnia 30.08 byliśmy uczestnikami CHRZTU NA WYZNANIE WIARY. Trzy miejscowe osoby – Ewa, Jan i Tymoteusz tego dnia w obecności Najwyższego, braci, sióstr, krewnych, znajomych postanowili zmanifestować swoją wiarę w Jezusa Chrystusa, zgodnie z Jego słowami z Ew. Marka 16,16: „Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony”. Nabożeństwo składało się z trzech części – w pierwszej po kilku pieśniach



usługiwał brat Marek Budziński – Pastor Kościoła Chrześcijan Baptystów w Warszawie. Była to teoretyczna lekcja odpowiadająca na pytanie, czym jest i jak powinien wyglądać chrzest. Druga część był to praktyczny obraz chrztu – w ogrodzie. Po czym na trzecią część wróciliśmy do budynku, gdzie mogliśmy uczestniczyć w Pamiątce Wieczery Pańskiej. Ewie, Jankowi i Tymoteuszowi życzymy Bożej ochrony i Jego prowadzenia każdego dnia. Po oficjalnych częściach nabożeństwa w naszym ogrodzie mieliśmy społeczność przy stołach – na słodko i konkretnie. Panu Bogu dziękujemy za ten szczególny czas i wspinałą pogodę.

50 lat minęło

„Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich” /Hbr 13,4/. W niedzielę 13 września mogliśmy wspominać i wspólnie się radować z rodziną Krystoniów. Powodem była 50. rocznica zawarcia związku małżeńskiego Emilii /z d. Kulik/ i Jana Krystoniów. Podczas nabożeństwa usługiwał syn braterstwa

Krystoniów – Adam, a my jako bracia i siostry mogliśmy dziękować Bogu za 50 wspólnych lat naszych jubilatów. To szczególna rocznica – dziękujemy Bogu za prowadzenie i ochronę braterstwa w ich codziennym życiu, mimo trudnych doświadczeń, przez które przeszli. W czasach, w których przyszło nam żyć chcemy szczególnie podkreślać ważność małżeństwa i znaczenie małżeńskiej wierności. Siostrze Emilii i bratu Janowi życzymy dalszych wspólnych lat w zdrowiu, Bożej ochronie i Jego prowadzenia na każdy kolejny dzień, który dla nich wspólnie zaplanował.

Droga Milu, Janku - nasi mili!
Nie zwlekając ani chwili,
chcemy złożyć Wam życzenia:
zdrowia, szczęścia, powodzenia!
Bardzo Was kochamy za to,
że Was nie odmienił świat
i tak pięknie, ramię w ramię,
przeżyliście tyle lat!

Ta wasza 50. rocznica ślubu -
może być szczególną okazją do tego,
by się zatrzymać i spojrzeć wstecz na to,
co osiągnęliście w ciągu waszego małżeństwa.
Jest to czas zarezerwowany na wspomnienia
radosnych chwil oraz rozwiązanych problemów.
To czas na podziękowanie Bogu za rozwój waszej
miłości i trwałości waszego małżeństwa.

Łukasz Janulek



JASTRZĘBIE ZDRÓJ

W dniach 25 i 26 kwietnia 2015 roku gościliśmy w naszym Zborze braci Daniela i Piotra Olszewskich. Przedstawili oni prorocтва dotyczące narodu wybranego – Izraela. Oprócz członków naszego Zboru na spotkanie to przybyło wielu wierzących z okolicznych Zborów. Pan szczególnie błogosławił to zgromadzenie, dostarczając nam wielu informacji historycznych, politycznych oraz duchowych dotyczących Izraela. Modlimy się, aby Pan Jezus Chrystus błogosławił służbę braci Daniela i Piotra Olszewskich w informowaniu naszego społeczeństwa na temat państwa Izrael.



28 czerwca 2015 r. w Zborze w Jastrzębiu Zdroju odbyła się uroczystość chrztu. Swoją wiarę potwierdziły siostry Anna Rząca i Agnieszka Trocińska. Chrztu udzielał brat Janusz Walica. Pomimo deszczowej pogody atmosfera była wspaniała, ponieważ nasz Pan był z nami. Chrzest jest świadectwem naszego oddania Panu Jezusowi Chrystusowi nie tylko przed domowni-

kami wiary, ale również przed otaczającym światem. Miło nam zakomunikować, że w uroczystości tej uczestniczyło wielu znajomych, członków rodzin naszych siostr i sympatyków. Naszym siostrom życzymy Bożego błogosławieństwa.

Bracia z Jastrzębia

BIELSKO-BIAŁA



W niedzielę 9 sierpnia 2015 roku w naszym Zborze odbyło się niecodzienne nabożeństwo. Odwiedzili nas bracia i siostry z Holandii, z Misji Open Doors. Wielu z nich to już dzisiaj seniorzy, którzy w latach 70. i 80. odwiedzali kraje byłego bloku wschodniego i „przemycali” literaturę chrześcijańską i Pismo Święte. Misja Open Doors służy obecnie w wielu innych krajach, tam gdzie Boże dzieci doznają różnego rodzaju represji z powodu wiary w Pana Boga. W tym roku mija dokładnie 60 lat od początku istnienia tej Misji. Podczas naszego nabożeństwa usługiwali bracia, którzy mieli czynny udział w przemyśle Biblii do Chin, Wietnamu, jak również tacy, którzy rozpoczęli służbę Open Doors w różnych krajach. Był m.in. brat Paul Estabrooks z Kanady, który w 1982 roku monitorował wielką akcję przemytniczą Biblii do Chin w ilości miliona egzemplarzy. Nosiła ona nazwę „Operacja Perła”. Swoimi przeżyciami dzielili się również Bracia z naszego Zboru: Tadeusz Nowak i Tadeusz Żądło. Byli oni zaangażowani w dzieło przemytu w czasach „żelaznej kurtyny”. Misję Open Doors rozpoczął Brat Anne van der Bijl, nazwany z czasem Bratem Andrzejem. Nasze nabożeństwo było nakierowane na wyrażenie Bogu wdzięczności, jak i modlitwę wstawieniową za prześladowany Kościół na całym świecie. Był to dla nas błogosławiony czas.

„Nie przeklinaj ciemności. Raczej zapal świecę” – Brat Andrzej

Piotr Żądło

W ostatnią niedzielę sierpnia rozpoczął się w naszym Zborze cykl wykładów w oparciu o materiały, których autorem jest Ted W. Groves pt. „Duchowe koszary”. Spotkania były kontynuowane podczas wtorkowych nabożeństw. W sumie było to pięć wykładów. Osobą usługującą był br. Eugeniusz Trzcionkowski, przełożony Zboru w Rybniku.

Podczas wykładów omawiane były podstawowe prawdy dotyczące chrześcijańskiego życia.

Większość problemów, z którymi borykają się wierzący wynika z tego, że ich życie z Bogiem nie jest takie, jak być powinno.

Człowiek wierzący uczestniczy w duchowej walce i powinien być tego świadomy. Aby uchronić się przed wrogiem musimy być czujni. „Czujniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia!”, Prz 4,23. Starożytne miasta, aby mogły się ochronić, budowały mury. Podobnie i my powinniśmy posiadać mur obrony wokół naszej duszy.

Powinniśmy znać Boże obietnice i odwoływać się do nich w trudnych chwilach. Aby móc się do nich odwołać, musimy znać je na pamięć.

Zwrócono uwagę na podstawową prawdę o konieczności karmienia się Bożym Słowem. Najlepiej jest czynić to rano. Słowo powinno być nie tylko czytane, ale i rozważane.

Naszymi nieprzyjaciółmi są: świat, ciało i diabeł.

Bóg chce, abyśmy Mu wierzyli i byli Mu posłuszni. Tak jak Izrael nie wszedł do Kanaanu, gdyż nie uwierzyli Bogu, tak my nie możemy żyć w odpocznieniu, nie ufając Mu.

Boże obietnice traktujmy poważnie. On wszystko o nas wie i zależy Mu na nas. Wielokrotnie w Piśmie jest napisane: „Nie bój się”.

Szatan jest naszym oskarżycielem, ale Pan Jezus Chrystus jest naszym orędownikiem. Bóg nie tylko przebaczył nam grzechy, ale też chce mieć z nami społeczność. Nas, którzy byliśmy martwi w naszych grzechach, przez wiarę uczynił swoimi dziećmi. To krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas z wszelkiego grzechu.

Pismo zachęca nas do pracy dla Pana i do wytrwałości. „A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu” 1Kor 15,58. Do tego potrzebna jest duchowa dyscyplina.

Bóg jest przedstawiony w Piśmie Świętym jako:

Nasz Przewodnik (Iz 48,17; 49,10b; Ps 23,3; 48,15)

Nasz Obrońca (Ps 31,20-21; 32,10; Iz 43,1-5)

Nasz Opiekun (1P 1,7)

Nasz Zaopatrzyiciel (Flp 4,19)

Był to dobry czas, w którym jedni sobie przypomnieli, a inni być może odkryli Boże prawdy zawarte w Piśmie.

Tadeusz Nowak

Młodzieżowy ImPuls

Początkiem zeszłego roku szkolnego rozpoczęliśmy w naszym zborze w Bielsku-Białej zupełnie nową działalność młodzieżową - projekt o nazwie ImPuls. Przez długi okres czasu w minionych latach nasza młodzieżówka przechodziła przeróżne kryzysy... Powodów było mnóstwo: brak ludzi, brak wizji, brak liderów, brak zaangażowania i tym podobne kwestie. Dokładnie 2 lata temu (we wrześniu 2013 r.) postanowiliśmy



zrezygnować z organizowania cotygodniowych młodzieżówek, które stawały się męczarnią zarówno dla prowadzących, jak i dla uczestników. Zamiast tego stworzyliśmy AWD (Akademię Wzrostu Duchowego). Spotkania AWD były przeznaczone wyłącznie dla chętnych, którzy chcą „czegoś więcej”, jeśli chodzi o relację z Panem Bogiem. Z góry zostało powiedziane, że nie oczekujemy na tych spotkaniach tłumów, ale garstki tych, którzy są gotowi zaangażować się na 100%, na serio traktują swoje życie z Panem Bogiem, służbę i chcą duchowo wzrastać. Zgłosiło się 7 osób chętnych, potem dołączyła jeszcze jedna i przez rok spotykaliśmy się w 8 osób, intensywnie studiując Boże Słowo, ucząc się pogłębiać swoją więź z Panem Bogiem oraz jak zwiastować Ewangelię i dzielić się swoim życiem z Bogiem. Po roku zdecydowaliśmy, że czas wyjść z AWD „na zewnątrz”, opuścić bezpieczną strefę i skupić się na docieraniu do innych (przez rok udało nam się zbudować w miarę zgrany zespół ludzi, którzy później chcieli zaangażować się w służbę młodzieżową oraz wychodzenie na zewnątrz). Postanowiliśmy przerwać AWD, a wrócić do cotygodniowych spotkań młodzieżowych, żeby mieć stały kontakt i wpływ na ludzi, którzy byli otwarci na szukanie Pana Boga. Długo myśleliśmy nad formą, miejscem i nazwą tych spotkań. Na którymś spotkaniu organizacyjnym zrodził się pomysł ImPulsu. Postanowiliśmy, że naszym głównym celem będzie przekazywanie Bożego impulsu dalej, chcemy dzielić się tym, co doświadczamy z Panem Bogiem i mówić o tym innym ludziom. Trzy słowa (wizja 3P), które definiują ImPuls to: Przeżyj, Przyjmij, Podaj Dalej.

Chcemy, aby ludzie *Przeżywali* coś z Panem Bogiem, następnie *Przyjęli* to, kim On jest i co dla Nich ma, a potem *Podawali* impuls dalej:) Oprócz tego ImPuls ma jeszcze drugie, bardzo ważne dla nas, znaczenie. Puls jest oznaką życia: naszym pragnieniem jest, aby „oni”, czyli ludzie nie znający Pana Boga, poznali Go i rozpoczęli życie z Nim, aby w ich życiu pojawił się ten duchowy „Puls” (Im - Puls). Przez pierwszy rok nasz projekt obejmował: cotygodniowe spotkania Impuls; nocki młodzieżowe (mini konferencje trwające od soboty do niedzieli) organizowane raz na kwartał, na które oprócz ludzi z naszej młodzieżówki zapraszaliśmy inne młodzieżówki; spotkania WOW - tematyczne bardziej zorganizowane spotkania otwarte na ludzi spoza młodzieżówki, które organizowaliśmy dwa razy na kwartał; oraz wiele tzw. „spontanów:”, czyli luźnych wspólnych wypadów w góry, na rower, oglądanie filmów, domówki itp. W sierpniu 2014 roku (tuż przed oficjalnym rozpoczęciem ImPulsu) własnymi młodzieżowymi siłami stworzyliśmy Impuls Center. IC to stary garaż, który sami wyremontowali-



śmy, umebłowaliśmy i tak powstał nasz pokój młodzieżowy. W przeciągu roku przez piątkowe spotkania ImPuls przewinęło się kilkadziesiąt osób, niektórzy byli tylko raz, niektórzy przychodzą regularnie, inni sporadycznie, ale wszyscy za każdym razem słyszą Boże Słowo, które wierzymy, że ma moc zmienić życie młodego człowieka! Każde spotkanie rozpoczyna się grą, później przychodzi czas na uwielbienie, świadectwa, wykład/studium biblijne i dyskusje w grupach. Na koniec mamy czas wolny przy ciastkach i herbacie, możemy sobie porozmawiać



czy pograć w gry planszowo-karciane. Młodzieżówki przestały być męczące dla kogokolwiek, a stały się miejscem, gdzie chce się wracać w każdy piątek! Dzięki Bogu, już po roku w życiu ludzi przychodzących na Impuls możemy dostrzegać owoc, a wierzymy, że będzie go jeszcze więcej!

Tego lata przy pomocy Stowarzyszenia Fala zorganizowaliśmy English Camp. Po długich wahaniach przyszła decyzja: robimy! Okazało się, że chociaż nie było łatwo, ale było warto! Obóz był niezwykłą okazją, aby w pełni zrealizować nasze postanowienie z AWD, czyli wyjść na zewnątrz. W obozie uczestniczyło ok 30 młodych ludzi z bielskich szkół, którzy przez 7 dni słyszeli Ewangelię. Wielu z nich podjęło decyzję, by pójść

za Jezusem, kilkoro z obozowiczów postanowiło przychodzić na Impuls w piątki, z czego się bardzo cieszymy!:) Nie wiemy jeszcze, co nas czeka w tym roku, ale spodziewamy się jeszcze większych i lepszych rzeczy!: Mamy nadzieję, że nasza historia będzie dla was zachęceniem, aby (to zachęcenie dla starszych braci i siostr) wspierać młodych ludzi, którzy tego wsparcia bardzo potrzebują oraz (a to dla nas młodych) angażować się w życie swoich młodzieżówek (nieważne, czy jesteś liderem czy zwykłym uczestnikiem), popatrzeć trochę dalej niż to, co właśnie widzicie, zaufać Panu Bogu i dać Mu się użyć a On zatroszczy się o resztę!

Dawid Jastrzębski

RYDUŁTOWY



W dniach 6 i 7 czerwca 2015 roku w Zborze w Rydułtowach w ramach dwóch nabożeństw prowadzonych przez brata Stanisława Ziemińskiego odbyły się wykłady biblijne brata Czesława Bassara na temat „**Duch Święty i ja**”. Dziękujemy Bogu za Boże błogosławieństwo i za podjęcie tematu, który często bywa omijany albo podejmowany w sposób negatywny, to znaczy, kim Duch Święty nie jest, albo czego On nie dokonuje. Wykłady pokazały nam, jak bardzo potrzebujemy ustawicznej pełni Ducha Świętego, abyśmy mogli być użyteczni w służbie. W wykładach wzięli udział bracia i siostry z okolicznych Zborów.

Stanisław Ziemiński

TYCHY, Osiedle F-6

Chrzest wiary

23 sierpnia 2015 miało miejsce radosne wydarzenie w Zborze w Tychach. Trzy osoby potwierdziły swoją wiarę przez chrzest. Chrztu udzielał brat Ryszard Kaftański, uroczyste nabożeństwo prowadził brat Władysław Prus, a Słowem Bożym usługiwał brat Czesław Bassara. Uroczystość była znakomitą okazją do wyrażenia wdzięczności za Boże działanie w naszym gronie.

Wykłady biblijne

Zbór w Tychach kontynuuje Zborową Szkołę Biblijną. Wykłady biblijne w dniach 12 i 13 września 2015 były nawiązaniem do dobrej tradycji zborowej z okresu powstawania zboru w latach osiemdziesiątych. Obecnie wykłady biblijne są prowadzone co miesiąc. Tym razem wykładami na temat eklezjologii (na podstawie Listu do Efezjan) usługiwał całą sobotą i na nabożeństwie niedzielnym brat Czesław Bassara. W wykładach oprócz miejscowych wierzących wzięli udział także bracia i siostry ze Zborów w Bytomiu, Jaworznie, Tychach Zwakowie i Zabrze. We wrześniu br. pojawił się nowy podręcznik pt. „**JESTEM NAPRAWDĘ BOGATY. LIST DO EFEZJAN**”, który jest częścią **STUDIÓW BIBLIJNYCH W DOMU**. Podręcznik ten (na razie po angielsku) można zamawiać, pisząc na adres: proword@proword.eu.



ŻYWIEC

Wykłady biblijne

20 czerwca 2015 roku w Zborze w Żywcu odbyły się wykłady biblijne na temat „Mój Zbór i ja”. Brat Czesław Bassara podzielił te wykłady na dwie części, mianowicie: 1. „W jakim celu istnieje Zbór?” i 2. „Moja odpowiedzialność za Zbór”. Celem wykładów było ukazanie wartości miejscowego Zboru w oczach Bożych oraz naszej odpowiedzialności za rodzinę zborową.

Chrzest wiary

21 czerwca 2015 roku w Zborze w Żywcu odbyła się radosna uroczystość chrztu pięciu nowych osób, które w ten sposób wyraziły przynależność do Pana Jezusa. Nabożeństwo prowadził brat Wojciech Stabla, chrzczył brat Jan Suchański, a Słowem Bożym usłużył brat Czesław Bassara. Dziękujemy Bogu, że nadal błogosławi zasiew Bożego Słowa i dzięki temu Zbór w Żywcu przeżywa rozwój.



PIASEK

Obóz dla dzieci nad morzem

W dniach od 2 do 12 sierpnia 2015 roku w Wisie koło Międzyzdrojów braterstwo Konrad i Dorota Płudowscy prowadzili obóz ewangelizacyjny dla 64 dzieci w wieku od 7 do 14 lat pod nazwą „**Łowcy Perła**”. Hasłem obozu były słowa „**Bóg jest święty, a ja nie. Jezus zbawia, zbawił mnie!**” Podczas obozu dzieci przede wszystkim podczas codziennych lekcji biblijnych były zachęcane do rozpoczęcia nowego życia z Bogiem. Wiele z nich uczyniło taki krok wiary, za co bardzo dziękujemy Bogu.

Podczas obozu, w trakcie codziennych lekcji biblijnych dzieci były przede wszystkim zachęcane do rozpoczęcia nowego życia z Bogiem. Szczególny nacisk był położony na zapoznanie dzieci z misją na świecie, szczególnie w Chinach i na Krymie. Dzieci oprócz bezpiecznych kąpielii morskich wzięły udział w autobusowej wycieczce do oceanarium w Rewalu, gdzie mogły zobaczyć liczne stworzenia morskie.

Dziękujemy Bogu za wychowawców i wykładców, którzy nie szczędzili swoich sił i darów, aby dzieciom okazać miłość Bożą poprzez zwiastowane Słowo, śpiew oraz na liczne rozmowy o Bożych sprawach. Służbę tę na obozie pełnili oprócz braterstwa Płudowskich (Piasek) następujący bracia i siostry: Czesław i Helena Bassarowie (Tychy), Kasia Ogrod-

wicz (Turek), Marta Chowaniec (Jaworzno), Michał Drewulski (Siemiatycze), Przemysław i Estera Kosłowie (Dęblin), Klaudia Maindok (Piasek), Roksana Wrona (Piasek) i Gabriela Zdunek (Łódź). Bóg błogosławił bardzo obficie!

Czesław Bassara i Konrad Płudowski

Uroczystość chrztu

W niedzielę 30 sierpnia br. w Zborze KWCh w Piasku mogliśmy być świadkami, jak cztery siostry i sześciu braci poprzez chrzest dało świadectwo swojej wiary w Pana Jezusa Chrystusa. Na uroczystość tę oprócz zborowników przybyła rodzina, przyjaciele i znajomi. Słowem Bożym usłużył pastor Zygmunt Karel, a chrztu udzielił brat Janusz Wrona. Oprawę muzyczną zapewniła młodzież z Piasku i z Żor, z udziałem Kasi Mai Kowalczyk z Żywca, która śpiewała na chwałę Bogu. Nowi członkowie zboru otrzymali komentarze biblijne do Starego lub Nowego Testamentu. Po nabożeństwie wszyscy zostali zaproszeni na uroczystą Agapę. Jesteśmy Bogu wdzięczni za piękną pogodę i miły czas, który mogliśmy spędzić wszyscy razem. Naszym drogim braciom i siostram życzymy błogosławieństwa Bożego w poznawaniu i naśladowaniu Pana Jezusa.

Roxana Wrona



6 września 2015 roku Zbór w Piasku przeżywał radosną uroczystość błogosławienia drugiej córeczki braterstwa Konrada i Doroty Płudowskich. W ten sposób cały Zbór powierzył życie Kornelki w ręce Boże, modląc się o Boże błogosławieństwo dla rodziców w jej wychowaniu na Bożą chwałę. Była to także dobra okazja, aby modlić się o wszystkie dzieci zborowe, rodziców i nauczycieli. Uroczystość prowadził brat Zygmunt Karel, a kazaniem okolicznościowym usłużył brat Czesław Bassara.

Konrad Płudowski



MYSZKÓW

18 lipca 2015 r. w Jaworznie odbyła się **uroczystość zaślubin**. Łukasz Pawlik z Myszkowa i Aleksandra Świerczyzna z Gliwic ślubowali sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż do śmierci. Nabożeństwo odbyło się w zborze „Betel” w Jaworznie przy licznej udziale rodziny, zborowników i bliskich znajomych. Uroczystość zaślubin poprowadził brat Marian Pawlas przy wsparciu chóru. Parze młodej od Zboru w Myszkowie życzymy Bożego błogosławieństwa oraz prowadzenia Bożego na nowej drodze życia.

23 sierpnia 2015 roku w naszym zborze miała miejsce **uroczystość chrztu**, do którego przystąpił młody brat, potwierdzając swoją wiarę i naśladowając Chrystusa. Słowem Bożym usłużył nam brat Józef Ogórek. Zanurzenia dokonał starszy Zboru, brat

Andrzej Janus. Chcemy podziękować naszemu Zbawcy za to, że darował nam możliwość przeżycia na nowo tej pewności, że Duch Święty przekonuje świat o grzechu, a Słowo Boże przeprowadza skruszonych grzeszników do Chrystusa. Bratu Piotrowi życzymy Bożego błogosławieństwa i Jego kierownictwa na każdy dzień.

30 sierpnia 2015 roku Zbór w Myszkowie zorganizował spotkanie z braćmi i siostrami ze Zboru w Częstochowie oraz innymi gośćmi, połączone z usługą Słowa Bożego brata Marka Swaima. Nabożeństwo podzielono na dwie części. W przerwie między usługami był czas na wypicie kawy. Był to wspaniały czas słuchania Bożego Słowa. Po drugiej części zaplanowano poczęstunek i czas na rozmowy.



PALOWICE

Letni okres obfitował w wiele wydarzeń. Przede wszystkim był to czas aktywnego wypoczynku na obozach i koloniach, na konferencjach, czas poświęcony zgłębianiu tajemnic Pisma Świętego, pogłębianiu braterskich i siostrzanych więzi, czas refleksji i odnowy relacji z Bogiem.

W Palowicach odbyły się następujące wydarzenia:

- 20.06-05.07 English Camp dla osób w wieku 10-13 lat

- 12-19.07 English Camp dla osób w wieku powyżej 14 lat

W każdym z obozów uczestniczyło w sumie około stu osób, łącznie z personelem. Zajęcia językowe prowadziła grupa osób z Wielkiej Brytanii i USA. W czasie wieczornych społeczności usługiwał brat Robert Hazell z Anglii, który wraz z małżonką przyjechał głosić Słowo Boże na obozach. Był czas zabawy, nauki, słuchania Słowa Bożego i świadectw.

Chwała Panu, kilka osób postanowiło oddać życie Panu Jezusowi. Zachęcamy do modlitwy o wszystkie osoby, które





podczas tych wakacji zostały poruszone Bożym Słowem (nie tylko w Palowicach), aby pragnienie życia dla Boga w ich życiu codziennym nie osłabło, ale było coraz głębsze.

- 06-10.07 Półkolonie dla dzieci. Temat: Królowie.

Młodsze dzieci poznawały życie Salomona, a starsze kilku wybranych królów Izraela i Judy.

Były też niespodziewane przygody, bo był to czas wielkich burz w okolicy i zostaliśmy przez jakiś czas bez prądu i wody. Ale trzeba było sobie radzić. Wodę do gotowania czy chociażby do umycia rąk przywoziliśmy z pobliskiego źródła. Wszystko wróciło do normy po dwóch dniach, a wodę na szczęście mieliśmy już na drugi dzień. Pogoda burzowa też jest piękna,

ale dziękowaliśmy Panu Bogu, że taka przygoda trafiła właśnie na półkolonie, a nie na obóz z noclegami:)

- 28-30.07 Konferencja młodzieżowa iStudy

Głównym mówcą był brat Christopher Cone. Zostaliśmy zachęcani, by z jeszcze większą uwagą wczytywać się w Boże Słowo i karmić się nim na co dzień.

Oprócz wykładów były także seminaria dotyczące ewangelizacji, osobistej społeczności z Chrystusem, nawrócenia, a także męskiej odpowiedzialności.

- 1.08 Zaślubiny Marty Czyszczoń i Sławomira Hałajko

Jest wiele ważnych dni w życiu, ale ten, Dzień Zaślubin, jest i będzie najważniejszym dniem dla naszych nowożeńców. W dniu 1 sierpnia 2015 roku Marta Czyszczoń i Sławomir Hałajko postanowili rozpocząć nowe - bo już razem na zawsze - życie. Cała uroczystość ślubna odbyła się w pięknej scenarii przy słonecznej pogodzie na terenie rekreacyjnym Zboru KWCh w Palowicach. Nabożeństwo ślubne poprowadził brat Janusz Rzeczniok, a słowo kazalne wygłosił brat Marian Pawlas. Uczta weselna dla czterdziestu osób odbyła się wewnątrz budynku zborowego. Był to dobry czas radości i wesela. Naszym młodym życzymy, aby słowa z Psalmu 37: „Powierz Panu drogę swoją, zaufaj Mu, a On wszystko dobrze uczyni”, które stanowiły motto wygłoszonego kazania, stały się częścią ich codziennego życia.

SZCZECINEK

Przed wakacjami...

Jesteśmy wdzięczni naszemu Bogu za to, co pozwalał nam czynić od stycznia do czerwca tego roku. Użył nas, naszych umiejętności i czasu do codziennej służby. Pozwolił nam przeprowadzić siedem kursów „Najwspanialsza podróż”. Każdego dnia w tygodniu byliśmy w innym miejscu: w Lotyniu, Starym Chwalimiu, Nowym Chwalimiu, Trzebichowie, w polsko-romskiej świetlicy w Szczecinku, w Zborze Kościoła Wolnych Chrześcijan w Szczecinku oraz w Wierchowiu. Gdziekolwiek pojechalibyśmy, czekały na nas stęsknione dzieci. Każde spotkanie było wielkim błogosławieństwem, gdyż mogliśmy dzielić się Ewangelią z dziećmi poprzez gry i zabawy, a także rozmawiać z rodzicami. Po dwunastym spotkaniu w każdej grupie mogliśmy zorganizować uroczyste zakończenie i uhonorować dzieci, które wytrwale uczęszczały na zajęcia. Na każdą z tych uroczystości przybywały dzieci wraz z rodzicami. W kaplicy naszego Zboru mogliśmy gościć opiekunki ze świetlicy polsko-romskiej oraz rodziców, wśród których były również dwie romskie kobiety - mama i babcia szesnastoletniego chłopca. W świetlicach środowiskowych na zakończenie mogliśmy też gościć sołtysów. Podczas tych spotkań dzieci mogły zaprezentować kilka piosenek, których nauczyły się podczas zajęć. Każdy uczestnik kursu „Najwspanialsza podróż” otrzymał imienny dyplom, książkę „Wielka opowieść” oraz czapkę absolwenta. Na zakończenie wszystkich obecnych czekał słodki poczęstunek.

Niemal setka dzieci ukończyła kurs, a było też sporo rodziców, którzy nie opuścili żadnego spotkania. To, czego mogli-

śmy doświadczyć to wielka Boża łaska. Nic nie dzieje się bez wiedzy Boga i to On wszystkim kieruje. To z Jego woli przychodziły konkretne dzieci i konkretni dorośli. Czasami może wydawać się, że to dla nas za dużo, że sobie nie poradzimy, ale z Bogiem wszystko jest możliwe. To dzięki Niemu mogliśmy planować zajęcia z dziećmi, godzić z tym pracą zawodową i pokonywać prawie 300 km tygodniowo, by dojechać w te różne miejsca. To On zaopatrywał nas we wszystko, a szczerze modlitwy Braci i Sióstr dodawały nam sił na każdy dzień. Bez szczerych modlitw nie dalibyśmy rady, gdyż tam, gdzie Boże dzieło jest wykonywane, nie brakuje również przeciwności. Zmagaliśmy się z nimi codziennie, np. sala nie została otwarta na spotkanie, ksiądz zakazał spotkania... Jednak te przeciwności nigdy nie są większe niż nasz Bóg. Gdy stawiamy im czoło, stajemy się silniejsi.

Ale co teraz? Czy te dzieci są już na tyle samodzielne, byśmy mogli przestać do nich jeździć? Przeciwnie, to dopiero początek. Zasiałiśmy Słowo Boże w ich serduszkach, teraz potrzebują jeszcze więcej troski i modlitwy. Dlatego prosimy Was, Bracia i Siostry o dalsze modlitwy, by Pan nadal zaspokajał wszelkie potrzeby związane z tą służbą. Dziękujemy wszystkim za pomoc duchową oraz finansową.

Zaślubiny

W dniu 18 lipca 2015 roku odbyła się wspaniała i radosna uroczystość. W tym dniu Paweł Piekarz junior i Agnieszka Janowska przed Bogiem, w gronie najbliższych i przyjaciół wypowiedzieli słowa przysięgi małżeńskiej:

Ja, Paweł, biorę Ciebie, Agnieszko, za żonę, z pokojem i radością wyznając że „dobra żona jest darem od Pana”. Ślubuję Tobie, przed obliczem naszego Boga, miłość, wierność i wytrwałość w tym, w czym Bóg mnie powołał, abym był dla Ciebie, i nie opuszczę Cię, aż nas śmierć nie rozłączy.

Ja, Agnieszka, biorę Ciebie, Pawle, wybranka mojego serca, za męża, i ślubuję Tobie, przed obliczem naszego Boga, miłość, wierność i wytrwałość w tym, w czym Bóg mnie powołał, abym była dla Ciebie i nie opuszczę Cię, aż nas śmierć nie rozłączy.

Po uroczystości w Urzędzie Stanu Cywilnego para młoda oraz wszyscy goście udali się na pomost przy jeziorze Trzęsiecisko, gdzie odbyła się uroczystość zawarcia związku małżeńskiego prowadzona przez Przełożonego Kościoła Wolnych Chrześcijan w Szczecinku, Pawła Piekarza seniora. Uroczystość była świadectwem dla wszystkich obecnych. Po uroczystości zaślubin młoda para poczęstowała gości weselnym tortem. Kolejną niespodzianką był rejs statkiem po jeziorze z przystankiem na Mysiej Wyspie. Tam odbyło się przyjęcie weselne. Wiele radości i łez wzruszenia sprawił ten dzień. Agnieszko i Pawle, niech wspaniały Bóg będzie pierwszy w Waszym wspólnym życiu i niech Wam błogosławi.

Chrzest

2 sierpnia 2015 roku w Zborze Wolnych Chrześcijan w Szczecinku Anna i Marcin postanowili poprzez chrzest zapieczętować decyzję pójścia za Panem. Rano padał deszcz, a woda w jeziorze była niezbyt ciepła. Jednak mocno wierzyliśmy, że Pan zatroszczy się również o pogodę. O godzinie 11.00 roz-



poczęła się Społeczność i zaczęło świecić słońce. Społeczność prowadził Brat Paweł Piekarz junior, a chrztu udzielał Brat Paweł Piekarz senior. Młodzież usłużyła kilkoma pieśniami. Po społeczności nad jeziorem przeszliśmy do kaplicy. Gościliśmy Braci i Siostry z Koszalina, Gdańska, Szczecinka, Anglii oraz znajomych z pracy Anny i Marcina. Słowem Bożym usługiwał Brat Janusz Begier z Gdańska. Po społeczności czekał wspólny posiłek. Dobry Bóg o wszystko się zatroszczył, o pogodę pokarm duchowy oraz fizyczny. Dziękujemy Bogu, że przydał do naszej społeczności kolejne małżeństwo - Annę i Marcina. Życzymy Wam Bożego wzrostu każdego dnia.

Magdalena Piekarz

ŻORY

Ostatni tydzień czerwca to czas, w którym kolejny raz mogliśmy odwiedzić zbór w Równym na Ukrainie oraz rodzinę naszych misjonarzy. Pomoc, którą zawieźliśmy tym razem dotyczyła jednej rodziny, która pomaga w pracy wśród młodych ludzi Bartkowi i Zhannie. Jest to rodzina z trójką dzieci, oddana Panu Bogu, która utraciła źródło dochodu w wyniku wojny. Spędziliśmy tam wspaniały czas. Bartek i Zhanna otrzymali tak potrzebne w tej pracy zachęcenie. Dziękujemy wszystkim, którzy wspierają modlitwą i finansami misję na Ukrainie i prosimy o dalsze wsparcie.

Włodek Filipiński

Lato na Ukrainie

Kolejne intensywne i pracowite lato za nami. Pan Bóg był cały czas z nami, uczył nas, zmieniał i pozwolił oglądać wielkie cuda. W tym roku nasza młodzież brała udział aż w 5 obozach!!! Nam Pan Bóg dał przywilej i możliwość organizowania dwóch z nich: obozu dla dzieci i nastolatków w Orzewie oraz obozu europejskiego z czeską grupą w Równym. Obóz w Orzewie był już naszym 5. obozem w historii, i tak samo, jak w latach poprzednich, Pan Bóg robił wielkie rzeczy. Naszą ekipę po raz kolejny tworzyła młodzież z Orzewa i Równego. Tematem głównym dla dzieci była historia Corrie ten Boom. Każdego dnia przychodziło ok. 60 dzieciaków, a wieczorami ponad 20 nastolatków, ponieważ podobnie jak

w ostatnich latach obóz był zarówno dla dzieci, jak i nastolatków. Czasami nie wiemy, dlaczego Pan Bóg dopuszcza do nieprzyjemnych i często bolesnych doświadczeń. Podobnie było 3. dnia obozu, kiedy to cała nasza ekipa zatrzymała się i nie mogła normalnie pracować. Analizując tę sytuację wiemy, że Pan Bóg testował naszą jedność i elastyczność. Jestem ogromnie wdzięczny i dumny z naszych młodych, którzy pomimo złego samopoczucia pomagali sobie nawzajem, będąc wielkim zachęceniem i świadectwem dla wszystkich. Ja niestety musiałem zrobić sobie jeden dzień odpoczynku (Piękne jest to, że mogłem to zrobić, bo wiedziałem, że młodzi świetnie sobie poradzą beze mnie). Dziękujemy bardzo Ani i Adzie, które były razem z nami na obozie, które całym sercem służyły i pomagały nam - dziękujemy za waszą miłość do nas i do Ukrainy.

Już tydzień po naszym obozie w Orzewie w podobnym zestawie pojechaliśmy na 1. europejski obóz pod namiotami, który odbywał się w lesie blisko Równego. Pierwszy raz mieliśmy okazję pracować z grupą z Czech. Ten obóz długo zostanie w mojej pamięci. Po pierwsze dlatego, że Pan Bóg spełnił jedno z moich marzeń - młodzi z Równego i Orzewa praktycznie sami organizowali ten obóz, prowadzili grupy, głosili kazania, prowadzili uwielbienie i zajęcia sportowe. Vova i Luba z Orzewa pierwszy raz byli liderami - co bardzo nas cieszy. Na obozie było 10 osób z naszej orzewskiej grupy młodzieżowej, co pokazuje wyraźnie, że wzrastamy i rozwijamy się cały czas. Po

drugie i najważniejsze - na tym obozie 10 osób oddało swoje życie Jezusowi!!!! W przedostatni wieczór zabrzmiały słowa Ewangelii. Wieczór cudów, który dał nam Pan Bóg, był jednym z najwspanialszych w mojej służbie na Ukrainie. To jak Pan Bóg dotyka serc młodych ludzi jest czymś bezcennym i pięknym. To pokazuje, że nasz BÓG jest potężny w swojej sile i Jego Łaska nigdy się nie kończy.

We wrześniu rozpoczynamy nowy sezon w Orzewie. W tym roku będzie nas naprawdę dużooooo - ok.16 osób!!! Od tego roku zwiększa się także nasza grupa liderów. Do Nataszy i Paszy dołączyli w tym roku Luba, Vova, Bogdana oraz Tania. Jakby ktoś powiedział mi to 4 lata temu... Pan Bóg jest Wielki!!!

Bartek Szymczak

Modlitwa o Zbory!

Od ponad miesiąca prowadzona jest służba dotycząca modlitwy o poszczególne Zbory KWCh w naszym kraju. Jestem wdzięczny Panu Bogu za każdą modlitwę, wznoszoną do naszego Pana za kolejne Zbory. Chciałbym krótko zachęcić również innych Braci do podobnej służby w wymiarze lokalnego Zboru. W Zborze w Żorach służba taka funkcjonuje od dwóch miesięcy. Na czym ona polega? Każdego poranka wysyłany jest SMS do wszystkich chętnych.

Taki SMS zawiera fragment Bożego Słowa, krótkie zachęcenie oraz modlitwę o członków Zboru i konkretne Zbory. Na-

szych członków podzieliśmy na 13 grup - po 7 lub 8 osób każda - i każdego dnia modlimy się o jedną z takich grup. Dla naszego Zboru jest to wielkim błogosławieństwem: więcej o sobie się dowiadujemy, pamiętamy o sobie. Dziękuję Panu Bogu, kiedy widzę rodziców, którzy przynoszą numery telefonu swoich dzieci i proszą, aby one również mogły otrzymywać te wiadomości. Starsze osoby kupują telefony, uczą się je obsługiwać, bo też pragną otrzymywać codziennie słowa otuchy. Zachęcam tym bardziej do tego rodzaju służby, dlatego że jest to na pewno jeden z elementów duszpasterstwa. Przykładowy SMS:

Kolejny dzień witam Cię słowami z Listu do Hbr 10,35-36: „Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał”. Zaufanie Panu Bogu to najważniejszy element życia chrześcijanina. Wytrwałość w wierze, rozpoznanie i wypełnianie woli Bożej to następne kroki wzrastania dzieci Bożych.

Modlimy się o: Adriana i Arka K., Janusza Ł., Karolinę M. z rodziną oraz jej zdrowie. Karinę i Ryszarda M. z rodziną, Helenkę i Krystiana M.;

o służbę w domach opieki; Zbory w Jaworznie i Jastrzębiu. Życzę Ci, aby zaufanie Bogu było twoją codziennością.

Włodek Filipiński

Kalendarz modlitewny, zawierający Zbory KWCh przypadające na kolejne tygodnie, można otrzymać, pisząc na adres: wlodekfilipinski@gmail.com

SKOCZÓW

Na początku wakacji już po raz piąty razem z grupą Amerykanów z Minnesoty organizowaliśmy **English camp**. W tym roku tematem obozu było hasło: „You are here” - „jesteś tutaj”, które zmuszało uczestników do refleksji nad swoim życiem: w którym miejscu są, a gdzie chcą być, nie tylko w kwestii życia tutaj, na ziemi, ale i tego wiecznego. Był to dla nas niesamowity, duchowy czas, a Bóg działał w sercach nas wszystkich.

Obóz miał charakter dzienny, spotykaliśmy się w budynku Zespołu Szkół nr 1 w Skoczowie. Do popołudnia odbywały się lekcje języka angielskiego. W późniejszej części dnia był czas na rozmowy, sport, gry i różne warsztaty. Dzień kończyliśmy programem wieczornym, na który składał się wykład oraz uwielbienie naszego Pana przez śpiew. Po wykładzie zbieraliśmy się w małe grupki dyskusyjne, które były kolejną okazją, by dzielić się Ewangelią z obozowiczami.

Jesteśmy wdzięczni Bogu za wszystko, czego mogliśmy doświadczyć w tym roku, za Jego opiekę i błogosławieństwa, jakimi nas obdarzył. Kolejny raz pokazał nam, że jest Bogiem łaskawym, który zmienia życie ludzi i pragnie byśmy mieli z Nim bliską relację. Dziękujemy wszystkim za modlitwy i pomoc!

Gaba Gabryś

W dniach 10-14 sierpnia 2015 r. w Skoczowie po raz kolejny odbył się **klub pięciu dni**. Organizatorami byli członkowie Zboru Wolnych Chrześcijan w Skoczowie, a w służbę zaangażowana była między innymi nasza młodzież. Miejscem spotkań



z dziećmi były place zabaw, gdzie z najmłodszymi spędzaliśmy czas nie tylko na grach i zabawach, ale i na wspólnym śpiewaniu pieśni, których przesłaniem były wartości chrześcijańskie. Każdego dnia dzieci miały okazję usłyszeć historię biblijną, nauczyć się na pamięć jednego wersetu z Pisma Świętego oraz poznawać plan zbawienia przygotowany dla nas przez naszego Pana. Bóg wspaniale zatroszczył się o pogodę, a także o bezpieczeństwo podczas trwania naszej służby. Wierzymy i mamy nadzieję, że Słowo, które zostało zasiane w sercach młodego pokolenia, wykiełkuje i wyda obfity owoc. Pragniemy gorąco podziękować za wszystkie modlitwy. Jesteśmy wdzięczni Panu Jezusowi za możliwość głoszenia Ewangelii naszymi czynami i słowami.

Patrycja Marciniak

Obóz dla dzieci w Świnoujściu, 10-17 lipca 2015

Tegoroczne wakacje spędziliśmy nad morzem w Świnoujściu. Była to szczególna wyprawa, do której przygotowaliśmy się cały rok. Dzieci z naszego Zboru zaprosiły kolegów i koleżanki ze swoich szkół i wspólnie pociągiem wyruszyliśmy w tę niezwykłą podróż.

Każdy dzień wypełniony był od rana do wieczora wieloma atrakcjami. Chodziliśmy na piesze wyprawy, nad morze, do miasta, byliśmy m.in. w uroczym miasteczku w Niemczech, mieliśmy ognisko, pływaliśmy statkiem a jedną z najbardziej oczekiwanych atrakcji była kąpiel w morzu, która dzięki wspaniałej pogodzie przynosiła wiele radości. Każdego dnia słuchaliśmy kolejnego wykładu-opowieści, wskazującej na naszego Zbawiciela. Odkrywaliśmy niezwykłość naszego Pana poprzez wspólny czas spędzony przy Bożym Słowie, a tematem przewodnim naszego obozu była „Wyspa Skarbów”.



Jesteśmy wdzięczni naszemu Panu za wspaniałą pogodę, za ciotki i wujków, którzy jechali z nami i dbali, by nasz pobyt przebiegał bez żadnych problemów. Sponsorom dziękujemy za dofinansowanie obozu, zaś wszystkim za nieustanne modlitwy.

Alina Kubaszczyk

Można i tak!

12.07.2015 r. w Świnoujściu odbył się chrzest naszych sióstr Aliny i Pauli. Marzeniem jednej z nich był chrzest w morzu. Powiedzieliśmy sobie – czemu nie! Akurat duża część naszych wiernych przyjechała wraz z dziećmi do Świnoujścia na rekolekcje, a więc nie było żadnych problemów ze „świadkami”

tego ważnego wydarzenia. Chrzest zorganizowaliśmy wspólnie ze Zborem Chrześcijan Baptystów, z których budynku korzystaliśmy, organizując rekolekcje dla naszych dzieci. Dzięki Bogu pogoda była idealna, a przeżycie niecodzienne. Piękną niespodziankę sprawili nam przybyli na tę uroczystość bracia i siostry z zaprzyjaźnionego Zboru w Altentreptow w Niemczech. Była to też okazja do złożenia świadectwa osobom, które „przypadkowo” były już na plaży. Po uroczystości chrztu udaliśmy się do kaplicy, gdzie odbyło się nabożeństwo połączone z łamaniem chleba i błogosławieństwem naszych sióstr. Alinie i Pauli życzymy pełni Bożego błogosławieństwa!

Ewa Karzełek

Wisła Gościów 31.07 – 08.08.2015

Mniej więcej w tym terminie odbywają się od wielu lat wczasy polsko-niemieckie. Są one organizowane raz na północy Polski, a raz na południu. Na południu Polski najpierw odbywały się wiele lat w Żywcu, a teraz już od kilku lat w Wiśle. Zazwyczaj gdy wczasy odbywają się na południu Polski większość uczestników stanowią Polacy. Tym razem wierzących z Niemiec było tylko 9, ale i tak w sumie było nas około 40 uczestników. Najstarszy z uczestników Karl-Heinz Geiger liczący 83 lata ciągle jeszcze był w stanie służyć Słowem Bożym. Zawsze jest wśród nas kilka osób posługujących się płynnie obu językami, tak że wszystko jest tłumaczone i możemy mieć ze sobą dobrą społeczność. Nawet pieśni są tak dobierane, że Polacy i Niemcy śpiewają każdy w swoim języku i wspólny śpiew brzmi całkiem ładnie. Tym razem tematem wykładów były Psalmy Pielgrzymek. Wielu spośród nas to osoby starsze i takie wczasy to wspaniała okazja do nawiązania bliższych relacji, wspólnego oddawania Bogu chwały i dzielenia się świadectwami. Na wczasach nie brakuje też atrakcji. W tym roku zwiedzaliśmy zamek książąt pszczyńskich w Pszczynie i zabytkową kopalnię srebra w Tarnowskich Górach. Nasi goście byli zachwyceni wiślańską kuchnią i serdecznie dziękowali za wyśmienite jedzenie, które do tego było jeszcze „bio”, czyli ekologiczne. Jesteśmy Panu Bogu wdzięczni nie tylko za wspaniałą pogodę, ale i pogodę ducha. Atmosfera, którą udało nam się wytworzyć sprawiła, że wszyscy wracali do swych domów „wywczasowani” i będą mogli dalej „biec wytrwale w wyścigu, który jest przed nami”. Soli Deo Gloria!

Ewa Karzełek



ZABRZE

Rozśpiewany Tymoteusz!

W pierwszym tygodniu wakacji „Tymoteusz” pełen był śpiewu i dziwnych języków. Zbór w Zabrze zorganizował wczasy polsko-romskie w Wiśle Gościejowie („biali” byli w wyraźnej mniejszości). Zaproszeni byli goście z Szaflar i Bystrzycy Kłodzkiej. Zaczęło się w nietypowy sposób: od błogosławieństwa pary młodej. Daniel i Sylwia, w których życiu Bóg zaczyna być coraz bardziej widoczny, kilka dni wcześniej zalegalizowali swój wieloletni związek i zawarli ślub cywilny. Modliliśmy się o Boże prowadzenie i błogosławieństwo dla nich i prosimy również was o dalszą modlitwę o tę rodzinę, która zмага się z przeszłością i uzależnieniami.

Na gitarach grali Janina Janulek z ojcem, na akordeonie Paweł Jaśkowiak z Bystrzycy.

W kuchni trudzili się cały tydzień ochotni pracownicy - Ula i Piotr Skoczylasowie. Jednego wieczora romskie siostry przygotowały kulinarny specjał – romskie hałuszki (kto chce spróbować, niech przyjedzie w przyszłym roku).

Każdy dzień przynosił jakąś miłą niespodziankę.

Były stałe punkty:

wykład dla dorosłych (Marek Nalewajka),

lekcja dla dzieci (Elżbieta Nalewajka)

prace plastyczne (Beata Styczeń)

wieczorna społeczność przy Bożym Słowie (Zbigniew Styczeń)
śpiew (dużo śpiewu...)

bardzo poruszające świadectwa osób, które przeżyły prawdziwe upamiętanie i zaufanie Chrystusowi; można było przekonać się, że Bóg działa realnie i wyrywa ludzi z otchłani grzechu.



Działo się tyle rzeczy, że nie było czasu na kąpiel w rzece. Prowadzący obóz, brat Antoni Grabiński, obmyślał coraz to nowe niespodzianki. Dzieci, oprócz lekcji biblijnych, miały inne ciekawe zajęcia: budowanie zamków z tektury, odlewanie i malowanie rzeźb w gipsie, olimpiadę sportową, akrobacje na dwóch trampolinach, siatkówkę. Młodzież wymyśliła turniej tenisa stołowego (za przegrany mecz trzeba było wykonać 10 „pompek” - po każdej kolejnej przegranej ilość pompek rosła o 10; jeden z pechowców zrobił ich tego dnia ponad 400). W ciągu tego tygodnia odwiedziło nas kilkanaścioro gości. Niektórzy nie chcieli wyjeżdżać, zauroczeni szczególną atmosferą. Owocem tych czasów prawdopodobnie będzie uporządkowanie życia przez kolejnych uczestników, którzy przeżyli Bożą łaskę, a także wyrażają chęć przyjazdu za rok.

MN

GDAŃSK

Konferencja młodzieżowa w Zawiszynie

Po raz kolejny w Zawiszynie w dniach 4-7 czerwca 2015 r. odbyła się konferencja młodzieżowa zorganizowana przez Zbór Gdańsk-Wiosenna. Temat spotkania brzmiał: „Która to droga do dobrego?” na podstawie Słowa Bożego z Księgi Jeremiasza 6,16: „Tak mówi Pan: Przystańcie na drogach i patrzcie, pytajcie się o odwieczne ścieżki, która to jest droga do dobrego i chodźcie nią, a znajdziecie odpoczynek dla waszej duszy!”.

W dzisiejszych czasach świat oferuje nam wiele dróg do wyboru: kariery, partnera itd. Życie każdego z nas składa się z podejmowania wielorakich decyzji mniejszych lub więk-



szych, na przykład: Jaką szkołę wybrać? Na jakie pójść studia? Jakiej pracy się podjąć? Gdzie zamieszkać? Kogo poślubić? Czy wyjechać za granicę? Istnieje wiele możliwości, ale też wielu doradców. Jednak często nikt nie mówi, albo nie zastanawia się nad tym, jakie mogą być konsekwencje naszych wyborów. Tak naprawdę każdy wybór pociąga za sobą kolejne kroki. Pod jakim wpływem podejmujesz decyzje? Co jest Twoim wyznacznikiem? Przyjaciele? Rodzina? Telewizja? Internet? Boże Słowo? Kościół? Gdzie szukasz odpowiedzi?

Zagadnienia te zostały poruszone na konferencji ze wskazaniem na walkę, jaka toczy się o wpływ na umysł każdego z nas. Bezpieczne wybory życiowe i bezpieczna droga to ta, na której możesz szczerze zaśpiewać: „Mój żyje Pan, Pan Jezus żyje dziś! Kroczymy rozmawiając wraz w ten krótki życia czas; Mój żyje Pan, choć za mnie poniósł zgon! Zapytasz – skąd tę pewność mam? W moim sercu żyje On!” (Śpiewnik Pielgrzyma, pieśń nr 748).

Obóz konny - Zawiszyn 2015

Tegoroczny obóz konny w Zawiszynie odbył się w dniach 4-11 lipca i był kolejnym z cyklu „Aktywne wakacje z Biblią”. Tym razem tematem obozu był „Boży plan zbawienia człowieka”. Każdy dzień wypełniony był naukami z Bożego Słowa,



zajęciami z końmi i dużą porcją dobrej zabawy na świeżym powietrzu. Pogoda nad wyraz nam dopisywała, upalne dni spędzaliśmy nad piękną i przyjazną rzeką Liwiec. Nasze konie Ivo i Nepo dzielnie współpracowały z adeptami jazdy konnej. Podczas społeczności uczestnicy mogli bliżej poznać istotę i charakter Pana Jezusa Chrystusa. Jesteśmy wdzięczni Bogu za Jego błogosławieństwa: bezpieczeństwo, Bożą atmosferę, a przede wszystkim możliwość uczestnictwa dzieci i opiekunów w tym obozie. Na zakończenie wszyscy otrzymali nagrody. Nie obyło się również bez pamiątkowych zdjęć oraz zapisów na przyszły rok. Pełni wrażeń i doświadczeń oczekujemy kolejnego lata i kolejnego obozu. Gorąco zapraszamy do Zawiszyna!

English camp

W dniach 24.07-01.08.2015 roku po raz kolejny odbył się obóz językowy dla nastolatków w Zawiszynie, zorganizowany przez Zbór Gdańsk–Wiosenna, przy współudziale młodzieży oraz braci i sióstr z USA i Wielkiej Brytanii.

Spotkaniu towarzyszyło hasło: „Where are you going? ”, czyli „Dokąd idziesz?”.

Pierwszym pytaniem, które usłyszała Hagar od Anioła na pustyni brzmiało: „...skąd przychodzisz i dokąd idziesz?... (1M16,8), co skłoniło ją do refleksji i określenia swojej aktualnej sytuacji.

Również my wszyscy w czasie obozu mieliśmy okazję zastanowić się :

a) Dokąd prowadzą drogi, na których znajdujemy się obecnie?



b) Kto i co może być właściwym drogowskazem, by nie błądzić ?

c) Jaki obrać kierunek, by nie rozminąć się z prawdą?

Głoszone Słowo Boże jasno odpowiedziało nam na powyższe pytania. Stwierdzenie Hagar: „...uciekam..” i dziś jest aktualne w przypadku wielu ludzi. Otóż rzesze ludzi „uciekając” przed problemami, przeciwnościami itp. obierają różne, często błędne sposoby, które miałyby rozwiązywać ich trudności. Rozwiązaniem dla Hagar był powrót do swej pani Saraj i oddanie się pod jej władzę (1M 16,9). To właśnie jest odpowiedź na nurtujące nas pytania w trudnych okolicznościach: „Co mam zrobić?”, „Jaką obrać drogę?”. Po prostu oddaj się pod władzę jedynego Pana panów i Króla królów - Jezusa Chrystusa, który jest drogą prawdą i życiem (J14,6).



Mogliśmy także usłyszeć, iż nie bez znaczenia jest stan naszego serca – „Każda droga człowieka wydaje mu się prawa, lecz tym, który bada serca jest Pan” (Prz 21,2).

Charakter i atmosferę obozu podkreślała inscenizacja sali i otoczenia. Każdego dnia w godzinach porannych odbywały się spotkania przy Bożym Słowie w odpowiednio dobranych grupach, co pozwalało na jednoczesną naukę języka angielskiego i rozważanie Bożych prawd. Podczas społeczności wieczornych „duchowy pokarm” zapewniali bracia. Różnorodne konkurencje sportowe, zabawy intelektualne oraz niespodzianki sprawiały, że każdy dzień przynosił dużą dawkę emocji. Sporym zainteresowaniem cieszyła się ścianka wspinaczkowa. Piękna pogoda sprzyjała zorganizowaniu spływu kajakowego, a także spędzaniu czasu przy ognisku.

Obóz tradycyjnie zakończyliśmy niepowtarzalną uroczystością, przy zastawionych stołach, podczas której podsumowano wyniki i osiągnięcia rywalizujących ze sobą drużyn. Każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy upominek. Wspaniała atmosfera sprawiła, że rozjeżdżaliśmy się do domów z nostalgią

w sercach, ale jednocześnie z nadzieją, iż za rok, jeśli Bóg pozwoli - spotkamy się znowu. Wierzymy, że obóz ten zachęcił młodych ludzi do czytania Biblii, a zasiane w sercach Słowo Boże wyda w ich życiu owoc we właściwym czasie. „Droga Boża jest doskonała, Słowo Pana w ogniu wypróbowane. Tarczą jest dla wszystkich, którzy mu ufają” Ps 18,30.

Zjazd braterski – Zawiszyn 2015

W dniu 23 maja 2015 r. w ośrodku KWCh w Zawiszynie odbył się Zjazd Braterski Zborów Polski Północnej i Centralnej, którego gospodarzem był Zbór Gdańsk-Wiosenna.

Temat konferencji brzmiał: „Bojaźń Boża a życie dzisiejszego Kościoła”. Jednym z tekstów przewodnich był werset z Przypowieści Salomona 3,7: „*Nie uważaj się sam za mądrego, bój się Pana i unikaj złego!*”. Głównym celem spotkania było udzielenie odpowiedzi na pytanie:

Czym jest prawdziwa bojaźń Boża i czy rzeczywiście nasze Zbory wzrastają w bojaźni Bożej?

Odpowiedź na powyższe pytanie pozwoli na:

- zobrazowanie praktycznego życia w bojaźni Bożej;
- zabezpieczenie Zborów Pańskich przed negatywnymi praktykami i doktrynami.



Bracia usługujący zwrócili uwagę, że bojaźń Boża to nie strach, a wręcz przeciwnie – ona eliminuje strach z naszego życia. Nie jest to również wyuczony przepis ludzki ani czczenie Boga wargami (Iz 29,13). Czym zatem jest bojaźń Boża? Otóż w pierwszej kolejności jest to świadome respektowanie Słowa Bożego, a więc oznacza, że:

- liczę się z tym, co mówi Bóg;
- stosuję się do Bożych wskazówek, rad, przestróg i napomnień;
- mam wzgląd na to, co mówi Boże Słowo, nie lekceważę go;
- zwracam baczną uwagę na upodobania Boga.

Boże Słowo ma być dla mnie autorytetem i stawiam je ponad moje pragnienia, dążenia, jak również inne autorytety uznawane w tym świecie. Autorytet oznacza prawo do wymagania posłuszeństwa – nie mój pogląd, lecz Boży, nie moja prawda, lecz Boża. To z prawdy bowiem wypływa autorytet. Zastanów się więc, kto lub co jest źródłem twojej prawdy?

Jedynie życie w bojaźni Bożej czyni człowieka mądrym. Mądrość wyrażona w bojaźni Bożej sprawia, że znamy i dostosowujemy się do porządku ustanowionego przez Boga - wprowadza ona Bożą dyscyplinę w moje życie. To bojaźń Boża wyznacza jedynie właściwe drogi życia dla każdego z nas – jest szkołą mądrości (Prz 15,33), która uczy:



- posłuszeństwa wobec Boga
- cierpliwości
- stronięcia od złego
- pokory
- dyscypliny, by móc uniknąć różnego rodzaju sidła zastawianych przez szatana.

Wobec tego na koniec możemy zadać sobie pytanie: Czy żyję w autorytecie Słowa Bożego, czyli czy jestem mu posłuszny?

„Posłuchaj końcowej nauki całości: Bój się Boga i przestrzegaj Jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka. Bóg bowiem odbędzie sąd nad każdą rzeczą tajną – czy dobrą, czy złą”

(Księga Kazn. 12,13-14)

Chrzty w Zborze Gdańsk-Wiosenna

Z ogromną radością pragniemy podzielić się z Wam informacją o dwóch uroczystościach chrztu wiary czterech osób. W dniu 30.08.2015 r. zostali ochrzczeni: siostra Anna, brat Karol i brat Sylwester, natomiast 20.09.2015 r. odbył się chrzest siostry Aliny.

Ania i Alina to kolejne osoby, które wzrastały w naszym zborze, a dziś jako osoby dorosłe zaufały Panu Jezusowi Chrystusowi chcąc Go naśladować. Dziękujemy Bogu za całą czwórkę i polecamy ich Waszym modlitwom, aby nie tylko teraz, ale w całym swoim życiu trwali niezłomnie na Bożej drodze i w Pańskiej służbie.

„Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i sprawia, że przez nas rozchodzi się wonność poznania Bożego po całej ziemi” 2 Kor.2,14.



WROCLAW (Robotnicza)

Wspólnota Biblijna KWCh we Wrocławiu, ul Robotnicza 36, 13 września 2015 roku zorganizowała chrzest. Tego dnia zostało ochrzczonych czterech młodych Braci: Daniel, Marcin, Mateusz i Rafał. Nie tylko my, uczestnicy tej uroczystości, mieliśmy wielką radość, ale - co najważniejsze - radowały się niebios (Łk 15,4-7).

Chrzest odbył się w Odrze, w pięknej scenerii oraz przy wspaniałej pogodzie, jaką darował nam Pan. Wcześniej mieliśmy nabożeństwo pełne Bożego błogosławieństwa, w trakcie którego Słowem Bożym usłużył brat Bolek Giertler. Gdy wszyscy zgromadzili się nad wodą, brat Tomasz Stańczak głosił Ewangelię i dokonał chrztu. Nad brzegiem Odry mieliśmy wspaniałą społeczność aż do godzin wieczornych. Nasze panie przygotowały pyszny poczęstunek, a nam - męskiej części - udało się rozpałcić niezłe ognisko, w którym piekliśmy kiełbaski.



Często po chrzcie przychodzą trudne momenty, bo szatan nie próżnuje. Módlmy się zatem za tych Braci, którzy tego dnia pokazali całemu światu, że Jezus Chrystus jest dla nich jedynym Panem i Zbawicielem.

Marcin Pieczyński

POZOSTAŁE

Rzym /Pomezia/ VI Misyjna Konferencja Kościołów /Zborów/ Braterskich

W dniach 22–26 VI 2015 roku w miejscowości Pomezia koło Rzymu odbyła się VI Konferencja Kościołów /Zborów/ Braterskich na rzecz misji. Konferencje takie odbywają się z reguły co cztery lata, najczęściej w jednym z miast Europy. W konferencji wzięło udział 680 uczestników z 103 krajów świata. Ponieważ Kościoły Braterskie nie utworzyły żadnej formalnej unii, ogólnościatowe konferencje misyjne są jedyną platformą umożliwiającą spotkanie Braci z całego świata, wymianę doświadczeń i informacji. W trakcie Konferencji można było brać udział w bardzo dobrych wykładach, dobrze przygotowanych seminariach i wysłuchać świadectw o Bożym działaniu, także z krajów, gdzie wierzący muszą liczyć się z prześladowaniami i różnorodnymi ograniczeniami. Z Polski

w konferencji wzięli udział: Helena i Czesław Bassarowie, Jerzy Karzełek i Mirosław Marczak. Więcej na temat tej konferencji można przeczytać na stronie: www.ibcm.net

Jerzy Karzełek



Lwów

26 lipca 2015 roku w budynku kościelnym Zboru we Lwowie odbyła się uroczystość zaślubin Dawida Dytko ze Zboru w Dzięgielowie z Tonia Katerenczuk ze Zboru w Kamieńcu Podolskim na Ukrainie. Przez kilka ostatnich lat Tonia należała do Zboru w Koszalinie. Byliśmy świadkami tego, jak Boża miłość przekracza granice i cieszyliśmy się, że Bóg swoim błogosławieństwem związał jeszcze jedno małżeństwo chrześcijańskie. Po uroczystości odbyło się we Lwowie przyjęcie, podczas którego obie rodziny i przyjaciele bardzo radośnie spędzali czas uświetniony przez zespół muzyczny z Kamieńca Podolskiego, i to bez pomocy alkoholu i tańców. Słowem Bożym podczas uroczystości zaślubin usłużył brat Czesław Bassara. Modlimy się, aby Pan obficie błogosławił nową parę małżeńską.

Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrupp)	8,00
7. Konwalia	2,00
8. Księga Daniela (Henryk Turkanik)	8,00
9. Księga Objawienia (Henryk Turkanik)	15,00
10. Panorama Biblii (praca zbiorowa)	6,00
11. Przyjaciel Boga (Roger K. Snock)	4,00
12. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy)	30,00
13. Śpiewnik Pielgrzyma (nutowy)	75,00
14. I rzekł Bóg	15,00

Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

15. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness)	5,00
16. Dorastanie do miłości (J. Huggett)	2,00
17. Mam pytanie (B. Graham)	14,00
18. New Age – czy naprawdę Nowa Era (D. Groothuis)	5,00
19. Poradnik dla rodziców (A.i R. Fryling)	1,50
20. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne)	10,00
21. Poselstwo Listu do Galacjan (J. Stott)	6,00
22. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott)	5,00
23. Światy wokół nas (J.W. Sire)	4,00
24. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz)	2,70
25. Wina i przebaczenie	8,00
26. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve)	3,00

Inne

27. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading)	8,00
28. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck)	6,00

Księgarniom i osobom prowadzącym działalność gospodarczą udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.



Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan
w Rzeczypospolitej Polskiej

Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny
Joanna Kaniewska
Łukasz Janulek
Piotr Żądło

Skład:

Point Press Adam Wania

Na okładce:

Obraz licencjonowany przez
Depositphotos.com/Drukarnia Chroma

Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

Adres witryny internetowej

Kościoła Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

Redakcja czasopisma i sekretariat:

sekretariat@kwch.org

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 24 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przestać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:
„ofiarę na wydawanie kwartalnika
– rok 2015”

Ofiary zagraniczne na wydawanie
czasopisma „Łaska i Pokój”
prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice
SWIFT BPKO PL PW
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850
Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Istnieje możliwość nabycia niektórych
numerów archiwalnych



Obóz konny w Zawiszynie



Wykłady biblijne w Tychach



Wczasy polsko-niemieckie w Gościejowie



English camp w Skoczowie



Kursy dla dzieci „Najwspanialsza podróż” w Szczecinku

Wspomnienia z wakacji

iStudy Palowice 2015



Obóz dla dzieci w Wiselce



Wczasy polsko-romskie w Gościejowie